Powrocs

2. vtk od Paul.

Historya o

Magiellonie

Wydanie pierwsze.



Historya o
Magielonie
królewnie neapolitańskiej

—



mić niechćiał/ y sługom swym zakazał. Potym on Pan/ ktory ono rycerstwo ku gonstwom szykował/ począł do nich mowić: Nuż teraz moi mili Pánowie á sław: rycerstwo teraz kàżdy z was vważywszy stany swe przed Máiestatem Jego K. M. y przez Krolowey Pániey nászey/ y przez zdrowie Krolewny Jey Mći. skruszyć drzewcá swego nieżáłuy/ ktory chce z was otrzymáć łáskę Jch Mćiow. Zá temi słowy záraz Pan Henryk Krápániá Wyiáchał z iednym Dworzáninem Krolewskim ná plác y ták się mężnie potkáli że Henryk vgodźił ták misternie Krolew: Dworzániná/ bo go práwie drzewcem z śiodłá wysádźił/ iedno iż słudzy Dworzániná onego trochę zádźierżeli że nie spadł z koniá/ ále drzewce vpuśćił. Henryk Krápániá tusząc że iuż miał wygrána/ chćiał pokrzykáiąc bieżeć po páłacu/ á ná ten czás koniego záwádźił się ná drzewcu Dworzániná onego ták iż z nim padł/ widząc Dworzánin iż on z koniem padł dopiero z popráwiwszy się / począł sobie chwałę zwyćięstwá przypisowáć/ czego y przyiaciele Dworzániná onego poświádczáć iákoby on miał nád Henrykiem Krápánia mieć wygráne. Henryk widząc iż wszyscy przećiwko niemu niespráwiedliwie świádczą/ y niechćiał sie iuż więcey potykáć.

Widząc Piotr Hrábiá wielką krzywdę Henryká Krápány/ chcąc się zemśćić krzywdy iego nástąpił wnet ná mieysce iego/ y ták się mężnie

 stárł

stárł z dworzáninem/ ták iż on dworzánin/ y koń tego żadnym obyczáiem przed ták srogim rázem zátrzymać się nie mogł/ ktoremu potkániu/ ci wszyscy/ ktorzy ná to pátrzáli/ ták się bárzo dźiwowáli/ iż nigdy ták mężnego człowieká nie widáli/ coby ták mocnie dotrzeć miał ná przeciw stronie przećiwney sobie. Krol widząc sławne męstwo Piotrá Hrábie począł go chwalić y wysławiáć: á iż żaden nie wiedźiał/ ktoby był yskąd tedy ináczey go názwáć nievmieli/ iedno złotych kluczow Rycerzem Ywnet Krol posłał do Pit: Hrábie pilnie się od niego dowiáduiąc skąd iest/ ktorego stanu/ y národu. Odpowiedźiał Piotr Hrábiá posłowi: Zacny á szláchetny Pánie J. K. Mśći. odnieś Wm. te słowá odemnie: Zeby stan moy/ y narod swoy oznáymić miał Krolowi Pánu memu tedy mi się zá rzecz słuszną niezda: á wszákże/ áby K. J M Pan moy wiedźiał skąd ia iest/ tedym ia iest z Fráncyey szláchcic/ ácz vbogi/ ále cnotliwy: ktorym się ná to vdał/ iż bych się też wywiedźieć mogł/ co się dźieie między ludźmi ná świećie/ á iżbym też sławę rycerstwá y dźielności swey mogł pokázáć/ á zwłaszczá v zacnych Krolow tákże Pań y Pánien. Poseł wysłuchawszy powieść rycerzá onego odniosł Krolowi. Tám wnet krol z powieśći oney zrozumiał iż było cos nieprostego á k temu iż muśi być zacnego rodu: niechcąc się dáley pytáć o stan/ y zácność iego/ á osobliwie záwżdy nań miał baczenie

Owá

Owá krotko powiádáiac/ ná on czás Piotr Hrá-
biá z wielka sława od wszytkich ludźi/ ziáchał z
plácu onego mysląc ták o tym iákoby sie ná po-
tym dostáteczniey przygotował ku onym goni-
twom Rycerskim. Abowiem zrozumiał to prá-
wie dobrze/ iż wszyscy nań oburzyc sie mieli/ iáko-
by mu zelżywość vczynić mogli/ ále on ták sie w tỹ
czuł/ iż nád soba żadnẽ/ námniey dáć przewieśc
niechćiał/ y owszem iákoby sie kto nań oburzyć
śmiał/ że káżdemu meżnie/ y z wielka sława od
párł. Co widzac Krol y wszyscy Pánowie Rádni
dawáli mu przodek miedzy inszymi. Y dla tego
radby był Krol wiedźiał zá ona sława/ iego co
zacz był. Znáczniy sie też sławá iego miedzy Pá-
niámi y Pánnámi iuż byłá rozniosłá práwie iż w-
szyscy ludźie życzyli mu sławy/ y rozmow ni o-
kim wiecey nie mieli/ iedno o sławnym Rycerzu
złotych kluczow. Krolewná Mágielona serde-
czna checia ku onemu rycerzowi wzruszona byłá
Y gdy sie po onym plácu ochotnie pokrzykáiac
przeieżdżał/ pilnie myśliłá o nim/ wdźiecznie náń
pogladáiac. Tám gdy sie one gonitwy dokoń-
czyć miáły/ poczeli sie porzadnie wszyscy z plácu
rozieżdżáć do gospod swoich. Henryk Krápániá y
wiele inszych zacnych meżow prowádźili Piotrá
Hrábie do gospody iego/ żeden nie wiedzac kto-
by był y skad/ y ktorego rodu. A przetoż od one
go czásu Henryk Krápániá ták sie bárzo rozmiło
wał Rycerzá złotych kluczow/ y był wielkim
przyiaćielem iego.

Iáko námowe Krolewny Mágielony dał krol wywołáć czás gonitwom, áby lepiey doświadczył męstwá Rycerzá złotych kluczow, ktoremu potym, po otrzymániu sławy z Krolewną dopuścił rozmawiáć.

TRáfiło się potym/ gdy iuż kilká czásow mieszkał w Neápolim/ Krol kwoli corce swey Mágielonie roskazał obwołáć ieden dźień/ ná ktory wiele ludźi zacnych/ y rycerstwá narodow Kśiążęcych ziáchálo się. Bo Krolewná/ iż rádá widźiáłá rycerzá złotych klucow pilnie oycá ku temu wiodłá áby często gonitwy rycerskie bywáły przed nim spráwowáne/ ná ktore y sam Krol bárzo rad pátrzał. A iż się iuż byłá wielka sławá o onym Rycerzu złotych kluczow wszędy rozniosłá/ tedy ze wszech stron Rycerscy ludźie zieżdżáli się do Neápolim/ chcąc też káżdy pokuśić z nim męstwá swego. A kiedy przyszedł on czás y dźień náznáczony ku onym gonitwom/ ziácháło się bárzo wielkie mnostwo zacnych rycerzow ná plác. Przyiáchał też potym Piotr Hrábiá ochędożnie z wielkim kosztē przyprawiony ktorego áż do sámego plácu przyprowádźił Henryk Krápániá/ ktory się go był bárzo rozmiłowáł/ dla tego iż sie pomścił zelżywości oney nád nieprzyiaćielem iego. Owá niezáwodząc się w długą rzecz/ gdy się wszyscy poiedynkiem onym rycerzem złotych kluczow potykáli/ káżdy z zelżywością

wośćia wźiąwßy klęſkę / z płácu ziácháć muśiał/
ták iż Piotr Hrábiá/ znáczną ſławę nád wßytkie
otrzymał.

Krol widząc tákowe męſtwo y dźielność Ry
cerzá onego mowił do Pánow y rad ſwych przę-
dnieyßych : záprawdę Rycerz tákowy ieſt ygo-
dźień tego/ ábyſmy mu więkßą poczćiwość nád
inne pokázowáli/ á niżli przez ten czás od nas
przećiwko niemu ſię pokazálá. Bo ináczey tego
zeznáć niemożemy/ iedno v czćiwe obyczáie ſkłon
ność á powagá/ y to męſtwo iego/ zeznác to/ iż to
ieſt iákiegoś nieubogiego ále iśćie zácnego na-
rodu/ á radbych bárzo izby ſię kto od niego wy-
wiádował/ żeby mi onim ſłußną ſpráwę vmiał
dáć co ieſt zacz/ á ktoregoby był národu. Wiem
iż ieſt z źiemie Fráncuſkiey/ iedno niewiem kto-
rey Fámiliey. Tedy wnet wßyſcy Dworzánie/
obiecáli Krolowi iż ſię o tym pilnie ſtáráć chćie-
li áby ſię tego mogli dowiedźieć/ co zacz ieſt/
z ktorego ſtanu/ y ktorego národu. Ale żaden
z nich nie mogł ſię dowiedźieć tego/ áni do ſame-
go áni do ſłużebnikow iego

Roſkazał potym Krol Rycerzá onego prośić
ná obiad/ z czego był Piotr Hrábiá oſobliwie po-
ćießon á nabárźiey dla tego / áby Krolewnę
Mágielonę tym lepiey mogł ogladáć / y wyba-
czyć obyczáie y zacność krolewſką/ o ktorey przed
tym wielką ſławę ſłyßał. Abowiem ácz ią iuż
przed tym widźiał/ ále do końcá nie mogł ſię ták

dostátecznie przypátrzyć piekności iey. A gdy iuż czás obiádu przychodźił/ posłał Krol po Rycerzá złotych kluczow/ Ktory ná roskazánie Krolewskie/ dosyć ochedożnie przyszedł ná pałac krolewski. Támgo Krol z wielka vczćiwośćia przywitał y wielka mu wdźieczność pokazał/ co było z podźiwieniem wszytkich/ roskazał też przyść Krolowey/ y Krolewnie áby mu pomogli czćić ták wdźiecznego gośćiá iego. Támże ná pierwszym mieyscu przećiwko Krolewnie on Rycerz był posádzony Potym Krol záczał rozmowy o rzeczách Rycerskich/ á on o co kolwiek Krol pytał/ ták obyczáynie rostropnie/ madrze Krolowi ná wszytko odpowiedał że to Krolowi y wszytkim w podźiwieniu było.

A gdy tám rozmáite potráwy noszono Rycerz on bárzo máło iadł / przypátruiac sie piekności Krolowny Mágielony/ ktora ták sie bárzo sercá iego chwyćiłá/ że myślił sám w sobie: O iákoby to scześliwy człowiek był ten/ ktoremu by sie w towárzystwo ták piekny człowiek dostał / námniey o tym nie myślac/ áby kiedy iego sámego to szcześćie potkáć miáło/ bo sie tá v niego zdáłá rzecz nie podobna/ áby ták zacnego stanu Pánná miáłá sie dostáć w towárzystwo iego/ á wszákże iż sam zacnego rodu bedac vfa szcześćiu swemu. Potym gdy iuż po obiedźie było/ ná sáli Krolewskiey rozmáite vćieszne zabáwy gwoli Krolewnie Mágielonie spráwowáne były/ ná ktore

Krol

Krol z Krolewną bárzo rad pátrzał. Gdy się ony
zabáwy dokończyły Krol pozwolił społeczny ro-
zmowy Krolowey y Krolewnie z onym Ryce-
rzem/ ktoremu pozwoleniu Mágielona ráda by-
łá/ y wnet z wielką vczćiwośćią/ y powagą/ da-
no znáć Rycerzowi áby przyszedł ku oney rozmo-
wie. Co gdy Rycerz vsłyszał z wielką vczćiwo-
śćią przyszedł do Krolewny/ do ktorego Krole-
wná/ táką przemowę vczyniłá: Szláchetny á
zacny Rycerzu J. K. M. Pan oćiec y dobro-
dźiey moy/ osobliwie się w tym kocha/ iż ludźie
Rycerscy około niego się báwią/ á zwłaszczá gdy
z nim ieszcze o spráwách woiennych tákie rozmo-
wy miewáią/ á widząc zacną sławę wászę pię-
kne obyczáie/ nie poślednie baczenie mądrość w
káżdey spráwie widząc też szláchetność vmysłu
wászego/ osobliwą iest miłośćią ku wam poruszo-
ny/ tákże y Krolowa Páni mátká moiá ták y ia/
niepośledniеyszą chęć moię rádábym przećiwko
wam pokazáłá/ tylko żebym wiedźieć mogłá iá-
kim rządnym sposobem/ do tego by przyśdź mo-
gło á nie tylko Krol Pan oćiec moy z Pánią má-
tką: ále ze wszytkiem dworem/ rádźi pátrzamy
ná zacne spráwy Rycerskie/ y w was się sámym
kochamy/ że im naczęśći tym by nam rzecz na-
wdźięcznieysza byłá/ pátrzyć ná zacne spráwy
wásze/ y ná was sámego.

Tákowe słowá gdy Rycerz od Krolewny
Mágielony vsłyszał z wielką vczćiwośćią/ po-

wstawszy/ vczynił ná te słowá odpowiedź tákowa: Miłościwa Krolewno/ nie bacżę się do tego ták godnym/ ábym kiedy tákową nie wymowną łáskę Krolá Páná mego/ naniższemi posługámi memi zrownáć miał: gdyż to do siebie zeznáć mużę/ iż áni zacności stanu/ áni godności we mnie; to niemász/ wszákże ieśli Pan Bog w stanie moim tákie dáry pokázowáć raczy/ koniecżnie/ niechciałbym tego gdźie indźiey obrácáć/ iedno ku chwale P. Bogu/ á potym ku sławie y służbom J. K. M. Páná moiego/ ktorego ia łáskę vznałem przećiwko sobie. Rozumiem też to Mćiwa Krolewno/ iż dobrotliwy narod Wászey K. Mśći. moich Mćiwych Pánow/ nie tylko przećiwko mnie podłe'stanu człowiekowi łáskę swą okázowáć zwykli/ ále y ná przećiwko inszym ludźiom/ ták zacnego iáko y vboższego stanu/ łáskę swą Krolewską pokázuią/ o ktorey ia wielką sławę od wiele ich słyszał. A iżem też teraz tego iáwnie doznał nád sobą/ tedy záwżdy z vst moich sławá W. K. Mći. gdźie się kolwiek obrocę/ ná wszytkie strony głośno zábrzmieć muśi. A od tego czásu Mćiwa Krolewno/ ia życżliwy/ á niwczym niezásłużony/ proszę W. K. Mći. ábym mogł bydź policzon iednym z naniższych y nápodleyszych służebnikow W. K. Mći. Abowiem ia inszey godności niebacżę w sobie/ ku służbom ták zacnym/ poważnym W. K. Mśći. iedno ten chwalebny/ á dobrotliwy narod W. K. Mśći.

Mśći. wyſtawiáć/ á zacne áż pod niebo wywyż-
ßáć mię̨dzy poſtronemi narody y tám gdźie mię-
iedno Pan Bog obroćić raczy.

Tákową rzecz vſłyßawßy Krolewná rzekłá: Náßláchetnieyßy Rycerzu/ nie baczę ia táko-
wey niegodności po was áby ſię nie tylko náro-
dom Krolewſkim ſłużby wáßze vczćiwe/ y zacne
obyczáie vpodobáć nie miáły/ ále iáko od Krolá
J. M. y Krolowey Jey Mśći. Pániey Mátki
moiey tudźieß też odemnie/ nie ſą lekce poważo-
ne ták rozumiem iż v innym wßytkim ludźiom/
ták w Páńſtwách K. Jey Mśći. Páná oycá me-
go/ ták też y mię̨dzy poſtronnymi narody/ ták v
zacnych iáko y v podłych ſtanow ſławą zacną/
nie poſpolite ćwiczenie podobáć ſię muśi. A ia z
ſwey oſoby rádábym to widźiáłá/ ábym z wámi
częſto rozmawiáłá. Gdyż iákom powiedźiáłá/
wßytko mi ſię do was podoba/ y koniecznieby by
to po was (gdyż mi ſię ſłużebnikiem ożywacie)
rádá widźiáłá byśćie od Dworu náßego nie od-
ieżdżáli/ może Pan Bog zdárzyć iż ſię wáßze zá-
cne ſłużby/ wam z łáſki Krolá J. Mśći. Páná
oycá moiego/ nágrodźić mogą.

Słyßąc Rycerz tákową wdźięczną roſprá-
wę Krolewny Mágielony z wielką vczćiwośćią
powſtawßy/ vczynił ná te ſłowá doſyć vczćiwą
á poważną obmowę/ ktorey ia tu dla długośći
przypominać niechcę. Owo krotko powiádáiąc/
one wdźięczne rozmowy/ y miłe poſiedzenie/ kto

te Piotr wrábiá miał z Krolewną Mágielonął ták bárzo wiely myśli serce iego/ iż prawie wszytkę serdeczną chęć swą z wielką rádością przykłonił do Krolewny Mágielony.

Potym gdy iuż zoney sale rozchodźić się mieli tám Rycerz wźiawszy Krolewnę pod rękę/ prowádźiłią áż do iey pokoiu/ tám idąc iáko wdźięcznie rozmawiáli z sobą/ o tym ia tu niechcę mowić. Tamże gdy się iuż rostawáli/ rzekłá Krolewná: Zacny Rycerzu/ iest mi tego potrzebá/ ábym się mogłá inszego czásu rozmowić y oznaymić niektore rzeczy wam y mnie bárzo pożyteczne. Potym się pożegnawszy/ spolnie się sobie pokłonili.

A iż Krol został był chwilę ná oney sali máiąc z niektoremi Pány swemi przednieyszemi rozmowę o niektorych rzeczách. Rycerz odprowádźiwszy Krolową y Krolewnę wrocił się znowu do Królá. Obaczywszy go Krol/ przystąpił do niego/ á wźiawszy go zá rękę/ odwiodł się z nim ná stronę chcąc się sam dowiedźieć od niego/ co by zacz był/ y ktorego narodu/ chcąc też wiedźieć własne imię iego Ale Rycerz niechcąc się z Krolem dáleko w rzecz wdawáć/ powiedźiał: Náiáśnieyszy Mściwy Krolu/ Nie zda mi się rzecz przystoyna iżebym się z tym przed W. K. Mścią popisowáć miał/ y ábym W K. M. imię swe/ y narod moy/ y sposob ten w ktorym tu ná dwor W. K. M. przyiáchał/ oznáymić miał/ á to dla

tego

tego/ ábym śię niezdał być chlubliwym / á prágnącym prozney chwały/ gdyż śię jeſzcze nic nie pokazáło znácznego we mnie/ ná dworze W. K. Mći. Ale iżebym śię też niezdał głupim/ á ná pytánie W. K. M. odpowiedźi dáć nie miał/ tedy ná ten czás o ſobie inákſzey ſpráwy dáć nie mogę/ iedno żem ieſt vbogi/ ále da P. Bog cnotliwy ſzláchćic z Ziemie Fráncuſkiey/ ktorym śię ná to vdał/ ábym też mogł widźieć świát y ſpráwy iego/ á przytym ábym w ſpráwách Rycerſkich á w rzeczách boiowych wźiał nieiákie ćwiczenie/ á ták proſzę Náiáśnieyſzy Mćiwy Krolu/ áby to nic nie obráźiło Máieſtátu W. K. Mśći. co ia dla wielkich przyczyn/ czynić muſzę/ iż śię z narodem ſwym ni przedkim popiſowáć niechcę. Krol tákową obmowę iego ſłyſząc/ niechćiał śię dáley (iáko báczny Pan) tego ná nim dopytywáć/ y owſzem wybaczył w nim wielką ſkromność y mądrość/ rozumieiąc o nim/ iż był człowiek zacnego narodu: y to po nim obaczył / iż mu to pytánie nie ku myśli było/ á przeto niechćiał z nim o tym ták dálece mowić / ále śię pośpieſzył ná pokoy ſwoy ktorego też Piotrá Hrábiá prowádźił áż do pokoiu ſámego / á tám pożegnawſzy Krolá / ſzedł też z zamku do goſpody ſwoiey.

Iáko

Jáko Piotr Hrábiá, przyszedszy do gospody swoiey, roymyslał sobie piękność Krolowey Magielony.

GDy Piotr Hrábiá z szedszy z zamku do swey gospody przyszedł/ gdźie trochę pochodźiwszy iákby w zámyslieniu/ szedł ná swoy pokoy/ tám sobie poczał przywodźić ná pámięć pięknosć Mágielony/y one wdźięczne á społeczne rozmowy miłe poglądanie/ ono żegnánie/ ktore było między nimi/ ták iż serce iego/ práwie iákoby w záchwyceniu było rozmyśláiąc sobie rzeczy ták owe Krolewná tákże nie mniey onym rozważáiąc sobie męstwo obyczáie/y onę rostropnosć ták w rozmowách iáko y w postáwie/y rádáby byłá wiedźiáłá z kądby był/ co zacz/ y co zá imię iego. Rozmyslálá też to sámá w sobie mowiąc: Iż ten Rycerz ieśli iest zacnego národu á iákiego wielkiego domu tedybymgo tym rádniey widźiáłá/ y ták o nim rozumiem gdy tu do dworu oycámeo nie wstydał się przyiácháć/á iesczę się do tego sztysieć dał iż dla Pań/y Pánien chcąc mieć łáskę ich męstwá swego dokázuie/ niezdami się/ áby to co podłego bydź miáło. Wybaczyłem też z powieśći iego iż iest wnim vczćiwe bespieczeństwo y wstydliwa śmiákość: ktore rzeczy zacnosć národu w nim pokázuią. A ták w onym rozważeniu serce się iey wzruszyło do miłości Rycerzá onego/ że wszytkę chęć swą skłonilá do niego/

go. Y myślilá zwierzyć ſię táiemnice ſwoie Po-
tencyánie/ ktorá iey záwżdy (á oſobliwie w rze-
czách táiemnych) wierna byłá. A názáiutrz dniá
onego záwołáłá iey do śiebie/ á zámknawſzy ſię z
nia oſobno w ſwym pokoiu/ poczęłá do nie y mo-
wić: O moiá miła Potencyáno/ záwżdym tego
po tobie doznawáłá/ iżeś ty przećiwko mnie w-
káżdey rzeczy vpzeyma miłość pokázowác zwy-
kłá/ á vſtáwicznieś ſię o tym ſtáráłá/ gdymći ſię
czego zwierzyłá/ y żeś to w ſobie zákryć vmiáłá.
A iżem ia ták doświádczyłá wiáry twoiey prze-
ćiwko ſobie. Teraz iż ná mię nowa rzecz/ á ni-
gdy nieſpodźiewána przypádłá/ á komu ſię tego
słuſznie zwierzyć niewiem; bo mi iuż o płátnę
bárzo idźie/ gdyż tá rzecz ktora mię dolega/ zew-
ſzech wię ſtron boli. Bo zacność Krolewſkiego
ſtánu z iedney ſtrony niechce dopuśćić/ ktoremu
z drugiey ſtrony wſtyd boiaźń/ iákoby nieobelżyć
ſtanu ſwe° y ták ſkad ia poczne wſzędy źle około
mnie á práwie baczę/ że mi tego zdrowiem przy-
płáćić przyidźie. Słyſząc to Potencyáná poczę-
łá ia ćieſzyć mowiąc: Náiáśnieyſza Krolewno/
tego ia też ſobie życzę/ w czymby iedno twoiey
myśli doſyć vczynić mogłá do wſzytkie° z wiel-
cha chećia przyłożę ſtáránia ſwego/ á vchoway
Boże/ bym co niefortunne° o was ſłyſzeć miáłá
coby miáło bydź ku przekáźie zdrowiu wáſzemu/
ſnadźbym ſámá ráczey vmrzeć wolálá. Ale wi-
dząc tę odmiánę w was/ iżeś ſię ták W. M. zá-
fráſo-

fráſowáłá co w tym ieſt nowego/ záiſtebym rá-
dá wiedziáłá/ y co tez rozumieć bede/ nie rádá-
bym W.M. w tym przekážiłá/ y owßem z wiel-
ka checia ták ſie przychyle do tego/ iákobym rá-
da/ pomoca/ W. M posłużyłá/ iákom zwykłá
záwße. A ták mi iuz powiedzcie śmiele/ á wyiá-
wcie co ieſt ták nowego coby zdrowiu wáßemu
ßkodzić miáło. A wßák/ iákoście ſie nigdy ná
moiey ſtátecznośći y wierze nie omylili ták y te
raz obiecuie to wam pod przyśiega że wiárá mo
iá W.M. dobrze wiádoma w niczym ſie nie po-
śliznie/ wiernie chce to w ſercu ſwoim ſkryć/
iedno mi o tym powiedzćie. Potym Krolewná
rzekłá: O miła Potencyáno niećći ia w twey ſtá-
teczności nie watpie ále práwie ia ſámá niewie
ſkad ia poczać/ á niezábáwiáiac ſie długo iuz ći
teraz otworze teiemnice ſercá mego. Wiem pe-
wnie żeś podobnoſł yßáłá o tym Rycerzu złotych
kluczow ktory tu niedawno przyiáchał do dwo
ru Krolewſkie°y iáka tu ſławe otrzymał nád in-
ßymi ludźmi Rycerſkimi zda mi ſie tez o tym do
brze wieß. Wczorá z roſkazánia Krolewſkiego
był proßō do obiádu y przećiwko mnie był przed
ſtolem poſádzony/ y iáko w nim bacze iż ſie pilnie
ná mie zápátrzał. Skoroſmy od ſtołu wſtáli/ te-
dy Krol J. M. roſkázał Krolowey/ tudzieß y
mnie ábyſmy mieli z tym rycerzem ſpołeczne ro
zmowy. Otoż z onych ták wdźiecznych á myłych
rozmow náßych/ tákem ſerce ſwe przykłoniłá ku
niemu

nieniu/ iż gdybym to pewnie wiedziáłá (ku tey
dzielności iego/ vczciwym obyczáiem/ mądrość/
roſtropność/ baczenie ktore w nim widzę) bybył
narodu zacnego/ koniecznie bym ia innego oblu-
bienicá nád niego mieć niechćiáłá: á to wiedz że
iuż ták wſzytkę nádzieię náńſpuśćiłá że ia oprocz
niego/ inſzego męża niechcę.

To vſłyſzawſzy Potencyáná/ rzekłá: Naiá-
śnieyſza Krolewno. wielkiego zádziwienia ſwe-
go tego nie mogę wypuśćić/ á tákowa rzecz zmy-
śli moiey zeyśdź nie może/ ſłyſząc tákowe ſłowá
od was/ ktoremi ták ieſt przeſtráſzone ſerce moie
że niewiem iákoby w to potráfić: á co tu zá od-
powiedź/ y co zá rádę miáłábym wam dáć ná to/
nie widzę: bo wiem to ieſt rzecz nie máła/ á mym
zdániem zácnemu ſtanowi wáſzemu Krolewſkie-
mu/ nie należąca. Bo ieſt ſię tu wprawdzie náco
oglądáć/ gdyż nie ládá co idzie/ á iákośćie to ſá-
mi pierwey przypomnieli/ iż idzie od wáſz zacny
ſtan o wſtyd/ zelżywość ſtanu krolewſkiego. Bo
cożby nam wſzytkim byłá zá poćiechá/ ktorzy
wam życzymy wſzytkiego dobrego/ ſławy nie-
śmiertelney/ będąc corka ták wielkiego Krolá/
mogąc też być żoną iákiego wielkiego Krolá iá-
kośćie tego (zá oſobliwą pięknośćią) godni/ á te-
ráz chcećie obelżyć zacność narodu ſwego/ nie-
wiedząc kto ieſt: bo iákom ſłyſzáłá iż ieſt coś nie
zacnego/ á vbogiego domu ſzláchecKiego ze Frán-
cyey. Záprawdę ſię mnie nie zda ábyśćie tákową
myśl

myśl o nim mieli przypuszczáć do sercá wászego/
Zdá mi się zá rzecz potrzebną ábym przełożyłá
ku rozsądkowi wászemu. Tá rzecz ktoraście przed
się wzięli niemoże táki iść áby kiedy K. J. M.
miał náto pozwolić/żebyście wy byli małżonką
Rycerzá teg̃ á zwłaszczá gdyż żaden nie wie skąd
y iákiego národu : Jeśliby się też tu rzecz táie-
mnie sstáłá/ tedy większy żal z tego mogłby wã
vrość niż pociechá. Bo iż iest cudzoziemiec/ do
tego stánu vbogie°/gdyby ktemu przyszło iżby-
ście się puścili ná wiárę iego/ snádnieby was o-
mylić mogł á zeżywszy stan Krolewski mogłby
was opuścić/ skąd by wã wszytkim żáłość przyść
mogłá. A ták Mćiwa Krolewno nie baczę á-
byś słuszną przyczynę miáłá/ wdawáć serce swe
w tákowe rzeczy nieprzystoyne / stánowi twe°
Krolewskiemu. Gdy Mágielona vsłyszáłá tá-
kową rzecz od Potencyány że iey bárzo nie ku
myśli oná námowá byłá dźiwnie się w sercu swo
im zásmuciłá/á prawie iákoby od pámięci odszed
szy/ pobládłá. Abowiem serce iey było bárzo v-
przeymą miłośćią rycerzá onego obćiążone/iż prá
wie sámá w sobie wolna nie byłá. Ale iednák tro
chę przyszedszy do śiebie/rzekłá do Potencyány
Ach moiá miła Potencyáno iuż widzę iż miásto
chłody á pociechy nędznemu sercu memu/ták sro
dze zránionemu/ieszcze tę więcey srogie° bolu do
dáiesz. Gdźież teraz oná miłość/ ktorąś zwykłá
byłá przećiwko mnie pokázowáć: Teraz iáko wi
dzę/

dźe iż mię sámá swą ręką chcesz zábić. Gdyż ty
co serce moie sobie nádewszytko vpodobáło / ty
mnie to gánisz. Jużci widzę / iż czásu potrzeby
trudno przyiaciela ználeść. O niewierna Poten
cyáno / gdybyś ty chciáłá obaczyć iáko dźiwnie
zránione iest wemnie sercemoiemogę rzec żebyś
się o inákszey lekárstwo postáráłá / iákobyś to we-
mnie zágoić / y vspokoić mogłá. Ale widzę żeś o-
nę zwykłą miłość dźiś w sobie odminiłá / snadź
mi też te° życzysz ábym iuż przed oczymá twemi
vmárłá iákoż też snádnie dowieść możesz ieśli mi
inákszey rády do tego niedasz / niżlim ia tu od ćie
bie słyszáłá Wierz mi Potencyáno że się serce mo
ie nie ládáktedy zábłakáło. A bowiem / żem ia w
tym rycerzu obaczyłá zacne cnoty rostropną mą
drość / vczciwe obyczáie státeczność / vkłádność /
wstyd: tu / wierz mi / te rzeczy / iáwne świádec-
two o nim v kożdego dáć mogą / że iest zacnego
narodu. A ták pewnie wiedz że mnie nic inszego
niezwyciężyło żem ták serce moie przykłoniłá do
tego iedno te rzeczy / ktoremći tu przypomniáłá.
Y mogę to tobą sámá poświádczyć że mię żadna
mierzadna á popędliwa chęć ku tákowey miłości
vprzeymey nie pobudźiłá / iedno te spráwy tego
rycerzá zacnego. A iż tedy widzę w tobie / że ty
rożno á ináczey o nim v śiebie rozumiesz / nie po-
málu mię tá rzecz boli: á iż ták prawdę zeznáć
muszę okrutniey zránilá żáłością nędzne serce mo
ie. A niebędźieszli się o iákim lekárstwie ná táko

wy bol ſtárálá/ pewnie w rychłym czáśie twe o-
czy oglądáią śmierć pewną moię. To rzekßy om-
dlálá/ á od wielkiey żáłości vpádłá ná ſwe łoże.
Tám dopiero obaczyłá Potencyáná/ iáko wielką
miłością Krolewná źięta byłá przećiwko Ryce-
rzowi onemu. Potym viąwßy ią zá głowę vpo-
minálá ią/ áby ſobą nietrwożyłá/ ázeby ták wiel-
kiego żalu nieprzypußczáłá do ſercá ſwego. Y
poczęłá ią ćießyć/ obiecuiąc wßytko vczynić/ co
by chćiáłá. A iż Krolewná do śiebie nie rychło
przyßłá tedy ſię iuż byłá Potencyáná ták bárzo o
nię zlękłá/ że mniemiáłá/ áby iuż záraz vmrzeć
miáłá. A gdy tám wtym ſtráchu Potencyáná by-
łá/ po máłym czáśie Krolewná otrzeźwiáłá. Po-
tencyáná poczęłá ią ćießyć/ mowiąc: Już wi-
dzę náiáśnieyßa krolewno/ iż nie máła rzecz ieſt
kto kogo wiernie miłuie. Bo baczę/ iż zá nic zá
cność ſtanu/ zá nic poważny narod/ zá nic zdrowie
dla przyiaćielá miłego. Ponieważ ten ßláchetny
rycerz ták ſię wam vpodobał/ ia w czymbym ſłu-
żyć mogłá wam z wielką chęćią rádá to vczynię.
Rzekłá potym Mágielona/ Od wielkiego á ćię-
żkiego żalu niewiem cobym innego roſkazáć miá-
łá/ iedno proßę/ ábyś ſię wywiedźiáłá co zá imię
iego/ á za ßczęśćie zdárzy/ iż ći oznaymi zacność
narodu ſwego/ á doſyć będę miáłá ná tym/ gdy
ſię będę mogłá vćießyć włáſnym imieniem iego.
Potencyáná ochotnie ſłużyć obiecáłá/ proßąc áby
ſię więcey nieſfráſowáłá.

Iáko

Iáko był Rycerz w Kośćiele, Potencyáná wywiedźiáłá ſię od niego imienia iego, y iáko Krolewnie poſłał przez nię pierśćień.

RYcerz on/ wedle ſtárego zwyczáiu/ chodźił záwżdy do kośćiołá ná ſłużbę Bożą. Będąc w kośćiele modlił ſię Pánu Bogu czás nie máły. Przyſzłá potym Potencyáná do onego kośćiołá tám obaczywſzy Rycerzá onego czekáłá rychłoli wynidźie. Gdy tedy on rycerz ruſzył ſię do goſpody Potencyáná záwśćiągnęłá go trochę ku rozmowie/ á odwiodſzy ſię z nim ná ſtronę/ mowiłá mu: Rycerzu ſzláchetny/ niech to wam zá przykre nie będźie/ iż nieco táiemnego/ krućiuchno ná ten czás wam mam powiedźieć. Rycerz vczyniwſzy iey wielką vczćiwość/ bo ia przedtym ná pálacu widźiał Krolewſkim/ gdy Krolewnę prowádźił ná pokoy/ tedy o niey wſpomniał/ że też y oná byłá między innemi Pániámi ſtárymi/ á do pokoiu zá Krolewną wchodźiłá/ trochę záſtánowiwſzy ſię z nią/ ſłuchał pilnie coby z nim mowić chćiáłá. Potencyáná widząc wielką vkłádność onego człowieká rzekłá k niemu: Ieſt to z wielkim v wſzytkich ludźi podźiwieniem/ náſzláchetnieyſzy Rycerzu/ iż przez ten czás iákośćie tu do dworu Krolá Páná náſzego przyiácháli/ żadnemu oznáymić niechcećie imienia ſwego/ áni żadnego narodu ſwego. Acz temu káżdy dobrze rozumie iż ſłáwą/ cnotą á poczćiwe obyczáie ſámo

to do was oznáymuia żecis zacnego á poważnego narodu: A gdy áni sam Krol Pan náß áni żaden Pan te° sie od was dowiedźieć nie może / tedy ia ácz tego roſkazánia niemám od Krolewny Jey M. á wßákże zda mi sie gdybym sie tego od was dowiedźieć mogłá ktorego ieſteście narodu / y co ieſt zá imie wáße / tedybych to bárzo wdźięczna rzecz / á bárzo miła nowine odnioſłá Krolewnie J. M. Gdyż ták wiem y słyßáłám to od niey iáko tego prágnie / iżby sie tego od kogo dowiedźieć mogłá tedybym ia ſobie tego przed inßymi życzyłá áby sie oná tego przez mie służebnice ſwoie dowiedźieć mogłá: Bo to rozumiem żebym sie tym wiecey przyſłużyłá / gdybym iey ták wdźięczna rzecz powiedźiáłá.

Vſłyßawßy to Rycerz zámilczał / iákoby záwſtydźiwßy sie zrozumiał że to z namowy Krolewny Mágielony / y mowił do Potencyány: Wiele rzeczy bacze oſobliwych złáſki P. Bogá mego / ktore mie tu w tym ſławnē kroleſtwie potykáia / á zwłaßczá v dworu J. K. M. rozumiem też o łáſkáwa Páni / y ten vmyſł wáß zá ßczeście ſobie poczytam żeście sie zemna w rozmowe wdáli / y to chwale / iż sie chcecie przyſłużyć Krolewnie Jey M. Ać ieſt wiele przyczyn ktorych ia tu nie przypominam przecz niechce imienia y narodu ſwego nikomu oznaymić: Ale ábym miłości wáßey przećiwko mnie doſyć vczynioney mogł dogodźić dote° / ábyście tym lepßa łáſke Krolewny Jey Mći. otrzymáli / ktorey ia nanižßym

ſługa ieſtem. A iż was ſłyſzę/że to ma być Kro-
lewnie Jey M. wdźięczna nowiná: to czegom ſię
nigdy żadnemu człowiekowi nie zwierzył/odſy-
łam przez was w táiemnicy Krolewnie Jey M.
áby ſię to nikomu nierozſławiáło żem ia ieſt Xią-
żecego rodu á imienia mego zámilczę. A ná znák
tego/ áby Krolewná Jey M ſnádnie wierzyłá
temu/ odday iey W. M. ten máły vpominek o-
demnie: Acz wiem/ iż v Krolewny Jey M. ieſt
doſyć kosztownieyszych kleynotow á wszákże ia
ná ten czás/co v śiebie mam nakoſztownieyſzeg°
to Krolewnie Jey M poſyłam. Abowiem gdym
odieżdżał z domu/przy żegnániu/ miałem ten v-
pominek od miley mátki moiey/ábym iey nieżá-
pomniał. Y ták rycerz wźiąwszy pierśćień z o-
nych trzech ktore miał od mátki ſwoiey poſłał
Krolewnie. Potencyáná wźiąwszy pierśćień od
Rycerzá/rzekłá: Zacny rycerzu wszytko to co od
was ſłyſzę rádá z chęćią odnioſę Krolewnie/y o-
biecuię to iż was przed krolewną nieprzepomnię.
Odszedszy Potencyáná od onego Rycerzá po-
częłá ſobie myślić. Juz widzę że Krolewná pra-
wdę powiádáłá iż ten człowiek ieſt zacne° rodu/
bom teraz tego ſámá doznáłá. Przyszedszy do kro
lewny poczęłá iey wszyt: rozmowy ktore z nim
miáłá powiádáć/ zálecáiąc go dźiwnie/ w cnotę/
vczćiwość obyczáie/ſkromność/ſzláchetność/ w
tym oddáłá pierśćień od Rycerzá.
Krolewná wysłuchawszy Potencyány/ przy-

sełá wdzięcznie pierścien od Rycerzá / mowiąc: Widziß teraz / iż moie serce dobrze wiedziáło o tym / y nie omyliłám się ná swey powieśći: boś mi tu powiedźiáłá iego záćność / y postępki vczći we / y znáć to potym pierścieniu kosztowny á iż po nim táka chęć widzę / y miłość ktora mi pokázuie / mnie nielza / iedno się o tym postáráć / iákobych mu też to serdeczną miłością iásnie okazáłá że go práwie sczerze miłuię. Y ták wiedz miła Potencyáno że ia inszego męża (B. to obiecuię) mieć niechcę. Bo tákożem go napierwey vyrzáłá ták mi się vpodobał / że niechcę nád niego mieć zá małżonká inszego / y wolálábym vmrzeć / niżlibym miáłá ten vmyśl odmienić. A iż go tu teraz niemász tedy tym pierścieniem się cieszyć będę.

Widząc Potencyáná tákową miłość Krolewny poczęłá iey rozważáć mowiąc: Náiásnieysza Krolewno / niech wam niebędźie zá przykre co powiem: Zrozumiáłám / iżeśćie serce swe przyłożyli do Rycerzá tego / ále wam tego nie chwalę / żeśćie ták prędko chęć swą przykłonili do serca swego / bo iákom to wam pierwey rozważáłá / że to rzecz nie słuszna / áni vczćiwa stanowi Krolewskiemu ták sobie nieuważnie poczynáć / y ták się w to gwałtem wdáć / nieznáiomego człowieká się rozmiłowáć: y ták się boię / áby z tákowey miłośći co szkodliwego nie było / żeby miáło zelżyć stan Krolewski / zkąd nie tylko Krolowi oycu wászemu tákże Krolowey mátce wászey / poty

nam

nam wßytkim wielkibyśmy frásunek mieli z tego/ gdyż to sámá po sobie rozumiem/ ták o inßych trzymam: á ták mnie się nie zda/ ábyście się mieli wdáć w tákową nagłą miłość.

Vsłyszawszy Krolewná tákową rzecz/ rzekłá iákoby z gniewu ku Potencyánie: Dziwna to rzecz v mnie/ gdy kto co innego myśli á ináczey mowi/ iáko dobrze widzę/ iż v ciebie z iednych vst ciepło y zimno dopieroś mi tego Rycerzá ßláchetnego chwaliłá/ wysławiáłá z cnoty ßláchetności iego/ á teraz go gániß/ názywáiąc go cudzoziemcem/ nie rádá tego widzę/ że tákie odmiány w tobie się náyduią. Przyczytaß też tu y mnie/ iákobym ia sobie nie rozmyślnie/ y nieprzystoynie co poczynáć miáłá: niebaczę ábym tu co ku vblizeniu stanu Krolewskiego poczynáć miáłá/ gdyż nie dla tákiego nierządu prágnę społecznego przyłączenia w towárzystwo/ y w małżeński stan temu ták zacnemu (iáko iuż pewnie wiem/ iż wielkiego rodu iest) ábowiem to v śiebie dobrze vważam/ iż ten święty stan Małżeński/ iest wßytkich cnot náßláchetnieyßym ćwiczeniem/ á ták to przypußczam baczeniu twemu/ zeznay mi to sámá ieśli co nieprzystoynego y nie rozmyślnie poczynam/ á więcey mię niestrofuy/ ánimię więcey niefrásuy/ boć iuż nie odwiedzieß przedśięwźięcia mego/ á więcey go nie názyway cudzoziemcem/ ále małżonkiem moim/ á Pánem twoim/ ták wiedz/ iż go nieopußczę do śmierci.

Zrozumiawszy Potency: wola Krolewny Magielony/ obawiáiąc się áby iey w czym łáski nie náruszyłá rzekłá: Nie day tego Boże. Náiáśnieysza Krolewno/ ábym się ia ná stan wász Krolewski/ y też ná tego szláchetne rycerzá tákiemi nie vczciwemi słowy porwáć miáłá vchoway Boże/ gdyż to widzę/ że wász Krolewski vmysł do rzeczy vczćiwey á świętey się skłánia/ ia tego gánić nie mogę/ áni mi się godźi/ iednák to com przedtym mowiłá niewiem ábym w czym wystąpić miáłá przećiw zacnemu stanowi wászemu Krolewskiemu/ tákże też zacnemu Rycerzowi/ bom ia nie ná żadną zdrádę to mowiłá álem to z vprzeymego sercá czyniłá/ nic nieprzystoynego o wás obu nie myśląc y muszę to zeznáć/ że ten státeczny vmysł wász Krolewski/ y to przedśięwźięćie vczćiwe nie tylko ia/ ále káżdy chwalić musi: bo widzę iż się tá miłość ku dobremu końcowi śćiąga/ á ták nie tylko ábym ia co w rzeczách tákowych poczćiwych/ á stanowi Krolewskiemu ná leżących rozrywáć miáłá/ ále owszem to chwalę y iáko będę mogłá w tym wam służyć y rádźić/ á z tey życzliwośći do tego się przychylić chcę. A day to Boże/ áby się w rychle tákowa rzecz między wámi skończyć mogłá.

Słysząc ták rostropną obmowę Potencyány Krolewná Mágielona/ záwśćiągnęłá się trochę od gniewu swego/ á wdźięcznie to przyiąwszy od niey prośiłá/ áby się iey w tym wiernie záchowá-

łá/ y

łá/ y coby vmiáłá/ áby iey w tym rádźiłá/ obiecuiąc iey to potym łáſką ſwoią nágrodźić.

Gdy iuż dniá onego ku wieczorowi ſię náchyláło/ á iuż noc nádchodźiłá. Krolewná ſzedszy ná ſwoy pokoy/ ieſzcze tym więcey poczęłá myslić o onym Rycerzu/ á w onym rozmyslániu vſnęłá. Támprzez ſen Rycerzá onego widźiáłá/ y oſobliwe z nim rozmowy miáłá/ á iákoby przechodząc ſię z nim po pięknym ogrodźie/ pytáłá go coby było zá własne imię iego/ y coby zá rodu był. Y zdáło ſię iey że ták odpowiedźiał: iż czás nieprzyſzedł/ ábym ia imię ſwey ſwoy narod teraz oznaymić miał/ á wſzákże nie długo ten czás przyidźie/ iż te rzeczy nie táyne będą. A potym zdáło ſię iey/ á on Rycerz kosztownieyſzy iey pierśćień dał niż pierwey. Potym ocuciwszy ſię/ z wielką pociechą y rádośćią/ ſzłá do Potencyány/ opowiádáiąc iey ſen ktory miáłá. Potencyáná rozumiáłá/ iż Krolewny myśl wpoiłá ſię w Rycerzá/ y ćieſzyłá ią/ że ſię iey to miáło ſpełnić.

Iáko Rycerz ná to czuwał pilen, iákoby ſię był powtore z Potencyáną widział, áby ſię iey zwierzył táiemney miłośći ſwoiey.

TRáfiło ſię iż on Rycerz był tego pilen/ iákoby ſię mogł z oną Potencyáną widźieć/ y przyſzedł do kośćiołá/ gdźie go pierwey nálázłá/ tám że ią też ználazł/ y był temu bárzo rad/ ſzedszy do niey/ á pozdrowiwszy ią prosił iey/ żeby mu zá

 złe nie

złe niemiáłá/ iż ták bespiecznie do niey przyszedł. Potencyáná odpowiedziáłá: Vczciwy Rycerzu nie tylko żebym zá złe miáłá mieć/ álem tego bárzo wdzięczná/ iż mną nie gárdzićie/ ták zacnym człowiekiem będąc/ niebrzydźićie sie osobą moią wdáiąc sie w rozmowy ze mną/ choć sie do tego godną bydź nie baczę. Odpowiedźiał Rycerz: Vchoway Boże/ ábym sie wámi brzydźić miał/ ále iest mi miła rzecz pátrzyć ná was. Bo iż Krolewnie Jey Mći. rad służę(iż iey widźieć nie mogę/ wászym widzeniem ćieszę sie/ dla tego iż W. M. wierna Krolewny Jey Mśći. Przeto sie wam iedney táiemnice sercá mego zwierzę.

Potencyáná słysząc vczćiwe słowá Rycerzá onego/ byłá temu rádá/ y rzekłá: zacny Rycerzu/ wiedzćie iż ia też mam wam nie co táiemnego powiedźieć/ á czego mi sie iedno zwierzyćie/ obiecuię tego táić/ tylko komu roskażećie/ oznaymię. Rycerz odwiodszy sie z nią ná stronę/ powiedźiał iey/ iáko był serdeczną miłością zdięty/ przećiwko Krolewnie Mágielonie.

Wyrozumiawszy Potencyáná słowá Rycerzá onego odpowiedźiáłá: Szláchetny Rycerzu nie dźiwuię sie temu/ iż zacne á poważne serce wásze/ o poważne sie rzeczy stára. Ja w tey rzeczy niechcę być ná przeszkodźie/ y owszem pilnie sie o tym postáram/ iákobym wam w tym lepiey służyłá. Bo niechcę też tego zátáić przed wámi/ co z drugiey strony zrozumiewam: wiedzćie pewnie

wnie/ ieśliż wy nie obłudnie zemną mowićie słu-
szna to iest rzecz/ ábyśćie się w Krolewnie Jey
Mći. kocháli bo to wiem pewnie/ iż Krolewná
ma tákaż chęć przećiwko wam/ iáko y wy prze-
ćiwko niey. Ale was o to proszę żebyśćie mi szcze-
rze powiedźieli/ ieśliby śćie iákiey nie słuszny.mi-
łośći ku zelżeniu z obu stron stanow swych za-
cnych między sobą pożądáli/ vchoway Boże: Ja
iákom z K. Jey Mći. zrozumiáłá iż się ku vczći-
wemu stanowi małżeńskie° iey vmysł przychy-
lił iedno od was niewiem co zá vmysł sercá wásze
go iedno ná iáką omyłkę przychyláć się niechćiał

Ná to odpowiedźiał Rycerz: Páná Bogá me-
go biorę sobie ná świádectwo/ iż to szczerze po-
wiádam/ że nie inákszym vmysłem pożądam te-
go/ iedno ábym w stanie małżeńskim żył vczćiwie
ażeby to było ná chwałę Pánu Bogu/ y ná sła-
wę zacnego domu Krolewskiego/ y Jey Mći.

Potym Potencyáná rzekłá: Dźiwno mi temu
zacny Rycerzu/ iż mieszkáiąc tu ták czás niemáły
á żadnemu człowiekowi nie chcećie oznaymić i-
mienia swego. Odpowiedźiał: żem P. Bogu
ślubował/ ni przed kim inszym nie obiáwić te-
go/ iedno przed wiernym moim przyiaćielem: á
nie tylko tu/ ále wszędym to sobie záchował/ á-
bym się z tym przed żadnym człowiekiem nie po-
pisował. Ale gdyby to być mogło/ iżebym to
sam obiáwił krolewnie Jey Mśći. osobno: A
wszákże ábym v was w iákim podeyźrzeniu nie

został

został/ tedy wam znáć dawam przez podobieństwo y odnieście to Krolewnie Jey M. Ości. żem iest tego Herbu co y Xiąże Apostolskie: z tego Krolewná snádnie się domyśli ktore iest imię moie. A przytym proszę/ oddayćie iey ten máły vpominek/ niech Jey M. przyimie wdżięcznie y dał iey drugi pierśćień ieszcze kosztownieyszy niż pierwszy.

Potencyáná wźiąwszy on pierśćień/ szłá do Krolewny/ y myśliłá coby się przez te słowá rożne miáło/ co iey o Xiążęćiu Apostolskim powiedźiał Rycerz/ y nie mogłá się domyślić. Przyszłá potym ná páłac/ y szłá do swey komory/ rozmyśláiąc pilno/ ku iákie° końcowi tákże rzeczy między Krolewną á Rycerzem przyść miáły.

Iáko Potencyáná przyniosłá Krolewnie drugi vpominek od Rycerzá, á oznaymiłá mu czas gdy się mieli z sobą widźieć.

PO tákowym rozmyślániu/ szłá Potencyáná do Krolewny ná páłac/ y nálázłá ią w żáłośći/ Krolewná gdy ią vyźrzáłá/ powstáłá do niey pytáiąc iey coby dobre° powiedźiáłá/ oznáymuiąc iey o wielkim smutku swoim/ ktory iey przyszedł z długie° oczekiwánia. Potencyáná widząc Krolewnę frásobliwą/ ćieszyłá ią mowiąc: Nie widzę záprawdę słuszney do tego przyczyny. Mo- śćiwa y zacna Krolewno/ dla czegobyśćie się w ten frásunek wdawáć mieli/ zádawáiąc nie po-

trze-

trzebny bol sercu swemu/ gdyż tego pewni być/ możecie że ten rycerz/ nieiedniejsza miłością iest wzruszony przeciwko wam/ iáko W. M. przeciw niemu. A iákom ia zrozumiáłá z powieści iego/ że nieżadna miłością omylna pokryty iest á le tákimże sercem przykłonił się ku temu iákoby było ku chwale Bożey á potym ku pocieszestanu wászego krolewskie. Wiemy też to że iest Xiążęcego rodu á ták náiáśnieysza krolewno iuż bądź lepszy myśli Ale żebyście tym lepsza mieli spráwę życzliwości iego/ oto wam posłał pierścień prosząc áby był wdzięcznie przyięty od niego. V słyszawszy to Krolewná/ wziąwszy pierścień obłápiłá Potencyánę dziękuiąc iey z tákiego poselstwá/ obiecuiąc iey to ná potym pámiętáć łáską swą Krolewską. A ták się mili w onym pierścieniu kocháiąc wszytkiego smutku zápomniáłá iż się iey sen wyiáwił/ bárzo się kocháłá. A wszákże pilnie pytáłá/ iezeli się wywiedziáłá imienia iego Odpowiedziáłá: Ja gdym go pytáłá/ dla czego imienia swego nikomu oznaymić niechciał/ powiedział: Iż nie tylko tu/ ále gdziem kolwiek był niechciałem obiáwić imienia mego tylko temu/ ktory będzie práwym przyiacielem moim Kazał potym powiedzieć W. M. pod podobieństwem/ iż iest tego Herbu co y Xiążę A postolskie: Otoż ia niewiem co się to znáczy A ieszcze te° dołożył/ prosząc mię ábym mu ziednáłá z W. M. osobna rozmowę/ tám W. M. oznaymi ktore iest imię iego. Co

Co Krolewna vsłyszawszy/wnet zrozumiała/ iż było właśne imię iego Piotr/ gdy iey o Xiążęćiu Apostolskim przypomnieć roskazał. A iż się Potencyana tego domyślić nie mogła/ tedy iey też ona tego oznáymić niechćiała. Bo wyrozumiała wolą iego/ iż się tego nikomu zwierzyć nie chćiał. A czyniąc dosyć prośbie iego/ roskazała Potencyánie/ áby się o tym pilnie stárała/ iákoby oná oznáymiła wolą iey Rycerzowi onemu/ iáko/ y kedy się z nim widźieć mogła.

A gdy było názáiutrz ráno/ Potencyána szła do kośćioła/ tamże nálazła Rycerzá w Káplicy osobnie się modlącego. Támprzyszedszy do niego vczćiwe spráwowała poselstwo od Krolewny/ mowiąc: Názácznieyszy Pánie/ zrozumiałám z wászey zacnośći/ iáko y z strony Krolewney Jey Mći. z powieśći wczoráyszey/ żeśćie sercá swe społecznie szczerze/ do śiebie przychylili/ że iáko bacżę/ rádźibyśćie z obopolnie ku przedszemu skończeniu przyszli. A iż ten vmysł ták státecznie w sobieśćie postánowili żeby nikt niewiedźiał imięnia wászego tylko Krolewna/ tedy roskazała to wam powiedźieć/ áby iutro skoro popołudniu/ byliśćie gotowi do wolnego mowienia z Krolewną. Támże iest máła fortká podle ogrodá krolewskiego/ ktora wnidźiećie áż do sámego pokoiu/ gdźie tylko Krolewna á ia będźiemy.

Słysząc o tym Rycerz/ był dźiwnie poćieszon z tego/ á pokłoniwszy się zacnie/ do Potencyány

mowił

mowił: Teraz biorę P. Bogá moiego ná świádectwo/ iż ia nie w iáki domniemány zły sposob/ prágnie łáski Krolewny Jey M. iedno żebym z nia áż do śmierći swoiey/ w stanie Małżeńskim vżywał towárzystwá poki będźie wola Boża. Y dla tego przed wámi Pánu Bogu ślubuię/ że iey zacnego stanu przestrzegác chcę/ iáko własnego swego/ y ták o iey się stáwę stáráć/ iáko y o swoię

To vsłyszawszy Potencyáná/ osobliwie z tego poćieszona będąc tákże mu dworniepodźiękowawszy/ odpowiedźiáłá/ mowiąc: Zacny Rycerzu/ Panie Boże vtwierdź vmysł wász/ á to czego od Páná Bogá żądaćie/ áby was to w rychle potkáło. Ja to co słyszę/ Krolewnie Jey M. odniosę/ á iutro iuż pilnie was oczekiwáć będźiemy.

Słysząc Rycerz wesołą nowinę/ był niepomáłu vćieszon z tego/ á wźiąwszy od páchołęćiá pięć portugałow/ dárował Potencyánie/ prosząc áby to od niego wdźięcznie przyięłá. Oná się wźiąć zbrániáłá/ ále ią Rycerz prośbámi swoiemi przymuśił iż od niego wźięłá: przyszedszy do Krolewny/ y powiedźiáłá iey wszytkie swoie rozmowy ktore z Rycerzem miáłá/ y iáko ią dárował vpominkiem. Co słysząc Krolewná nie wdźięcznie słucháłá tey powieśći że wźięłá vpominek od rycerzá: ále Potencyáná wywiodłá się z tego/ że ią do tego gwałtem przymuśił. Krolewná bę-

dąc v-

dąc vbłagána rzekłá: A prawdá żeś ſię w ſwym vmyśle omyliłá żeś ſobie tego Rycerzá lekcepoważáłá/ á iam zárаz rzekłá/ że to nie ládá człowiek. Rzekłá Potencyáná: Widzę to y ſámá/ że to mniemánie/ dáleko ſię obróciło/ bo widzę że was nie obłudnie miłuie.

Iáko názáiutrz Rycerz pilen był czáſu od Krolewny náznáczonego.

NAzáiutrz Rycerz był pilen czáſu náznáczonego potym przyſzedł do oney forty/ ktorą mu Potencyáná vkazáłá/ á widząc ią otworzoną/ wſzedł y zámknął zá ſobą/ áż ná pokoy Krolewny. Ná ten czás go Krolewná czekáłá/ rozmawiáiąc z Potencyáną. Wſzedſzy vkłonił ſię z wielką vczćiwośćią Krolewnie ktora gdy go vyźrzáłá: záráżem onę żáłośną poſtáwę odmieniłá/ á wſtawſzy obłápiłá go/ á widząc Rycerzá záwſtydzonego/ wdźięcznie nań poglądáłá/ ábowiem on widząc pięknosć Mágielony/ zdumiał ſię ták bárzo/ że y ſłowá nie mogł przemowić. Potym przyſzedſzy ku ſobie/ vpadł ná kolána/ mowiąc: Náiáśnieyſza Krolewno/ iáſna twarz wáſzá/ ſerce me przeſtráſzyłá bō rozumiałżem Anyołá widźiał/ y nie ieſt rzecz podobna/ áby był táki ná świećie/ ktoryby miał zrownáć pięknośćią iáko ieſt Wáſzá K. M. A przetoż znáiąc dobroć y tę láſkę niewymowną przećiwko ſobie nic nie mogę innego powiedźieć iedno iáko namnieyſzy

ſługá

ſługá W. K. M. życzę ßczęśćia od Bogá/ áby ſię záwße ßczęśćiło wedle myśli W. K. M.

Vſłyßawßy Krolewná te ſłowá od Rycerzá/ wſtawßy z mieyſcá ſwego kazáłá mu śiąść/ po-tym do niego vczyniłá rzecz mowiąc: Z wielką chęćią y pożądániem ßláchetny Rycerzu/ ſerce mie prágnęło tego/ ábym ja wolne rozmowy mogłá mieć z tobą: widząc dźielność/ vczćiwość/ wſtyd/ w káżdey ſpráwie y obyczáiách/ y wßytkie inße cnoty/ tákże tę zacność rodu wielkiego/ y to mię przywiodło do tego/ żem ſię w was zákocháłá/ y tym to vmyſłem vczyniłá/ żem tu mieyſce náznáczyłá ku ſpołeczney rozmowie między námi. A gdyż tych (ktorem tu wſpomniáłá) cnot wáßych rozumiem to o was/ że mi tego zá przykre mieć nie będźiećie/ żem was ták potáiemnie do ſie-bie wezwáłá: bo o ſwey iáko y o wáßey cnoćie trzymam. Ale ſkorom was naprzod vyrzáłá/ y ſławę ktoraśćie ná dworze K. J. M. Páná Oy-cá mego otrzymáli/ widźiáłá/ záraz ſerce me chwy-ćiło ſię was/ á ináczey tego zeznáć nie mogę/ ie-dno żem wam ieſt życzliwym przyiaćielem. A iż ieſtem ſerdeczną miłośćią przećiwko wam źię-ta/ y nie mogłám tego w ſercu ſwoim zátáić/ ábym wam tego oznáymić nie mogłá. A day Pánie Boże/ áby náße ſpołeczne myśli ſercá/ mogły kiedy doſkonále przyść do tego/ iáko by w ſtáte-czności ſwey będąc záchowáne/ w poczćiwym ſtánie/ miłośćią ſpolną złączone być mogły.

Rycerz vſłyſzawſzy to/ słowy vkłádnymi odpowiedział. Jákom przedtym powiedział/ Náiáśnieyſza Krolewno/ łáſká y dobroć Wáſzey J. Krolewſkiey ták ſerce me zwyćieżyłá/ że nie mogę tego ináczey zeznáć/ ábym tu co gánić miał. Bo widząc wielką przychylność ku mnie niegodnemu/ niewiem coby zámniemánie oſtanie W. K. M. mnie przynośić miáło. A przypátruiąc ſię zacnym ſpráwom/ nie tylko ábym ia co miłośći W. K. M. nieſłuſznego przyczytáć miał.

Ale wie Pan Bog/ żem tu ku więkſzey vczćiwośći ták ſwego ſtanu/ iáko y W. K. M. przyſzedł: y owſzem proſzę/ áby ſnadź Wáſzá J. K. mnie tego zá złe mieć nie raczyłá/ iżem ia śmiał ták beſpiecznie wniść ná pokoy W. J. K. Ale iż ná to pomnię/ żem ſię dał iáwnie ſłyſzeć/ żem też ieſt iednym naymnieyſzy á náyniegodnieyſzym ſłużebnikiem wáſzey Krolewſkiey iáſnośći to com teraz vczynił/ tom ná roſkazánie Páná mego vczynił. Gdyż ia inſzego ſercu ſwemu nie wyznawam/ iedno Wáſzę Jáſność Krolewſką. A proſzę ia naymnieyſzy ſłużebnik Wáſzey Páńſkiey Jáſnośći Miłośćiwa Náiáśnieyſza Krolewno/ ábyś Wáſzá Krolewſka Miłość w łáſce ſwoiey Páńſkiey chowáć mnie raczyłá/ y według woli ſwoiey/ do ſłużby ſwey poćiągáłá. A iż teráźnieyſza ſpráwá ktora by miáłá iákie złe mniemánie zacnemu/ á poważnemu ſtanowi Krolewſkiemu przynośić. Ja dá Pan Bog nic o niey

nieſłu-

nieſłuſznego nierozumiem/gdyżem też tu nieinā kſzym vmyſłem przyſzedł / iedno áby był ſtrożem W. K. M. Otom ia gotow ábym w ſłużbách Wáſzey K. M. był powolen

Słyſząc Krolewná roſtropna obmowę Rycerzá onego rzekłá: Już ia ſzláchetny Rycerzu do inákſzey ſłużby was niechcę obrocić iedno iákō powiedziáłá/ że nie zá ſłużebniká/ ále za przyiaćielá/ ſobie was chcę mieć/ á proſzę iużeś mi teraz rácżcie powiedzieć właſne imię ſwe/ y zacność rodu ſwego / á doſyć ná tym mieć będę / gdyż tego ſię áni zacni ludzie dowiedźieć niemogą/ náoſtátek Krol Pan Oćiec moy/á ia wiedźieć chcę. Powiedźiał Rycerz: Náiáśnieyſza Krolewno/ áczem ia to P. Bogu poślubił/ żem ia nikomu(wyiáchawſzy z domu oycá mego)imienia áni rodzáiu mego/oznáymić niechćiał iedno mnie miłemu przyiáćielowi/ktoregoby mi P. Bog dał w tym moim pielgrzymowániu/ á iż ſię tu wáſzá iáſność Krolewſka mnie tákowym przyiaćielē ozywáć raczyſz/ iuż nie lża / iedno ſię tego táiemnie W. K. M. zwierzyć/ y proſzę áby y tá Páni przy tym niebyłá. Potym Krolewná kazáłá vſtąpić Potencyánie. Oná gdy wyſzłá/rzekł rycerz. Już teraz náiáśnieyſza Krolewno wſzytkie táiemnice ſercá mego/ W. J K. obiáwić muſzę. Gdym ieſcze był w domu oycá mego tedy ieden zacny człowiek z dworu K. J M. tráfił ſię roſciem do domu oycá mego/ ktory bacząc ácz mię

 lngo-

za godność we mnie/ y rádził mi/ ábym się nie báwił domem/ ále ábym iáchał/ kedy miedzy ludźie postronne/ y obaczył co się też ná świećie (á zwłaszczá w spráwách Rycerskich) dźieie. A iż mi osobliwą sławę powiedźiał o J. K. M. Pánu Oycu/ Wászey Jásności Krolewskie y iáko ná dworze iego vstáwicznie iest w spráwách Rycerskich ćwiczenie. Powiedźiał mi też o osobliwey pięknośći Wászey K. Jásnośći: co ia słysząc ochotniem się stárał/ iákobym też mogl bydź ná dworze Królá J. Mći. oycá W. J. á tu się przećwiczyć spraw Rycerskich/ á iáko mi to z trudnośćią przyszło/ powiem W. J. M. Bo iżem iedyny syn v Oycá swego/ tedy żadnym obyczáiem mnie z domu puśćić niechćieli. A ták rácz W. K. M. wiedźieć/ iż Oćiec moy iest Wolfáng Hrábiá z Prowincyey/ Szwágier Królá Fráncuskiego/ Xiąże wolne/ á mátká ma Petronellá/ ták iáko iuż wiesz W. K. M. Krolowey Fráncuskiey śiostrá rodzona/ á imię moie iest Piotr Oto iuż W. K M. będźiesz raczyłá wiedźieć wszytko. Acz tu iest wiele ná dworze K. J. M. Páná Oycá Wászey J. K. godnieyszych y zacnieyszych Pániąt niżli ia: wszákże iednák/ gdyż iuż náiáśnieysza Krolewno raczysz W. K M. wiedźieć/ ktorem tu vmyślem przyiáchał/ ábym swey sławy w rzeczách Rycerskich/ kwoli Wászey J. doświádczył/ á łáskę sobie v W. K. M. ziednał: á przytym/ żebym też mogl bydź zá náiniższe-

nizßego W. K. M. ſłużebnika policzon / o co proßę / áby wáßá Jáſność Krolewſka odemnie wdźięcznie przyiąć raczyłá.

To gdy Krolewná vſłyßáłá / będąc wielce vćieszona rzekłá: Oßláchetny Rycerzu / iuż iákom ia pierwey powiedźiáłá że ia nie záſłużebnikiem ále zá miłego przyiaćielá ſwego / oſobliwie was poczytam ſobie: á nie ieſt v mnie żaden inßy (by też był znacznieyßego rodu) oprocz was milßym / bo ku cnotom wáßym / iuż wiem y zacność domu wáßego. A ták iuż tego badź pewien / żem ći ieſt wewßem przychylna / ty iużſam badź ſtrożem y ſprawcą poczćiwośći moiey. A gdyś tu moy namilßy mnie (á nikomu inßemu) przyiáchał / nie ieſt rzecz ſłußna / iżbym tá tákowa chęć wiożąc przećiwko ſobie / nie miáłá też okázowáć tobie tákowey wdźięcznośći / iáko przyiacielowi. Potym złoty láncuch / ktory ná niey był bárzo kosztowny v ktorego było bárzo koßtowne záwießenie / z drogie kámienia miſterną robotą / zdiawßy z śiebie / włożyłá ná ßyię iego mowiąc: Otoż będźieß miał świádectwo pewnę wierney miłośći przećiwko ſobie áczby było zá táką życzliwość inákßey nágrody potrzebá: ále gdy mię iuż ſámę maß / tedy nie wiem moy namilßy czegoby dáley niedoſtawáło. Tu Rycerz ſkłoniwßy ſię z wielką vczćiwośćią / vczynił niſki pokłon Krolewnie / y dźiękował zá tákową łáſkę niewymowną. A potym

 wyia-

wyiawßy on trzeći pierśćień/ dárował go Krole-
wnie/ mowiąc: Iż wßytko ſwe kochánie/ kto-
rem miał od mátki moiey/ to dáię weſpołek z ſo-
bą Wáßey K. M. Krolewná też wdźięcznie
od niego przyiawßy on pierśćień/ ślubiełá mu
wierność ſwą záchowáć/ á on iey tákże. Po dłu-
gich rozmowách mile ſię pożegnáli. Potym Ry-
cerz ßedł onąż fortą z wielkim weſelem áż do go-
ſpody ſwoiey. Krolewná też oſobliwe weſele z
oney ſpołeczney rozmowy máiąc/ zápomniáłá
fráſunkow ſwoich pierwßych: á záwoławßy do
śiebie Potencyány/ powiedźiáłá iey one wßytkie
rozmowy/ ktore miáłá z onym Rycerzem/ vkázu-
iąc iey on pierśćień drugi/ ktorey iey zoſtáwił ná
znák wierney miłośći. Pytáłá potym Potency-
ány/ coby ſię iey też zdáło/ y iákoby ſię iey ten czło-
wiek podobał/ áby prawdę powiedźiáłá. Odpo-
wiedźiáłá: Miłośćiwa Krolewno/ widzę z obu
ſtron miedzy wámi wierną y prawdźiwą miłość
widzę wielką vczćiwość/ wſtyd/ y cnotliwe po-
ſtępki/ á zwłaſzczá obyczáie rycerzá te° iákobym
ná wſtydliwą pánienkę pátrzyłá: á ták te cno-
tliwe poſtępki iego/ bárzo miſię we wßytkim po-
dobáią. Bo kiedy iuż kogo cnotá rządźi/ tedy
tám wßytkie inne rzeczy/ ná co przećiwnego zá-
toczyć ſię niemogą. A ták niewidzę żadney przy-
czyny z obu ſtron/ cobym miedzy wáßą zobopol-
ną miłośćią gánić miáłá.

Słyßąc to Krolewná/ vćießona dźiwnie bę-

dąc/

ząc / odpowiedźiáłá: O miła Potencyáno / ázá-
żem ia tobie dawno nie powiedáłá tego / iż on
muśi bydź zacnego rodu człowiek / bo w niżßym
ſtánie / tákieby ſię wyſokie cnoty / dźiełá Rycer-
ſkie / vmyſł wſpániáły ztrudná ználeść miał. Co
ia też iście ſobie zá oſobne ßczęście / teraz poczy-
tam / dźiękuiąc Pánu Bogu / iż mi ſię o tym kto-
rego ia iáko duße ſwoię miłuię / dał doſtátecznie
wywiedźieć / iż iuż mogę być beſpiecznieyßa / że
ſię nie ládá kogo chwyćiło ſerce moie.

Co ſłyßąc Potencyáná / rzekłá: Wßytko to
ieſt ßczera prawdá co tu ſobie przekłádacie / ále
ſię mnie też zda / żeśćie ſerce ſwe zbytnie przykło-
nili ku miłośći Rycerzá tego tedy potrzebá
byśćie to w ſercu ſwym táiemnie záchowáli / á
námnieyßą rzeczą áni ſłowem áni poſtáwą táko-
wey miłośći przed innemi Pánnámi po ſobie v-
znawáć niedáli / w czymby Rycerzá przeſtrzedz
trzebá. Bo vchoway Boże / gdyby ſię iáki znák
między wámi tego pokazał / trzy rzeczy bárzo
ßkodliwe ztąd vrość mogą. Naprzod gdyby
iáki znák miłośći okazał ſię / ták z wáßey iáko y
z iego ſtrony / pewnie gdyby ſię to rodźicow do-
niosło / bárzobyśćie ie ná ſię obráźili / á vtráćiw-
ßy ich łáſkę / ták mi ſię zda / żeby ſię ſtan wáß od-
mienić muśiał / boby iuż trudno przyść do łáſki
Rodźicow wáßych. Druga / ten zacny Ry-
cerz z wáßey przyczyny / ku zelżywośći przyiśćby
muśiał / vchoway Boże / żeby ten ktory ſerce ſwe

vprzeymie ſkłonił ku miłości wáſzy/ nieprzyſzedł kiedy o ſroga śmierc. Trzecia iż ia o tym wie- działá/ tegom wam pomagáłá/ okrutnie mogę być ſkaráná: á przetoż pilnie proſzę / ábyście ſię ták o mym ſtáráli/ iákoby wſzytkie rzeczy powa- żnie/ á z dobrym rozmyſłem/ w vczćiwości były ſpráwowáne/ niechay ſzláchetny rozum hámuie zápálczywą miłość: gdyż to káżdy wie / że tá nie vmie żadnemu by náznacnieyſzemu ſtanowi zfol gowáć/ á gdy weźmie nádkim moc/ trudno ſię ma vſpokoić / áby ſwych zwykłych ſztuk okázáć niemiáłá: bo y rozum poważny / wſtyd / cnotę/ bárzo rádá pſuie: ále gdy to wedźiáło ná nie be- dźie záłożone/ iż rozumiem by wałhámowána tám iuż wſtyd y cnotá nie dopuſzcza iey bráć ná wo- dzę. A ták cobym rádá widźiáłá/ to przypomi- nam: bo tu baczenia wielkiego potrzebá.

Słyſząc to Krolewná/ odpowiedźiáłá: Miła Potencyáno wdźięcznie to przyimuię od ćiebie iż mię w tym opominaſz/ á iákoś ty zwykłá ku me- mu dobremu/ y teraz widzę / że z pilnośćia prze- ſtrzegaſz tego/ áby ſię namnieyſza rzecza niepo- kázáło. Przetoż ćię proſzę ábym ia częſte rozmo- wy z nim miewáłá: bo rozumiem temu / iż tych rozmow náſzych/ rychley ſię może vtáić miłość ſerdeczna między námi/ niż gdybym godnie czę- ſto widáłá: bo ſerce pewnie nie mogłoby ták wytrwáć/ áby ſię w tym vznáć dáć nie miáło: ále tu iuż ſnádnie wſzytko pochámowáć może. A

wſzákże

wſzákże ia ćiebie we wſzytkim ſłucháć chcę: bo widzę rádę twą ſtáteczną / ktora ſię ſkłánia ku vczćiwośći ſtanu mojego.

Po tey rozmowie rozeſzli ſię z ſobą zweſelem. A Rycerz máiąc otuchę od Krolewny / iáko był zwykł chodźić ná pałac Krolewſkiego ſtołu / przyſzedł z dobrą myślą. Potym gdy Krol śie- dźiał z Krolową y z Krolewną v ſtołu ſwego / Ry- cerz też ſtánął miedzy inſzymi dworzány Kro- lewſkim / á niedáiąc znáć po ſobie / ták w poſtá- wách / iáko w rozmowách z Krolem / y z Krolo- wą z Krolewną nic po ſobie nie okázowáli / ie- żeli był przyiaćielem Krolewnie. Widząc też inni dworzánie poważne obyczáie Rycerzá onego / wſzyſcy ſię w nim bárzo kocháli / á nie tylko dworzánie / ále y wſzyſcy Pánowie Rádni przednieyſzy / bárzo go z iego obyczáiow miło- wáli. A gdy ſię tráfiło / iż Krol z Krolową do- puśćił mu z Krolewną rozmowy tedy ták vczćił ie vkłádnie / vmiał czynić poſtáwę / práwie iá- koby nigdy z Krolewną żadnego porozumie- nia nie miał. Krolewná tákże z ſwey ſtrony / oſobliwie to w ſobie táiłá. A ták z obu ſtron / bárzo ſię im wdźięcznie czás krocił teſkno- śći ich / á żaden nie baczył ieśli oni miedzy ſobą co mieli.

Iáko

Iáko Fryder: z Krony przyiáchał ná dwor Krolew: ku gonitwom, kwoli Krolewnie męstwá dokázowáć, á iáko między wszytkimi Piotr Hrábiá zwyćięstwo otrzymał.

GDy się te rzeczy działy w Neápolim/ po niektorym czásie przyiáchał ná dwor Krolewski ieden sławny Rycerz/ z Ziemie Romándyey/ imieniem Fryderyk z Krony. Ten słysząc o pięknośći Krolewny Neápolitáńskiey Mágielony dziwnie w swym zámiłował. A widząc iż Krol/ Krolowa/ y Krolewná/ osobliwie się w Rycerskich ludźiách kocháli: chcąc się Krolewnie vpodobáć/ prośił/ áby dał wywołáć nie tylko w Krolestwie swym/ ále y w inszych postronnych Páństwách/ czás ku Rycerskim zabáwom vfáiąc mocy y mężnośći swoiey/ żeby między wszytkimi sam sławę Rycerską otrzymał.

Krol ná iego prośby pozwolił/ y wnet dał wywołáć gonitwy wolne/ nie tylko w Krolestwie swoim/ ále y w inszych Páństwách/ mowiąc: Iż ktoryby Rycerz chćiał się obráć/ y vkázáć męstwo swoie kwoli Pániom y Pánnom pewną łáskę obiecuiąc/ á zwłaszczá ktoby nád inne plác otrzymał/ ten osobliwą łáskę Krolewską/ Krolowey y Krolewny Mágielony dostáć miał. Tedy tákowa rzecz wszytkim ludźiom młodym bárzo się podobáłá/ gdyż widźieli/ iż piękność/ Krolewny Neápolitáńskiey y práwie ná świát

słynęłá

nelá. Y ták wiele zacnych ludźi narodu Krole-
wſkiego/ Xiążęcego/ ná czás náznáczony ziecháli
ſię. A on czás był złożon/ dniá oſmego Mieśiącá
Wrześniá/ miedzy ktoremi też to názacnieyſze
przypomnimy. Naprzod przyiáchał Antoni
ktorego zwano Zophoi. Przyiáchał też Fryde-
ryk brát Márgrábie z Moneforátu. Edwárd
brát Xiążęćiá z Bomborn. Piotr Meſſ Krolá
Czeſkiego brát ćiotczony. Emeryk ſyn Krolá
Angielſkiego: miedzy ktoremi też Jákob Hrábiá
brát Wolfángow/ á ſtryi Rycerza złotych Klu-
czow/ ktorego ná ten czás niepoznał. Był też
Herárd Láncelot z Aloizu. Owá wiele zacnych
Xiąż: ktorych tu dla długośći nie zdáło mi ſię
przypomináć. Było też w Neápolim wiele za-
cnych Rycerzow/ iáko Piotr Hrábiá z Prowin-
cyey/ Henryk Krápániá/ Fryderyk z Krony/ y
niemáło inſzych. Ci wſzyſcy tydźień przedtym
ziácháli ſię do Neápolim ná czás náznáczony.

Gdy iuż on dźień náznáczony przyſzedł/ á czás
náznáczony tráfił ſię ná świeto Národzenia Pán-
ny Máryey. Krol/ Krolowa/ Krolewná y wſzy-
ſcy Pánowie przednieyſzy/ tákże wſzytek dwor
Krolewſki Pánie/ Pāny/ francymer Krolewſki/
y oni wſzyſcy ludźie zacni/ wſtawſzy ráno/ ták iá-
ko tego ná ten czás był ſtáry zwyczay/ ſzli do Ko-
śćiołá ná nabożeńſtwo/ odpráwiwſzy ſłużbę Bo-
żą/ y odprowádziwſzy Krolá ná płac/ iáchał
káżdy do goſpody ſwoiey/ y ták ſię ſtroynie ku o

nyim

nim gonitwom/ káżdy z nich gotował iáko kto-
ry nalepiey mogł. Gdy iuż było po obiedźie/ był
plác ktory zwáno Kátenáir/ tuż v pálácu Krole-
wskie⁰ ku tym turnieiom zgotowány y przyprá-
wiony. Ziácháli śię nápotym ná on plác oni wszy-
scy zacni á sławni ludźie Rycerscy. A naprzod
Pan Fryderyk z Krony/ ktory był v Królá otrzy-
mał ten czás ku gonitwom. Zá nim Antoni brát
Zopholego. Potym inni/ á náostátku Piotr Ry-
cerz złotych kluczow. Były też tám przy onym
plácu z wielkim kosztem dwá Máiestaty piękne
zbudowáne y przyprawione. Ná iednym był
Krol ze wszytkiemi swymi przednieyszymi Pány
y rádámi/ á ná drugim Krolowa / Krolewná y
wiele zacnych Pań y Pánien/ y wszytek fráncy-
mer Krolewski miedzy nimi Krolewná Mágie-
loná/ práwie iákoby rożány kwiát kwitnęłá wcu-
dności oney swoiey/ pogladáiąc pilnie ná Ryce-
rzá złotych kluczow/ ktory miedzy onemi Herszty
stał z dáleká máiąc śię iáko náypodleyszego.
Gdy śię iuż wszyscy wespoł ziácháli/ káżdy z nich
iáko náylepiey mogł przeieżdżáiąc śię po onym
plácu/ tusząc sobie dostáć sławy / y łáski Krole-
wskiey z męstwá swego.

Potym Fryderyk z Krony/ poczał wywoły-
wáć towárzyszow swoich/ ták iż káżdy mogł sły-
szeć: Nuże towárzysze mili/ kto miłuie sławę y
zdrowie K. J Mći. Páná nászego/ y kto chce
mieć sławę Krolowey/ Krolewny/ y wszech Pań
y Pá-

y Pánien/ teraz z emną ná okaz to co Rycerzowi vczy- nić należy/ bo ia teraz przez zdrowie Królá Pá- ná náßego y przez zdrowie Krolowey Pániey náßey/ osobliwie przez zdrowie Krolewny Iey M: ktorey gwoli/ ia teraz z káżdym z was/ chcę vżyć Rycerskiey krotofile.

Krol tákowe wywołánie vslyßawßy/ roská- zał vczynić milczenie/ y kazał powiedzieć wßyt- kim áby tákowe spráwy/ w miłości były spráwo- wáne. Po nápominániu Krolewskim/ wyiáchał przeciw Fryderykowi/ Emeryk syn Królá An- gielskiego kształtowny/ mąż osobliwey vrody/ á gdy sie potkáli ták mężnie obádwá/ że y drzewcá złamáli/ á pewnieby był Emeryk spádł z koniá iedno iż go sludzy rátowáli/ á ták że wstydem v- stąpił z plácu máło. Potym wyiáchał Gerárd Láncelot/ á záraz Fryderyká wyráził z siodłá/ że vpadł ná ziemię. Obaczywßy to Piotr Hrábiá z Prowincyey/ ktorego ná ten czás niewiedziáno imieniá/ niemogąc iuż dáley wytrwáć/ á widząc też mężá potemu/ wyiáchawßy ochotnie/ krzy- knał: Hey teraz przez zdrowie J. K. M. Krolo- wey/ Krolewny/ Pánow náßych á rospuściwßy konie ze wßytkiego skoku/ vderzył się ták mo- cno/ iż pod obiemá konie vpádły. Widząc Krol dwu mężow mężnych/ rzekł ku innym Pá- nom: Záprawdę/ że to są nie ládá mocy ci dwá Rycerze: A wßákże/ áby doświádczyć mogli ktory sie z nich ostoi/ niechayby powtore z sobą

w miło-

w miłości pokusili męstwá swego/ ktory z nich iest mężnieyszy. Nátychmiast insze konie dáli pod onych Rycerzow. Tám gdy znowu záiácháli Piotr Hrábiá z Prowincyey/ ták rospuścił koń swoy zewszytkiego skoku że Láncelotá z koniem poráził/ y ręke mu wytrácił. Ktoremu potkániu ták gwáltownemu Krol y Pánowie wszyscy wielce sie dziwowáli/ á dawáiąc zacnieyszemieysce Rycerzowi złotych kluczow między innemi/ mowili: Juz trudno/ áby kto z Rycerzem Złotych kluczow męstwem zrownáć miał. Co widząc Krolewná/ osobliwą zkąd pociechę miáłá/ ábowiem sie obawiáłá/ żeby był iey miły iákiey/ sromoty nie odniosł. Wźięli potym z plácu Láncelotá práwie zá martwe°/ y niesiono do gospody/ ktorego Krol záraz Cyrulikowi swemu bárzo náuczonemu opátrzyć roskazał. Ná mieysce Láncelotá/ záiáchał Antoni Zofoi/ ktoreḡ Piotr Hrábiá łátwie z koniá zráźił. Widząc Jákob Hrábiá z Prowincyey/ iż Rycerz Złotych Kluczow/ ták mężnie strácił Láncelotá y Zofoiego/ nástąpił ná mieysce ich/ chcąc sie z nim potkáć. Obaczywszy Piotr Hrábiá Stryiá swego/ posłał do niego Márszałká Krolewskiego/ prosząc go áby iáchał á vpominał Rycerzá onego/ áby sie z nim niepotykał/ powiádáiąc: iż ten sławny rycerz służył mi niegdy Rycerstwá mego/ á słuszna ábym mu teraz okazał/ iżbym mu ia też ná ten czás rad służył/ á nie zda mi sie ábym miał pod-

nieść

nieść drzewce swe przećiw niemu Azeby to z
więkßą vczciwośćią było rycerzá tego/oto zśiá-
dam z koniá mego/ á gotowem wy;náć przed w
ßytkim/ iż on iest lepßy niżli ia Rycerz. Iáchał
Márßałek potym/á powiedźiał te słowá od Ry-
cerzá złotych kluczow/ Iákobowi Hrábi. Co on
vsłyßawßy bárzo się gniewem wzruszył: bo on o
swẏ męstwie wiele trzymał/y kazał powiedźieć
Piotrowi: Już ten to Rycerz ktożkolwiek iest
chociaż mieni to żem mu ia czásu iego potrzeby
służył y dobrze czynił/ ia tego niepámiętam: á-
le niech to naprzod ma/á teraz niechay przed się
tego niebierze/ále niech zemną wyiedźie: bo ie-
śli niechce/mogę to o nim rozumieć/y śmiele mo-
wić/ że się mnie boi/ á niema sto mocy/ áby mi
odeprzeć mogł. Márßałek zás odniosł te słowá
Rycerzowi złotych kluczow. Vsłyßawßy tákie
hárde poselstwo Stryiá swego Piotr Hrábiá o-
krutnie się rozgniewał: ácz niechćiał/ ále przy-
mußony tákiemi przymowkámi stryiá swe° mu-
śiał się znim potkáć áby ták vßedł on zacny Ry-
cerz złotych kluczow mniemánia złego o sobie.
Gdy tedy pierwßy raz záiecháli/ Rycerz złotych
kluczow vmyślnie odwodźił ná stronę drzewce
by mogł chybić Stryiá swego/ále go on nielitu-
iac/nie ináczey iedno iáko o śćiánę ábo iáki mur/
ták się z drzewem y z koniem dwákroć otrácił/ y
vderzył się oń/ nic mu nie vczynił/ iedno iákoby
go piorem tknął. Co baczac wßyscy iż to Rycerz

złotych

złotych kluczow vmyslnie czynił / iż odwodził drzewo swe od niego / dziwowáli sie mocy iego / nie wiedząc dla czegoby to czynił. Trzeci raz po ták mocno weń vderzył iż y drzewce on złamał tym záiecháli / vczynił tákże Piotr Hrábiá iż mi- nał Stryiá swego / ále go on namniey nie lituiąc y sam słodłem od swego rázu spadł ná ziemię / á Rycerz złotych kluczow áni sie namnieyszego kęsá nie pochylił ták iż sie wszyscy dziwowáli / Krol y Krolowa oney mocy iego. Widząc Já- kub Hrábiá moc Rycerzá onego / iż namniey od niego dotkniony nie będąc / sam iest márnie po- rážon / iáchał precz z pałacu zelżony / y niechćiał sie znim więcey potykáć / á viáchał precz nic nie wiedząc / iż to był Synowiec iego. Potym záiá chał przeciw Piotrowi Hrábi / Edward z Bor- bonu dosyć mocny Rycerz / ále y ten ná pierwszy potkániu / hániebnie był z koniá zrážon od nie- Záiáchał záśię przeciw niemu Fryderyk z Mone spátu / y ten sie przed nim nie mogł ostáć. Owo krotko powiádáiąc / ktory sie iedno kolwiek śmiał nań obrzyć / káždego z zelżywośćia odprá wił: ták iż Krol / Krolowa / Pánowie rádni / y in- szy wszyscy ludzie pospolici niewymownie sie dzi wowáli / oney dzielnośći y męstwu Rycerzá zło- tych kluczow ktory iedno sę odzierżał sławę ná dworze krolewskim / między wszytkimi rycerstwę

A gdy iuż żadnego ná plácu nie było ktoby sie znim potykáć miał / podniozszy Helmu swego / iáchał

iechał ku Krolowi/ pytáiąc ieſliby miał zá wy-
gráne. Krol máło ſie z innemi Pány rozmowi-
wſzy/roſkazał Márſzałkowi/żeby woźny głoſem
wyrok Krolewſki wſzem obwołał: iż Rycerz zło-
tych kluczow miedzy wſzytkim rycerſtwem/ ná
dworze Krolewſkim zwycięſtwo otrzymał. Po
tym Krolowa/ Krolewná wſzytkie Pánie/Pán-
ny/y wſzytek lud poſpolity głoſem wielkim win-
ſzowáli Rycerzowi onemu mowiąc: Ey Bog
pomoż Rycerzowi Złotych Kluczow/ ktory dziś
ſławę otrzymał. Roziácháli ſie potym wſzyſcy
do goſpod ſwoich. A oſobliwie ſam Krol vczy-
nił rzecz do Rycerzá złotych kluczow: Iż to do-
brze baczę zacny rycerzu/ iż z miłości tey/ ktorą
maſz przećiw domowi náſzemu/czyniſz to co cno
tliwemu przyſtoi rycerzowi: á widząc to/wdzię-
cznie od ciebie przymuiemy: żeby ſtrzegąc ſławy
mey/popráwiłeś ſławą ſwą Domu mego/ták iż
káżdy beſpiecznie rzec może: iż ná wſzem świe-
cie/ żaden Monárchá/ ták dzielnego/ ták mężne-
go/y rycerſkie° człowieká niema/iáko ia. Przy-
tym też przednie yſze Xiążętá/y Pánowie/błogo-
ſłáwili rycerzowi onemu mowiąc: Iż ten ſławny
Rycerz/ godzien chwały miedzy wſzytkimi ludź-
mi/ tákiemi ſpráwámi iego. Rycerz vkłoni-
wſzy ſię Krolowi y wſzytkiemu gminowi/ zie-
chał z placu onego z wielką ſławą/y był od wſzy-
ſtkiego Poſpolſtwá prowadzony áż do goſpody
ſwoiey z wielką vczciwośćią/ ták iż wołáli: mo-

 wiąc:

wiac: Ogdyby tákich wiele ludźi było meżnych záprawdeby Rzeczpospolita Chrześciáńska lepiey słynąc mogłá/ á niesmiałby się ná to obuŕzyc pogánin/ y srogi nieprzyiaciel wiáry Chrześciáńskiey. A skąd Krol ták się w nim kochał y wszyscy ludźie/ iż w nim byłá cnotá/ y obyczáie/ do oney dźielnośći iego. Do tego był ná twarzy wdźięczny/ biały/ iáko roża/ rumiány/ iáko kwiát liliowy/ o czu czarnych włosow złotey bárwy/ á przeto ku onemu męstwu káżdy się osobliwie kochał w pięknéy vrodźie iego. Ale Krol naosobliwszą łáskę przećiw Piotrowi Hrábi okázował. Tákże y drugich rycerzow niechćiał przebaczyć/ y owszem posłysswe/ do káżdego zosobná rozesłał/ prosząc áby się nie rozieżdżáli/ ážby pierwey zá one chęć/ ktorą przećiw iemu okazáli/ odnieśli też łáskę Krolewską. Vczynił krol wielkie wesele przez piętnaśćie dni/ ná one zacne ludźie/ ták iż káżdemu był otworzon páłác Krolewski/ wolne weśćie y wyśćie/ á co się komu podobáło w krotochwilách wolno było czynić. A wszákże ná dworze Krolewskim o żadnym inszym Rycerzu większa sławá nie byłá/ iáko o Rycerzu Złotych Kluczow: z czego się Krolewná ćieszyłá/ iż táką sławę o swoim namileyszym słyszáłá.

Iáko po onych gonitwach roziáchali się wszyscy Pánowie z wielkim gniewem.

GDy się iuż onym gonitwom/ y godom dźień skończenia przybliżał / roziáchali się Pánowie przednieyszy Kśiążętá/ káżdy do domu swego á wszákże żadnego Krol bez osobliwego dáru y kosztownego vpominku nie opuścil/ ácz byliwczceni y vważni/ ále iednák z wielkim gniewem z támtąd odiácháli. A to dla tego/ że się nie mogli wywiedźieć imienia / áni rodu Rycerzá onego złotych kluczow: ktory między wszytkimi otrzymał wielką sławę. Potym gdy się do swoich domow roziechali tedy nioczym międzynimi nie było/ iedno o onym zacnym rycerzu. Po onym roziáchániu/ on sławny Rycerz Piotr Hrábiá z Prowincyey/ iż długo wytrwáć nie mogł/ áby był nie miał widźieć Krolewny/ szedł do oney forty ktorą gdy nálazł otworzoną/ szedł prosto ná pokoy do niey. Tám gdy wespoł byli Mágielona dźiwnie Rycerzá w iego słowie áż práwie ku niebu wynośiłá y wysławiáłá: powiádáiąc: iż ták wielką sławę odniosł zá dźielnośćią y szláchetnośćią swą/á wszákże ieszcze tym więcey iemu tego życząc/ ábym dáley tym zacniey się iey záwżdy przymnażáło/ y szczęśliwośćią. Co słysząc Rycerz odpowiedźiał iey ná to: Nie rozumie Náiáśnieysza Krolewno / áby to było z sámego ćwiczenia moiego przypádło: gdyż pię-

tność wáſzá/ tá mię wzruſzyłá/ á práwie pobu⸗
dźiłá wſzytkie śiły moie do tego/ y mocno ſámá
przez mię porażáłá wſzytkie me przećiwniki ktory
rzy mię od niey odrzućić chćieli. A przetoż ia
zwyćięſtwá ſwego nikomu inſzemu przypiſowáć
niechcę/ iedno tobie ſámey/ ktora ieſteś namilſza
ſercu moiemu. Ale to iuż baczę/ iż twa pięknosć
pohołdowáłá wſzytkie przećiwniki moie/ nád
ktoremi odźierżałem zwyćięſtwo/ teraz widzę iż
śię iuż ſrodze ná mnię oburzyłá/ á dźiwne ſerce me
zránilá: że ináczey powiedźieć nie mogę/ iedno
żem ieſt więźieniem twoim.

Słyſząc to Krolewná/ rzekłá: O moy namil⸗
ſzy Rycerzu możeſz mi beſpiecznie wierzyć/ iż ia
ieſtem ták wiele wdźięcznośćią oſoby twoiey ná
ſercu ſwym zránioná/ że to właśnie rzec mogę/
żeś ty ſam mnie pohołdował. A gdyż mię ták
widźiſz bydź porázoną/ nie ſrożże śię więcey ná⸗
demną/ gdyż to ſzláchetnemu przyrodzeniu nie⸗
przyſtoi: owſzem śię ſtáray/ iákobyć wrychle śie⸗
bie y mnie/ ku ſpolney poćieſze/ iáko wdźięczny
wodz/ ná vczćiwą ſwobodę wyprowádźił. Gdy
to ſłyſzał Rycerz/ chcąc doświádczyć ieśliby Kro
lewná wiernie yſzczerze ſerce ſwe ku niemu przy⸗
kłonilá/ vczynił do niey rzecz tymi ſłowy: Zac⸗
ná Krolewno iuż nie máły czás temu iákom
nie widźiał Rodźicow moich. A gdyżem ia iuż
ſerce moie podał pod poſłuſzeńſtwo twoie/ iáko
wierny ſługá/ á k temu niewolnik/ nic niechcąc
czynić

czynić bez woli Páná swego: niechćiałem zániecháć tego/ ábym się tego dołożyć nie miał/ temu ktory sercem moim władnie. Ależem tenumyśl przedśię wźiął/ ábym oycá mego/ y mátkę moię náwiedźił/ ániż pomrą/ zdrowie ich oglądał: zdáło mi się zá rzecz słuszną/ ábym to był obiáwił tobie Pánu: prosząc dozwolenia ábym z wiádomośćią twey Jásności Krolewskiey/ odiácháć mogł do domu swego. To zá pewne wiem/ iżby to mogło bydź przećiwko myśli wászey gdyby niewiádomie odiáchał nie opowiedźiawszy się tobie Pánu memu. Ale iż wiem pewnie iáko Rodźicy moi są smutni z odiechánia mego/ nie wiedząc gdźiebym się podźiał. Otoż sumnienie me vstáwicznie mię dolega/ ábym ia niebył przyczyną przed czásem śmierći oycá y mátki moiey/ że się on dla mego odiáchánia wielką żáłośćią trápią. A ieśli ich niepoćieszę/ mogliby wpáść w żal ćiężki/ ápotym w chorobę/ iáko się to częstokroć przytráfia/ ábo śmierć: tedy niktby niebył mężoboycą ich/ iedno ia sam. A przeto proszę/ niechay to przećiwko wam niebędźie/ żebym ia ná czás máły odiácháć mogł. Te słowá Piotr Hrábiá mowił/ doświádczáiąc miłośći Krolewny Mágielony przećiw sobie.

Vsłyszawszy to Krolewná/ wnet się iey łzámi oczy zálały/ y oná iey rumián: ná twarzy odmieniłá się práwie zbladszy od pámięći odeszłá ták/ iż nierychło słowo przemowiłá. Ale trochę kso-

 bie

bie przyszedszy/ rzekłá: O nedznażem ia ná świe-
ćie białagłowá/ iż to w czym się serce me kocha/
to się práwie z rąk moich gwałtem wydziera.
O moy namilszy Rycerzu widząc ia słuszną przy-
czynę odiáchánia twego/ iż tochceß czynić co do-
bremu synowi należy/ okázuiąc miłość rodzicom
swoim: y nie mogę tego ináczey zeznáć/ iedno iż
ćię szlachetne twoie przyrodzenie do tego prowá-
dźi/ ábyś cnotliwey powinności (ktora káżdemu
właśnie należy z roskazánia Bożego cżćić rodzice
swoie) dosyć vczynić mogł/ co się wszytko mnie
bárzo podoba. Ale záśię z drugiey strony nie zdá
mi się odiázdu twego słuszna przyczyná. Ty bo-
wiem serca moie ku tobie wierne przykłonienie/
nie tylko ábyś ná iáki czás niemáły z tąd odiá-
cháć miał: ále gdy ćię iedney godźiny niewi-
dzę/ tedy rokiem mi się tá godźiná być zda: á że
puszczaß ná wolą moię/ ia áczbym roskázowáć
chćiáłá/ ále trudno temu roskázowáć/ ktorego
ma w niewoli v śiebie. Ale áby się iednák tey
zwierzchności moiey dosyć sstáło wiem iż Páń-
ska prosbá zá rozboy stoi/ ia żebym ći to moy na-
milszy roskázowáć miáłá/ iżbyś mię tu ták záło-
sney nie odiezdzał/ ále proszę/ zostań tu ieszcze do
máłego czásu/ áza szczęśćie co pociesnieyszego
nam zdárzyć może. Bo ták wiedz pewnie/ iż
gdybyś odiáchał/ iabym ná świećie niedługo
żyć muśiáłá á pewnieby mię ręce me własne zbá-
wiły zdrowia moiego. Obacz coby tu spráwić
mogł

mogł/ ktory był przyczyna tego: áczći ia to bá-
czę że rodźicy twoi bez wielkiey żáłośći bydź nie
moga/ że ćię ták długo niewidząc: ále y toćby nie
máła byłá/ gdybyś ſobie vtráćił iedne połowicę
ćiáłá ſwego. A iákomći to dawno powiedźiá-
łá/ że innego nád ćię oblubieńcá mieć nie chcę/ y
to Pánu Bogu ślubuię. Niebądźże proſzę ćię mę-
żoboycá moim/ y rodźicow twoich. Ale ták zdá
mi ſię vczyniſz im wielka poćiechę/ gdybyſmy
tám weſpoł z ſoba iácháli. Bo ieślibyś mię ták
odiácháć chćiał/ pewniebyś żadney miłośći prze-
ćiwko mnie nie okázał/ y owſzem wielka nie lu-
tość. A gdyż wiem iż twe ſzláchetne przyrodze-
nie záwzdy ieſt ná tym áby ſię nádemna nie ſro-
żyło/ niechćieyże proſzę ćię żáłość ku żáłośći przy-
dawáć.

Vſłyſzawſzy Rycerz tákowe żáłoſne ſłowá kro-
lewny Mágielony/ dźiwnie żáłośćia zdięty rozu-
miał że ſię ſerce iego roſpáść miáło: á wſzákże
niechcąc po ſobie pokázáć ták wielkiego żalu/ á
wźiąwſzy ſię przed ſię męſka myśl/ rzekł: Ach na-
milſza moiá Mágielono/ iużże otrzy łzy z płácżli-
wych oczu twoich/ á niechay tákowá żáłość twa
nie trapi więcey ſercá moiego/ á ia áczem był v-
myślił iácháć do oycá ſwoiego/ á wſzákże ieſzcze
ták máło wytrwam/ izali nam ſzczęśćie przynie-
śie co poćieſznego: Bo vchoway Boże bym ia
miał ſłyſzeć/ izby co żáłoſnego namilſza ná ćię
przyść miáło/ ſnadźbym to ſam wolał ćierpieć ná

sobie. A ták proszę vspokoy serce swe od tákiego żalu swego ktorego ia też ná poły zażywam z tobą. A wszákże ieślibym ták vmysłowi swoiemu miał vczynić dosyć/ tedy iuż tego bądź pewna/ że ia tego bez twey wiádomości nie vczynię/ ábym w iákim smutku ćiebie moiá namilsza zostáwić miał. A będźieli sie też tobie zdáło zemną iácháć/ tedy ia to ślubuię/ iż ták chcę być strożem y opiekunem cnoty nászey społeczney/ áż do słusznego czásu/ á ináczey tego w sobie nie okażę/ ták iákom to przedtym ślubował.

Słysząc to Mágielona/ máło sie od płáczu vćieszywszy rzekłá: Serdeczny przyiáćielu gdyż słyszę tákowe obietnice twoie/ że chcesz być strożem cnoty moiey/ śmiele sie ná to spuszczę/ że mię tá twoiá obietnicá nie omyli. A gdy baczę/ iáko do tego czásu chowasz státeczność twoię/ ták sie da P Bog dokończá w tobie záchowywáć będźie áż do czásu od P Bogá nam náznáczonego. A gdy iuż ták á nie ináczey/ ácz powiádáią że są płoche rády białychgłow: ále ktora serce swe wiernie przykłoniłá ku temu/ nie baczę/ áby tám co płochego być mogło Dla tegoż słuszne przyczyny znam y widzę k temu/ ábyśmy z tąd iákokolwiek niedłu° z tym mieszkáiąc z poćiechą wyiácháli. Bo ieślibyśmy ták dług̃ miłość społeczną odkłádáć mieli á vmysł oycá me° ná tym iest iáko by mię zá mąż wydał: á ieślibym ia inego oblubieńcá procz ćiebie vznáć miáłá/ wolę vmrzeć/

niż

niż doczekáć tego. Do tego widząc wierną chę-
twoię przećiwko sobie/ ábym ia ná stronę z lekkim
vważeniem odłożyć miáłá/ skárałby mię P. Bog
zá niewdźięczność moię. A ták moy namilszy iu-
ćię proszę długo się rozmyslay/ á prędko czyn
widźisz co nam zászkodźić może coby nam wielk
żal spráwić mogło. Acz ći pewnie wiem że nád
wolą rodźicow vczynię to/ále nic tu winna niko
mu niebędę gdy o odwłokom ktoreby mnie o zdro
wie przypráwić mogły/ tym sposobem zábieżę.
Już tedy nie długo odwłocz/ iákobysmy co ry-
chley iácháć mogli.

To gdy vsłyszał Rycerz/ padszy ná koláná/ á
podniozszy ku niebu ręce swe/mowił: Náiáśniey-
sza Krolewno polowico dusze moiey oto P. Bo-
gu memu ślubuię/ á imieniem iego ś. oświad-
czam/że comkolwiek obiecał wiernie to przyśię-
gam chowáć: bo niczego inszego nie prágnę/ ie-
dno vczćiwego towárzystwá spolnego. Y ták
przy tákich rozmowách postánowili między so-
bą iż mieli trzećiego dniá ziácháć przed pułnocą.
Przez ten czás Rycerz miał się rownáć wszytki-
mi potrzebámi/y przyiácháć do oney forty/ v o-
grodá/y tám Krolewny czekáć/ prosiłá też Kro-
lewná/áby miał dobre konie żeby mogli tym ry-
chley viácháć z krolestwá oycá iey. Bo iesliby-
smy o mieszkáli przyszlibysmy ohániebną śmierć
Náco Rycerz pozwoliwszy szedł do gospody swo-
iey z pilnośćią się gotowáć. Krolewná też iuż

záſu náznáczone czekáłá/ y potáiemnie ſie gotowáłá/ nikomu nieoznáymuiac: ták iż oná Potencyáná/ ktora wiedźiáłá wſzytkie táiemnice krolewny/ nic otym niewiedźiáłá. Bo krolewná w ſercu ſwoim táiłá tego obawiáiac ſie/ áby tá rzecz roztárgniona nie byłá. Y ták cicho w tey mierze; obu ſtron poſtepowáli ſobie/ iż tego námniey obaczyć nie mogli.

Iáko Piotr Hrabiá w nocy vniosł Krolewnę Mágielonę Krolię obaczywſzy. kazał z pilnoſcia ſzukáć. ále ich nie náleziono.

A Gdy iuż trzeci dźień przychodźił/ y on czás náznáczony przyſzedł/ Rycerz wźiawſzy z ſobá trzy konie/ przyiechał przed pułnoca do forty oney/ y tám ználazł Krolewne ſáme iedno/ ktora też iuż náń czekáłá. Potym nákłádſzy nie máło złotá y kámieni drogich/ tákże rzeczy ſtráwnych ná ieden koń/ wſádźił Krolewne ná drugi/ á ſam ná trzeci. Jecháli iák naprędzey cáła one noc/ áż ſie iuż práwie rozedniwáć miáło. Szukał potym Piotr Hrábiá mieyſcá ku zákryciu beſpiecznemu z Krolewna/ y wiechał miedzy ſkáły bárzo wielkie nád morzem ktore dźiela Anglia z kroleſtwe Neápolitáńſkim / y z Fráncya/ gdźie też ſa wielkie puſtynie/ tá gdźie go żaden człowiek ználeść nie mogł. Gdy iuż bárzo dáleko nád morzem w one puſzcza wiácháli wnet rycerz ſkoczywſzy z koniá/ z ſádźił potym Krolewne z koniá iey/ konie

też

też rozśiodławſzy puśćił ie ná trawę/ áby ſobie wytchnęły/ ſam też z Krolewną vsiadł ná trawie pod drzewem iáłowcowym. Támśiedząc/ poczęli ſobie rozmawiáć o tych rzeczách coby vrość ztąd mogło gdybyſmy vchowáy Boże Krolowi doſtáć ſię mieli w ręce. Prośili oboie Páná Bogá/ áby ie vchowáć raczył złey przygody/ á żeby im dopomoc raczył/ áby co narychley to co vmyślili ſwoie dokończenie wźięło/ á żeby też we zdrowiu mogli/ tám gdźie vmyślili przyiecháć. Po tákich rozmowách począł ſen obćiążáć Krolewnę. Widząc rycerz pánienkę ſpracowáną ktora cáłą noc iecháłá á tákowey prácy nigdy byłá nie przywykłá/ chcąc áby ſobie trochę odpoczęłá/ prośił iey áby głowę ſwą położyłá ná łonie iego áby ſię iey trochę vlżyło onego ták ćiężkiego vprácowánia. Gdy iey to rzekł nátychmiaſt oná ſkłoniwſzy głowę ſwą ná łono iego/ bárzo prędko záſnęłá.

Ráno wſtawſzy Potencyáná/ gdy ſię iuż dobrze rozświtło/ ſzłá przed pokoy Krolewny Mágielony/ czekáiąc rychłoby wſtáłá. A gdy iuż bárzo długo ná dźień było/ á Krolewny nie ſłycháć/ ſpodźiewáiąc ſię Potencyáná/ iżby Krolewná przez iáką chorobę dłużey ſpáć miáłá niżbyłá zwykłá/ weſzłá ná pokoy/ á przyſzedſzy do łożá/ nálázłá pośćiel przykrytą/ á Krolewny nie máſz/ y wnet iey wpádło w myśli/ iż iuż Krolewná z rycerzem w drodze. Y nátychmiáſt nikomu nic nie powiádáiąc bieżáłá do rycerzowey goſpody vy-

táiac ſię o nim/ á dowiedźiawßy ſię iż precz iáchał wnet bieżáłá ná páłac Krolewſki z wielkim lámentem/ ták iż práwie od pámięći odchodźiłá. Y wnet ßedßy do Krolowey/ powiedźiáłá co ſię ſtáło/ iáko ßukáłá Krolewny w pokoiu y w pośćieli iey/ á nie náláz᷎łá y nie wie kędy ſię podźiáłá. A gdy to Krolowa vſłyßáłá/ zlekßy ſię/ kazáłá Krolewny ßukáć.

Gdy ſię to długo táiło/ widząc Krolowa że źle/ dáłá wnet znáć Krolowi. Tákowa nowiná gdy do vßu krolewſkich doßłá/ zá ſmućił ſię á dowiedźiawßy ſię o odiecháníu rycerzá zrozumiał iż on krolewnę vniosł. Rozgniewawßy ſię przykazał áby po wßytkim kroleſtwie ßukano Rycerzá one°ktore°on chćiał śmierćią pokaráć. A gdy táka rzecz gruchnęłá po wßytkim mieśćie/ wnet ſię wzrußyło wßytko miáſto: zárazoni záćni ludźie ktorzy ná ten czás przy krolu byli z rzą ſkiem w pogonią iecháli zá rycerzem. Krol z Krolowa/ tákże y wßytek dwor/ byli w wielkim ſmutku/ iż dla wielkiego żalu od rozumu odchodźili.

Potym Krol Potencyány záwoławßy do śiebie rzekł do niey: ná moie kroleſtwo beſpiecznie to powiedźieć mogę iżeś ty nießláchetnico o tym wiedźiáłá/ gdyż nikt inßy tám ſię iey ſpráwámi nie párał/ iedno ty: á ták ty tego gárdłem przypłáćić muśiß/ iesli mi prawdy nie powieß wießli czyli nie wieß o tym? Potencyáná słyßąc ſrogie krolewſkie słowá/ pádłá wnet v nog krolew-

ſkich

skich mowiąc: Náiáśnieyszy Krolu Pánie/ á Pánie moy ieśliż się wászá iásność Krolewska tego dowiedźieć raczysz iżbym ia namnieysza przyczyną byłá/ ábo o tym wiedźieć miáłá o to gárdło y zdrowie moie iest w łáśce y w rękách wászey Krolewskiey iásności/ á niechay iáko może być śmierć naokrutnieysza wymyślona/ ieśliby ia o tym wiedźiáłá niechayżebym ia vmárłá. A wszákże biorę sobie świádectwo K. J. Mość. Pánią moię iż iákom się tego prędko dowiedźiáłá/ tedym tego przed nią táiłá. A ták Krol vwierzywszy Potencyánie szedł bárzo smutny do swego pokoiu/ á przez on cáły dźień nic nie iadł/ áni pił od wielkiego frásunku. Gdy tákowa nowiná nieforemna po wszytkim się Krolestwie rozszerzyłá/ szukáli wszyscy roziácháwszy się wszedy ná wszytkie strony: ále nic nie ználazszy wracáiąc się mowili: ábo ć żywo w źiemię wstąpił. Owo iedni w sześć dni/ drudzy w piętnastu wroćili się do Neápolim/ powiedáiąc Krolowi iż się nie mogli dowiedźieć/ gdźieby się on rycerz z krolewną podźieć mieli/ z czego Krol był żáłosny.

Iáko Rycerz będąc ná puszczy z Krolewną, gdy spáłá ná konie iego, przypátrowáł się pięknośći iey.

GDy się tákowe rzeczy przytoczyły/ Rycerz ná oney puszczy będąc gdy się przypátrowáł oney pięknośći Krolewny Mágielony/ dźiwne

kochá-

chánie miał z tego. A widząc wdźięczną twárz/ vſtá/ rámioná/ y lubuiąc ſobie w oney niewymownęy pięknośći nie mogł ſię odźierżeć/ ále wnet odpiął iey kſztałćik ná pierśiách/ chcąc dáley oglądáć pięknoſć ćiáłá iey á gdy tám wielką ſubtelnoſć vyrzał ieſzcze ſię tym więcey ſerce iego wzruſzyło zápaliło ku miłośći y mniemał żeby nieźiemſka oná cudnoſć byłá/ ále ták rozumiał/ żeby ná Anyołá pátrzyć miał/ y ták iuż oną miłośćią zdięty/ práwie był Páná Bogá zápomniał/ tuſząc ſobie/ że go wſzytkie naſzczęśliwſze rzeczy potykáły ná świećie.

Ale Pan Bog wſzechmogący/ widząc iż oná miłoſć zápálczywa/ nie miáłá ſię obroćić ku vczćiwe°ſkończeniu/ wnet wſzytko ináczey obroćił. A chcąc zábieżeć temu/ áby ſię tákie wſzeteczeńſtwo międzyonem ſzláchetnym narodem onych ludźi młodych nieſſtáło: ono kochánie rycerzá one° bárzo prędko wielki żal odmienił: bowiem rycerz on przypátruiąc ſię pilnie pięknośći Krolewny vyrzał międzypierśiámi iey węzełek czerwony kitayczány ná złotey ſznurze/ y chcąc ſię do wiedźieć coby to było/ wyiąwſzy/ rozwiązał go/ támże ználazł one pierśćienie/ ktore iey dał w vpominku. Abowiem oná/ ták ſię też bárzo w nich kocháłá/ że iey nic milſzego ná świećie nieby ło/ iedno gdy ie ſobie ogledowáłá/ y ná nie pátrzyłá. Rycerz obaczywſzy/ iż to one pierśćionki były co iey dał záwinąwſzy ie położył pod le śie-

bie

bie nie dáleko/ á dźiwuiąc się pięknośći oney/zdá
ło mu się iákobybył w záchwyceniu: y ták nim
więcey pátrzył ná iey pięknosć/ tym się więcey
serce iego przychylálo ku zápálczywey miłośći.
Ale Pan Bog Wßechmogący chcąc pokázáć o-
nemu Rycerzowi/iż żadna rozkoßy żadne kochá-
nie ná świećie trwále być niemoże/ktore iest nád
wolaiego/wnet ono lubowánie obroćił w gorzki
żal. Abowiem przyleciał ptak co go zową leśny
kruk/ten vyrzawßy czerwoną kitaykę podle ry-
cerzá onego/ á mniemáiąc by mięso porwał on
węzelek/ y vleciał znim.

Iáko Rycerz pocżał gonić onego ptáká, á biegáiąc od drzewá do drzewa, á ćiskáiąc zá nim, zápędźił go ná skáłę zá odnogę morską.

OBaczywßy to Rycerz/ iż mu ptak porwał
pierśćienie iał sobie myślić mowiąc: Y co-
żem ia vczynił/żem te pierśćienie ták nieobácz-
nie położył/ oto zły nießczęsny ptak/ przypráwił
mie do moiey namilßy/że będę złego mniemániá:
á ták pomáłu złożywßy náßáte głowę iey pocżął
onego ptaká gonić/ á Krolewná tego by na-
mniey się nieczułá/bo się byłá dźiwnie vprácowáłá
oną iázdą. Ptak od drzewá do drzewá vćiekáiąc
záwiodł bárzo dáleko zá sobą wlás onego Ryce-
rzá/ áż potym záleciał zá odnogę morską ná skáłę/
y z onym węzełkiem. Rycerz potym ćiskał nań
ták długo kámienimi/ áż on ptak vpuśćił węzełek

w wo-

w wodę. Widząc Rycerz że ptak nie ma w nośie pierśćieni mnie máiąc áby ie náyſkále vpuśćił/ iął ſię pilnie ſtáráć oto/ iákoby ich mogło záś doſtáć. A iż miedzy ſkałámi wodá głęboka byłá/ boiąc ſię áby nie vtonął/ ſzedł nád brzegiem/ owoby mogł náleść w czymby mogł przybyć ná drugą ſtronę: bo ſię dźiwnie bał náruſzyć łáſki oney kto lewny áby byłá ſobie o nim czego inſze° nie rozumiáłá/ gdyby v śiebie pierśćieni byłá nienálázłá.

Tráfiło ſię iż nádſzedł łodźiſko/ ktore rybitwi zoſtáwili/ bo ſię nie godźiło: on z wielkim niebeſpieczeńſtwem wśiadł w onę łodź y pławił ſię ná drugą ſtronę. Ale go rádość bárzo omyliłá/ ſkoro ſię iedno od brzegu máło odbił/ álić wnet wiátr wielki powſtał/ y zánióſł go ná głębokośći morſkie. A widząc ſię być dáleko od brzegu zánieśiony/ á będąc bliſki śmierći zginienia ſwego/ widząc że krotko iego roſkoſzy trwáły/ począł nárzekáć y lámentowáć: Ach iákożem ia nędzny á zewſzech nánieſzczęśliwſzy/ y cożem vczynił? żem one pierśćienie z ták beſpiecznego mieyſcá weymował/ gdźie były bárzo dobrze zchowáne? Już teraz widzę/ że ſię ſzczęśćie prędko mieni/ oto czás niedawny/ gdym ſię rozumiał być nayſzczęśliwſzym człowiekiē/ á teraz oto widzę że iuż nád mię niemáſz namizernieyſzego Coż inne° nędzny czynić mam oſtradalē wſzytkie° kochánia mego vwiodłem/ niewinną Pánienkę/ y przypráwiłem ia o to/ iż tám ná tey puſzczy/ ábo

ia dźi-

ią dźikie źwierzętá rozszárpáią/ ábo też zábłądźiwszy gdźie wpuszczy márnie zginie/ niemogąc sobie ználeść pożywienia. O zły á okrutny stał sie dźiś zemnie mordercá/ á wylewáczem krwie niewinney/ coż mam innego czynić/ nie łzámi iedno sam śiebie stráćić muszę/ y mężoboystwo niesłychánie żádam. Y mowiąc to przyszedł potym máluczko z oney rospáczy ku sobie/ przywodząc sobie ná pámięć boiaźń Bożą (iákoż był dźiwnie mądry) ácz śię y namędrszemu/ czásu kłopotu rozumy zmieniá/ gdźie nie będźie boiaźń Boża/ á ták on iáko Chrześćiáński człowiek/ wźiąwszy przedśię stáłą nádźieię o Pánu Bogu przypuszczáiąc wszytko ná wolą iego iął mowić: O Boże wszechmogący/ iákoż mnie dźiś dotknęłá ręká twoiá/ iżem ia opuśćiwszy ćiebie P. Bogá me°/ wczym innym ia nie w tobie położył wszytko kochánie moie/ zá to moie niedbálstwo/ widzę coś zá srogość ná mię przepuśćić raczył/ otom iuż wpadł w rospácz sam sobie śmierć chcę żądáć/ y widzę żem iest od niey ogárniony/ oto pomyslam zátopić się w głębokośći morskiey/ y zaż mi tego trzebá/ gdyż iuż zá minutę odemnie iest/ nie potrzebá mi iey sámemu sobie szukáć/ gdyż mnie iuż dawno ználázłá/ y stoi nád głową moią.

O moy Wszechmogący á dobrotliwy Boże/ widźęć ia grzeszny człowiek/ żem zgrzeszył przećiwko tobie/ á nietylkożem tey doczesny śmierći godźien/ ále oney wieczney zá grzechy moie. O

 moy

moy dobrotliwy Boże/ proszę nędzny á mizerny człowiek/ rácz się zmiłowáć nádemną/ á iesli to iest wola twoiá święta/ á przeyrzenie twoie/ o tom ia gotow wszytko wycierpieć. Bosnadźnie winna krew małżonki moiey miłey/ záwiśnęłá nád głową moią. O P. boże Oycze moy/ rácz że ty iuż obrocić pomstę á rozgniewánie twe ná nędzne á grzeszne ćiáło moie/ tylko nędzną duszę moię przymi do chwały twoiey. Záchoway że proszę wszechmogący Pánie małżonkę moię/ od wszytkich złych przygod/ iuż ia niech zdrowiem swym przypłácę/ iedno oná niech by przy zdrowiu swym zostáłá. Ale iuż bacżę/ iż iákom ia iest śmierći bliskim/ ták rozumiem/ iż też ták wdźięczna oblubienicá moiá/ á nie może być bez tego/ áby iákie niebespieczeństwo náń nie przyśćnie miáło o moy miły Pánie wszákeś ty możny/ á gdy raczysz pociészyz nędznego człowieká. Iuż nie ták sam o się dbam/ iáko o wdźięczną oblubienicę moię/ rácz że ia ty sam záchowáć od wszytkiego złego. A ch złu á omylny świećie/ iákoż się tu nędzny człowiek w tobie ma kocháć/ gdy ia bárzo krotkie á nikczemne rozkoszy twoie: O nie sláchetne złe szczęśćie/ ko muż ty kiedy státecznie służysz/ ná mały czás pofolgowawszy/ wnet wszytko pomieszasz/ wniwecz obroćisz: O zły á nieszczęsny ptaku/ y tyś sam máłą poćiechę wźiął z tego/ żeś zániosł ten kęs kitayki z trochą złotá/ y sameś sobie tego nie w pożytek obroćił/ y mnieś z moią na-

milsza

ſza krolewniczka rozłączył. Ach nieſtetyż mnie moiá droga Mágielono/ coż ty ſámá z ſobą poczniesz/ gdy nie obaczyſz nikogo przy ſobie ná ták ſrogiey puſzczy? A gdźież ty znaydźieſz ſobie przewodniká coby ćię przeprowádźił przez ták ſrogie niebeſpieczne mieyſcá? ábo kto ćię obronił od ſrogiego zwierzá? O nieſzczęſny to był czás y godźiná kiedym ia wyiechał z domu oycá moiego/ y gdym przyiechał ná dwor Królá Neápolitánſkiego. O nieſzczęſneż to było męſtwo moie/ ktorym emwwiodł małżonkę moię/ że ſię mnie rozmilowáłá. Ach że wſzech nanieſzczęſliwſzy czás/ ktoregoſmy ſtámtąd wyiecháli. Juz moiá nawdźięcznieyſza krolewno/ nie rychło/ á ſnádź wiecznie nie doczekamy tego/ byſmy ſię oglądáć mieli. O złe kochánie moie/ ocożeś ty mnie przypráwiło/ ſzem márnie vtráćiwſzy miłego przyiaćielá ſwegó/ ládá gdźie od morſkich ryb rozſzárpan będę. Ach moiá namilſza Mágielono/ w coż ſię teraz twoiá pięknoſć obroći? zda mi ſię ſubtelne ćiáło twoie/ po puſzczy/ od ſrogich zwierzow rozſzárpáne będźie. Niechćiał tego Pan Bog/ ábym ia ſam był pierwey zginął/ niżlim ia kiedy w iákie niebeſpieczeńſtwo wywiodł/ nie tákby mię było ſzkodá iáko ćiebie/ o że wſzech napięknieyſza/ y naſzláchetnieyſza Krolewniczko.

O wſzechmogący á wieczny Boże/ ktoryś z niepodobnych rzeczy podobne czynić raczyſz/ ty iáko możny Pan/ ktore nie ſą ſkryte táiemnice wſzy-

 ſtkich

tkich serc ludzkich/ wieß iż żadna nierżadna miłościa nie byliśmy pomázáni. W tym się iedno czuię być winnym przed máiestatem twoim/ że zápomniawßy ciebie Páná mego/ iużem był położył wnamilßey moiey kochánie wßytko moie. Ale gdyżeś ty nie raczył mieć tego/ ábym sie ta był długo weselił zták milego towárzystwá swego/ tu ia bacze iż to byłá ś. wola twoiá A gdyżeś ty wziął straży y opieki moie teßláchetna y vczciwa Pánienke raczyß sam być strożem miłościwy y opiekunem iey/ á nie rácz dopußczáć z miłosierdzia twego/ áby márnie zginać miáłá. A iż ia też iuż widze bliski kres żywotá me° proßę ducha mego przyymi o moy miły Pánie do krolestwá me°. Ach niestetyż mnie / żem ia kiedy doczekał tego/ że z moiey przyczyny niewinna pánienká ták márnie zginać ma: O záprawdę lepiey mnie było zginać pierwey niżeli iey. O nießláchetna śmierci gdzieś w on czás byłá/ gdy sie ná dworze krolewskim potykał czemużeś mie támrączeynie rostraciłá/ y pierwey niźlim moie namilßa krolewnicżkę vnioſł od oycá iey w proch nie obrociłá? Niestetyß żem ia kiedy nędzny doczekał tego.

A ták on ßláchetny rycerz w onym ták wielkim niebespieczeństwie swoim będąc / máło iuż dbáło zdrowie swoie/ wiecey płákał oney krolewny. Tákże w onej lámencie będąc/ iuż mu sie byłá pelna łodź wody nálałá / y iuż práwie tonełá / ále ią wielkie wiátry wniosły miedzy wysokie

skáły

ſkáły/ gdźie miał trochę ćiżſze powietrze/ ále iż go wiátr do brzegu przybić niechćiał/ iuż ták w w oney łodźi czekał zginienia y śmierći ſwey. A był támże w niebeſpieczeńſtwie onym od ſámego poránku/ áż do ſámego południá.

Potym z fráſunku nádiáchał go okręt Pirátow morſkich z źiemie Murzyńſkiey/ ktorzy gdy go obaczyli ſámego tylko ná morzu będącego/ ie cháli ku niemu/ á widząc niebeſpieczeńſtwo iego wźięli go do okrętu ſwego. Potym Pan okrętu onego/ gdy vyrzał młodźieńcá bárzo pięknego y vrodziwego/ bárzo ſię podobał iemu. Bo ácz ná czás po iego przeſtráchu był práwie ná poły vmárły/ ále znáć było po nim/ że był zacnego rodu człowiek/ y vmyślił ſię nim záchowáć Ceſárzowi Tureckiemu. A ták po długim żeglowániu/ przyiecháli do Alexándryey/ tám ná ten czás Ceſarz Turecki mieſzkał: do ktorego wnet on Márynarz przyſzedſzy/ á wźiawſzy z ſobą Piotrá Hrábię/ oddał go Ceſárzowi. On widząc młodźieńcá vdátnego/ bárzo go wdźięcznie przyiął/ dźiękuiąc wielce Márynarzowi onemu/ dał wnet wielką wolność młodźieńcowi onemu/ táką iákiey będąc cudzoźiemiec nie miał ná Ceſárſkim dworze. Po kilku dniách/ Piotr Hrábiá nie mogąc ku ſobie przyść/ z przeſtráchu y z żáłośći/ ktorą miał po ſwey namilſzey Mágielonie/ záwżdy chodźił z niewesołą twarzą. Widząc Ceſarz młodźieńcá ſmutnego/ roſkazał go záwołáć/ pytáiąc przecz-

 by

dy ták ſmutny był/ okázuiąc mu łáſkáwą twarz/ mowiąc: Nie ſię nie twórz młodzieńce ábowiē wiedz pewnie że máß vznáć łáſkę náßę Ceſárſką. A roſkázawßy to iemu powiedźieć przez tłumá czá/ kazał go pytáć/ ieśliby k ſtołu ſłużyć vmiał. Powiedźiał Piotr: Náiáśnieyßy Ceſárzu/ zá tę łáſkę Wáßey Jáſności Ceſárſkiey dźiękuię pokor nie/ á co ſię dotycze ſłużby ſtołowey/ żadnemu tego wprzod nie dam/ y wto potráfię/ iáko ſię wá ßey iáſności Ceſárſkiey podobáć będźie. Cogdy tłumácz Ceſárzowi powiedźiał/ niewymownie był z tego poćießon/ y roſkázał tym ktorzy byli zwykli do ſtołu Ceſárſkiego ſłużyć/ áby mu roſpo wiedźieli ſpoſob/ iáko około ſłużb ſtołowych przy Ceſárzu ſpráwowáć ſię miał: A iż był dźiwnie do wßytkiego dowćipnym/ tedy ſię bárzo ſnádnie náuczył Greckiego y Murzynſkiego ięzykow. Gdy tedy czáſu iednego ſłużył Piotr Hrábiá do ſtołu Ceſárſkiego/ tedy żaden kßtałtowniey y o chędożniey nigdy przedtym nie ſłużył Ceſárzo wi iáko on ták iż ſię tám vpodobał iemu. Yſprá wił Pan Bog onego Pogáńſkiego Páná/ iż ſię ták bárzo rozmiłował Piotrá Hrábie/ że wßytkie ſpráwy Ceſárſkie nań przełożył/ w czym on ſná dnie vgodźić mogł/ że Ceſarz ztąd dźiwną łáſkę przećiwko niemu okázował/ á nie ináczey ie dno iáko zá własnego ſyná ták go ſobie miał. A ták będąc Piotr Hrábiá ná onym vrzędźie od Ceſárzá przełożonym przećiwko wßytkim ſię

ſkłonnie

ſkłonnie záchowywał/że miedzy innemi narody Pogáńſkiemi/ był w wielkiey ſłáwie.

Bo cokolwiek mu porucżył ſpráwowáćy Ceſárzá/ to wſzytko z pilnośćią ſpráwił / á z żadney ſie rzeczy iemu Zołdan wymowić nie vmiał. A ták był dziwnie miłowan od wſzytkich ludźi poſpolitych. Acżkolwiek w tákiey powadze zacnośći y vcżćiwośći był tám ná ten czás á wſzákże iednák nigdy dobrey myśli być nie mogł. Bo co ſobie wſpomniał przygody ſwoie/ á wiecey niebeśpiecżeńſtwo Krolewny Mágielony / w ktore z iego przyczyny przyſzłá / tedy záwżdy ſerce iego było ſmutne/ále iednák tákową żáłość ſwą ſerdeczną/ pokrywał twarzą weſołą/ á nikomu nigdy po ſobie znáć nie dał ſmutku ſwoiego. Ale gdźie miał czás y mieyſce po temu / záwżdy ſie z płáczem modlił Pánu Bogu ſwemu/ prosząc iego święttey miłośći/ áby on iáko iego sámego racżył wywieść z oſtátecżnego niebeſpiecżeńſtwá śmierći/ áby tákże racżył wyrwáć y małżonkę iego/ á przypuſzczáiąc to ná wolą Bożą prośił/ áby mu Pan Bog w ſtanie małżeńſkim dał dokończyć żywotá iego. Gdźie ſie też tráfiáło/ Tedy Chrześćiánom vbogim w wiezieniu Pogáńſkim będącym wielkie iáłmużny dawał/ áby zań Páná Bogá prośili/ áby go poćieſzył.

Jáko Krolewná ſámá iedná będąc w oney kuſzczy ocućiłá ſię y nikogo nie widząc płakáłá bárzo.

GDy ták w onym leśie Krolewná Mágielo/ ná sámá iedná będąc / dosyć długo z onego spracowánia spáłá/ po niemáłey chwili ocućiłá się/ á mniemáiąc izby ieszcze ná łonie v Rycerzá odpoczywáłá/ poczęłá mowić: O moy namilszy Pánie iákiż to niewczás ćierpisz dla mnie/ ia śpię á ty nádemną czuiesz/ przystoyniey było/ ábyś ty był sobie odpoczynął. A gdy ná te słowá żádney odpowiedźi nie vsłyszáłá/ mniemáiąc áby on też zásnął pomáluczku głowę podniosłá y vyrzawszy iż nikogo nie mász/ zlękłá się bárzo mniemáiąc áby gdźie odszedł od niey trochę záwołáłá Namilszy/ namilszy. A gdy żadnego odezwánia nie było/ tu dopiero przestraszona powstáłá/ poczęłá wielkim głosem wołáć: Pánie: Pánie. Ale gdy śię iey żaden nie odezwał/ zásmućiło śię iey serce bárzo/ iż się od żáłośći kruszyło: práwie od pámięći odszedszy/ biegáłá po oney puszczy tám y sám krzycząc płácząc / wołáiąc: Rycerzu Rycerzu co w niey głosu sstáwáć mogło / y ták długo/ iż ią głowá bolałá.

Gdy iuż tedy widźiáłá/ iż było źle około niey/ od wielkiey żáłośći padszy ná źiemię omdláłá/ á práwie ná poły vmárłá/á leżąc nie málą chwilę/ bárzo długo nie mogłá przyść ku sobie. Potym z oney ták wielkiey miłośći máło otrzeźwiawszy/ vśiádłá pod drzewem/ y poczęłá rzewnie płákáć/ w te słowá: Ach niestetyż mnie dźiś nędzney ná świećie/ y coż kiedy potkáć ma nieszczęśliwszego

człe.

człowieká nád mię? O iákożem ia iest ná świecie ze wßech zwierząt na nędznieyßa/ otom stráciłá iedyna nadźieię moię. Ach moy namilßy/ coż się sstáło żeś się odłaczył odemnie á przeczesz mię ták opuśćił wierna małżonkę/ y towárzyßkę swoię? Cożeś wżdy o mnie moy namilßy rozumiał/ żeś mię tu nędzny ná ták srogiey puszczy w tych nie bespiecznych mieyscách odbieżał? Wieß ty sam dobrze iżem ia w domu oycá moiego przezćiebie żyć niechćiáłá/ choćiażem tám w roskoßy wielkiey y w wielkim dostátku chowána byłá. Ach niestetyż mnie/ iuż widzę że ná tey pußczy długo żyć nie będę. O moy Rycerzu/ gdźieżeś się ty ná ten czás odemnie odbładźił? Wiem to pewnie iżeś mię niechcąc opuśćił. Otom ia nędzna zgotowánam iest srogim bestyō ku pokármowi. O iáko márnie zginie z świátá corká Królá wielkie. Coż zápogrzeb będźie moy oto mnie srogie bestye ládákędy po ßtuce roznioſą? O moy namilßy/ y cożci się do mnie nie podobáło/ żeś się ták rozsrożył nádemna/ dopioro mię wwiodßy z domu Krolewskiego tákeś sobie zważył stan moy/ á zostáwiłeś mnie tu ne śmierć hániebna wtey srogiey pußczy? Gdźież teraz oná miłość/ ktoraś mi ślubował? Ach biádá mnie Rycerzu/ cożeś po mnie ták złego poznał żemći ták prędko przyßłá w ohydzenie? Jeśli to/ żemci się byłá wßytkich támiemnic zwierzyłá/ toćiem byłá z wierney miłośći vczyniłá/ gdyż żaden człowiek ná świećie nie był

ták sercu memu miły/ iáko ty sam. Nierozumiem
coby ćię innego odemnie odpędźić miáło/ iedno
zdrádá/ ktora ia nád rodźicámi moimi vczyniłá/
podobnoś mniemał/ ábym ia też ćiebie zdrádźić
miáłá. O moy namilszy záprawdęć to nigdy w
sercu moim nie postało. O wdźięczny Rycerzu/
gdźież teraz oná twoiá szláchetność/ wierne ser-
ce y oná obietnicá? Ach niestetyż mnie iákie to
moie bespieczeństwo było iżem ia Páná mego/
dobrodźieiá mego sobie sługą vczyniłá y ná strá-
żym go nád sobą zostáwiłá: A zaż mnie nie przy-
stoyniey było iemu służyć. Dopieroby ći ách nie-
stetyż służyłá ále niemam komu. Stráćiłám mi-
łego mego/ Páná mego/ dobrodźieiá/ nádźieię/
poćiechę/ wesele/ kochánie/ stróżá czystośći mo-
iey/ opiekuná cnoty moiey. Już teraz widzę żem
się stáłá iáko druga Medea/ á moy namilszy dru-
gi/ Jazonym. O złe á niesláchetne nieszczęśćie/
y coż z tego zá kochánie maszżeś się ná to rozwio-
dło. O śmierći śmierći iużeś teraz bespiecznie
możesz obostrzyć ná mię kosę swoię: á gdy mi nie-
miły żywot moy bez namilszego mego/ iuż bez
wszego omieszkánia/ możesz kiedy chcesz ná de-
mnie dokázáć srogośći swey/ otom ia gotowá w
srogie ręce twoie położyć głowę swą.

A ták będąc smętna oná krolewná w wielkiey
rozpáczy tułáłá się y tu y owdźie po puszczy oney
szukáiąc/ pilnie szpieguiąc Rycerzá onego/ áż po-
tym nádeszłá one konie/ ná ktorych przyiecháli

do mieyscá onego. Tám dopierogdy ſię vyrzáłá/ rozumiáłá iż Rycerz nie ſam ſwą wolą odbieżał iey w onym leśie/ále ſię muśiáło iemu coś złego przytráfić. Tu dopiero ieſzcze więkſzą żáłośćią wruſzona/ pádłá znowu ná ziemię/ ták iż niemáłyczás zá vmárłą leżáłá. Nierychłopotym otrzeźwiawſzy/ znowu poczęłá lámentowáć. Terázem iuż ách nieſtetyż/ doznáłá práwie iż mię námilſzy moy nie z chęći opuśćił: Niemogę teraz rzec beſpiecznie izbyſię zemną niewiernie obchodźić miał/iuż to znam że on był dálekowierniey ſzy niżli ia nędznicá. O ſerce moie złe ániedbáłe/ czemużeś ty ták nieprzyſtoynych rzeczy ważyć miáło/ żeś przez beſpieczeńſtwo ſwoie/ vtráćiło mnie moiego miłego? O záprawdę żebyś godno ábym ſię ia dźiś włáſnemi rękámi nád tobą zemśćiłá tákowegonieprzyſtoynego vczynkutwe°
Otoż twoie beſpieczeńſtwo/ wcoż ſię teraz obroćiło? pewnie ták o tym wiedz że ſłuſzną pomſtę muśiſz odnieść ná ſobie wkrotkim czáśie/ iużby ia dawno tego dokazáłá/iedno iż nie mam czym á byłábym iśćie druga Lukrecyą nád tobą żebym nielutowáłá záwádźić wćię oſtrym żelázem gdyżeś ty ſtráćiło nádźieię moię ſtrożá mego/ opiekálniká me°. O nieſzczęſna żem ia áże wſiech náwiernieyſza białagłowá/ náláżſzy ſobie tákzącny á nieprzepłáczony kleynot/ ználáżſzy nádźieię moię iam ták bárzo zá krotki czás ſámá przez ſwe beſpieczeńſtwo vtráćiłá O nieſzczęſnyż to

ſen

sen moy był/ ogorzkież to było odpoczynienie moie. Gdżież się podział o moy namilszy? dopiero mi ci zrozumiáłá/ nikt inny nie iest przyczyna zginienia twego/ iedno ia nieszczęsna. Ach niestetysz cożem nalepsze vczyniłá/ żem cię ták márnie o pociechę moią/ o wesele moie sobie vtráciłá? Czemuż iesli się tobie co złego nie sstáło bo mię to pierwey przed tobą nie potkáło? y czemu iesliś ty vmárł/ nie ia miásto ciebie tę śmierć zástąpiłá? Ach niechćiáło złe nieszczęście ábym ia byłá pierwey vmárłá á niżli ty. Bo iáko baczę do śiebie że nie ták mnie byłá wielka szkodá zginąć iáko ciebie o moy namilszy moy. Ośmierći baczę żeś się omyliłá/ dáleko było podobniey/ ábyś mię byłá nikczemną białągłowę stráciłá/ á niżeli ták zacnego/ sławnego/ y mężnego Rycerzá/ ktory się mogł ku wybáwieniu wiela ludźi vpádłych przygodźić. Y czemuś iego żywotá/ ále moy mizerny zostáwiłá? Dálekobyś mi byłá milsza rzecz vczyniłá/ á niżeliś mię ták w tey żáłośći zostáwił. Ale iuż mi y łez nie sstawa/ opłákiwáć zginienia miłego mego. Nie lutuyże iuż o sroga śmierći prace swoiey/ oto głowá moiá iuż iest gotowa pod srogi miecz twoy. iuż nic nie żáluy ręki twoiey wyćiągnąć ná mię/ á niechay nie długo chodzę w żálobie po swym namilszym. Ale coż wiele żądam śmierći/ gdyżem iey niebespieczeństwy w koło iest otoczona.

A ták w onym nárzekániu przyszedszy do śie-

bie

oná Krolewná/ á obaczywszy się że się woli Bo-
żey sprzećiwiłá/ záraz się modliłá Pánu Bogu
mowiąc: P. Boże wszechmogący/ ktory sam w
możnośći wszytko rządźić y spráwowáć raczysz/
ktory wedle woli twoiey ś. co się tobie zda czy-
nisz/ á nie iest ktoby się tobie sprzećiwić miał.
Gdyż to byłá wola y przeyrzenie twoie/ żeś mię
ták tym smutkiem náwiedźić raczył/ záto ia po-
kornie dźiękuię tobie: á iż to baczę/ że to słusznie
y przystoynie ćierpię: bom opuśćiwszy ciebie Bo-
gá moiego/ w ktorym káżdy człowiek śmiertelny
náprzednieysze swe kochánie pokłádáć ma/ á w-
szytkę swoię nádźieię záwżdy ma mieć w tobie:
tom ia wszytko o wszechmocny Pánie pokłádáłá
o człowieku/ zápomniawszy możnośći moiey. A
przeto iżem ták ćiężko zgrzeszyłá przećiwko tobie
o wszechmogący Boże żem miłość tę ktoram to-
bie byłá powinná/ do człowieká przyłożyłá/ oto
się nędznicá z tego dáię winná/ nieráczże mię opu-
szczáć w teráźnieyszey przygodźie. Wyznawam
iżem w tym obráźiłá máiestat twoy ś. nie vczći-
wszy rodźicow swoich/ sstáłam przyczyną zgi-
nienia niewinnego człowieká/ iużem zostáłá mę-
żoboyca. O moy miły Pánie/ obroć tę niewinną
krew małżonká mego ná głowę moię. A iż ia pe-
wnię wiem o wszechmogący Boże że ty kiedy rá-
czysz wszytko snádnie odmienić możesz. Proszę ná
dobrotliwszy Pánie/ nic niewątpię w świętym
miłośierdźiu twoim/ ráczże miłośćiwie odpuśćić
ćię-

ćiężkość grzechow moich/ obroćże w rádość y w weśele te śmutki y vtrapienie moie/ dayże mi ieszcze kiedy oglądáć we zdrowiu małżonkámego Obymże ia to wiedźieć mogłá/ gdźieby on był/ pewniebym go szukáć nie przestáłá/ bym miáłá wiele kráin obeyść. Tu dopiero widzę iż tá przygodá zła/ y ten nieszczęśny tráfunek/ nikąd inąd ná nas nie przyszedł/ iedno zá spráwą przećiwniká narodu ludzkiego/ ktory śię záwżdy z pilnośćią zwykło tym stáráć/ iákoby wszytkie pobożne spráwy rozrywał. Bo iż widźiał/ żem śię ia z námilszym moim żadną nierządną miłośćią báwić niechćiáłá/ rozłączył nas zdrádámi swoimi. Ale ty moy dobrotliwy Boże niedáy mocy duchowi sprośnemu nád ćiáłem moim/ á rácz Duchem twoim ś. záwżdy we mnie potwierdźić moy vmysł/ ábym ia w czystośći byłá z łáski twey záchowána dotąd/ áż gdy ty iáko Pan miłośierny wszytkie żáłośći moie ná wielkie poćiechy przywieść raczysz/ y spráwisz to z dobrotliwośći Bostwá twego/ iż ia w dobrym zdrowiu oglądam wdźięcznego małżonká swego/ gdyż to wiem iż on iest mnie z łáski twoiey świętey obiecány/ w czym ia nie wątpię/ iż ty iáko Bog moy miłośierny opuśćić mnie nie raczysz/ że czásu swego obroćisz płácz moy w weśele.

Po tákowey modlitwie/ trochę oney smutney krolewny serce ochłodnęło/ ták iż przed śię wźiąwszy trochę śmiáłośći/ á poruczywszy śię Bogu w opie-

w opiekę iego/ vyźrzáłá drzewo wyſokie ná ktore z wielką trudnośćią wlazſzy/ pátrzáłá ná wſzytkie ſtrony/ gdźieby kogo vyrzáłá/ ále nic nie było widźieć/ iedno wielka puſtynia. Potym zſzedłſzy z drzewá/ ſzłá iák nadáley mogłá/ żeby iáką ścieſzkę nádeſzłá/ á ták przez on cáły dźień oná ſmutna krolewná/ nic nie iedząc áni piiąc/ płáczem á łzámi ſię kármiłá. A gdy ſię iuż dźień ku nocy náchylálo á słońce záſzło/ oná ſmutna krolewná myſliłá/ iákoby miáłá ſwoy żywot záchowáć od niebeſpieczeńſtwá śmierći: á ták vpátrzywſzy ſobie iedno drzewo wyſokie krzewiſte/ z wielką trudnośćią ná nie wſtąpiłá támże cáłą noc ná nim śiedźiáłá płácząc y wzdycháiąc. A tám w oney żáłośći będąc/ vmyśliłá ſobie/ nigdy ſię nie wrácáć do domu oycá ſwego wiedząc iáko go ſobie rozgniewáłá. Y poſtánowiłá ták ſobie/ mowiąc: Już nic nie dbam/ bylem ſię iáko táko pożywić mogłá/ á poydę po rozmáitych kráinách świátá tego/ izali Pan Bog zdárzy/ iż znaydę namilſzego małżonká moiego. Co ia Pánu Bogu obiecuię/ iż nigdy ſtátecznośći ſwey odmieniáć niechcę/ y owſzem czyſtośći ták iákom poczęłá/ chociarze też nie naydę namilſzego mego/ áż do śmierći ſwey chcę trwáć: Tylko proſzę o wſzechmogący Boże/ ábyś mię ſam wſpomoc raczył.

Iáko Krolewná cáłą noc śiedząc ná drzewie/ áż do dniá płákáłá nárzekáiąc.

W onym

W Onym ley tákowym nárzekániu/ bárzo sie iey noc dluga zdálá/ á wßákże iednák cie- ßąc sie płáczem swego namilßego wspominálá/ y tußyłá sobie/ iż go kiedy oglądáć miáłá. Gdy iuż dźień nádchodźił/ á słońce promieńmi zorze zápaláło/ tedy krolewná zstąpiwßy z drzewá o- nego/ wroćiłá sie ku onemu mieysću kędy nánoc pierwßą byłá/ y przyßedßy tám/ nálázłá one ko- nie vwiązáne/ á z wielkim płáczem/ y z żáłośćią odwiązawßy ie/ mowiłá: Już teraz iedźćie po świátu gdźie sie wam zda/ á iákosmy wßyscy ſtráćili Páná swego/ ták go ßukaymy/ idźże ká- żdy wstronę swą/ á ia też gdźie mię Bog obroći. Y ták ßłá po onym leśie/ ßukáiąc gdźieby nálázłá iáką drogę. Y nálázłá wielki gośćiniec/ przez ktory przeßłá/ á niedáleko sie od niego odłączá- iąc/ ßukáłá sobie drzewá iákiego ogániſtego/ ná ktorym by iey nikt nie vyrzał/ á oná żeby sobie ko- go vpátrzyć mogłá. Gdy nie máły czás ná onym mieyscu śiedźiáłá/ nikogo vpátrzyć nie mogłá/ bo sie iuż dobrze z południá ku wieczorowi náchy- liło vyrzawßy pielgrzymkę iednę/ ktora z Rzymu ßłá/ y wołáłá ná nię. Oná ßłá ku niey/ á widząc pánienkę w vbierze koßtownym/ ták sie zdumiá- łá/ iż niewiedźiáłá co mowić miáłá. Krolewná potym zstąpiwßy z drzewá/ rzekłá: O moiá ná- milßa pielgrzymko/ proßęćię/ vczyńże to dla mię/ dayże mi to odźienie twoie zá te ßáty moie. Sły- ßąc to pielgrzymká/ rozumiáłá żeby oná z niey

żárto-

żártowáłá/ á mniemáiąc áby więcey ludźi było
przy niey/ poczęłá śię iey wymawiáć z tego/ mo-
wiąc: Vczciwa Pánienko/ nie rozumiem coby
tego zá potrzebá byłá/ dobrze iest káżdemu ták
być iáko iemu należy/ á przetoż przestaway káżdy
ná swoim wedle stanu swego. Abo mnie maćie/
iżbym śię ia ná ten kosztowny vbior wáß łákomić
miáłá iuż ták ná swym vbostwie przestáwam/
á proszę żebyśćie śię ze mnie nie náśmiewáli: Je-
śli tobie Pan Bog dał ten dostátek/ zániechayże
żártow z vbogich Chrześćian. A coż rozumieß/
nie máßći v Páná Bogá względu ná te vpstrzone
ßáty/ ták we złey ßáćie plátney iest v niego czło-
wiek vbogi/ ták bogácz w złotogłowie. Abo-
wiē te zwierzchne dostátki/ iedno to márne ćiáło
ochędażáią/ ále byśmy wewnątrz weyrzeli bár-
zo duszę ßpetą. Jeszcze rychley w vbostwie może
ználeść człowieká pobożnego/ ktory śię P. Bogu
podoba. A ták miła Pánienko/ proszę nie ná-
śmiewayćie śię ze mnie.

To vsłyßawßy Mágielona/ á záláwßy śię łzá-
mi/ odpowiedźiáłá iey: O moiá miła ßláchetna
żono/ mam to ná dobrey pieczy/ wierz mi że śię z
ćiebie nie náśmiewam/ y widźi Pan Bog serce
me/ iżby mi bárzo obmierzły te pstroćiny: á ták
proszę vczyń to dla mnie/ przyimi te ßáty ode-
mnie á możnali to rzecz/ ábyś mi tych życzyłá.
Vsłyßawßy pielgrzymká te słowá/ zrozumiáłá
iż oná pánienká z nią nie żártowáłá/ y chćiáłá śię

dowiedźieć przyczyny/ przeczby to oná vczynić chćiáłá. Ale Krolewná niechcac śię z nia w żadna rzecz wdáwáć/ iedno iey prośiłá/ áby to dla niey vczyniłá/ izby śię z nia frymárczyłá. Oná pielgrzymká niechcac śię też z nia długa rzecza zábáwiáć/ widzac vmyśł iey przyzwoliłá ná wszytko. A ták zdiawszy z śiebie száty swoie obłokłá Krolewná pielgrzymskie/ á oná też obłokłá Krolewnine Potym oná pielgrzymká dźiwowáłá śię bárzo temu/ coby to zápánná byłá/ á ták idac w droge nie mogłá iey zmyśli spuśćić. A Krolewná ták śię záwiłá w on pielgrzymski vbior/ że y swa twarz zásłoniłá/ ták choćby ia był ktoprzedtym znał/ tedyby ieyby był ná tenczás nie poznał. A niechcac áby namnieyszy znák iey pieknośći był vznan/ tedy błotem/ náczerniłá mieyscá te ná twarzy swoiey/ ktorych sobie zákryć niczym nie mogłá.

Iáko Krolewna á Mágielona poruczywszy śię Pánu Bogu, szłá do Rzymu, y mieszkałá w gośćinnym szpitalu, vbostwu służac, potym szłá do Hewlu pytáiac śię o Małżonku.

POtym oná Krolewná przyszedszy do oney drogi/ ktora oná pielgrzymká szłá vmyśliłá prosto iść do Rzymu/ náwiedźić grob Apostołow śś. Piotra y Páwłá/ boto oná byłá náonczás zacna rzecz y pobożna/ kiedy ludźie nabożni tákie drogi odpráwiáli/ ktore śię śćiagáia ná chwałe iego.

Owá

Owá przez one wßytkię drogę / báwiłá ſię nabo-
żeńſtwem. A gdy potym do Rzymu przyßłá /
napierwey wſtąpiłá do kośćiołá ś. Piotrá / tám
przed wielkim ołtarzem pokleknawßy / ſerdecz-
nie ięłá wzdycháć / obfitemi ſię łzámi źálewáiąc /
mowiłá tę modlitwę : O Boże námiłośierniey-
ßy / Oycze wßytkich ośieroćiáłych / oto ſię ia po-
ruczam w święta obronę twoię : á gdyżem iuż
Oycá mego y ze wßytkim domem iego opuśći-
łá / ná tom ſię byłá vdáłá : ábym w towárzy-
ſtwie ſtanu świętego małżeńſkiego żyłá / ále gdy
ten moy vmyſł opák ſię obroćił : á podobno ſię
tákowy ſtan moy nie podobał tobie. Ja teraz
niechcę mieć o moy miły Pánie innego oycá / in-
nego oblubieńcá nád ćię ſtworzyćielá mego / áż ty
ſam iáko dobrotliwy Oćiec / będźieß mnie raczył
pokázáć inßą drogę do poſtánowienia mego. O
náláſkáwßy P. Jezu Chryſte / Synu Bogá żywe-
go národzony z Pánny Máryey / gdyż ty wßy-
tkie wierne ludźie Chrześćiáńſkie názywaß brá-
ćią / y śioſtrámi ſwymi. Proßę ćię przez niewy-
mowne miłośierdźie twoie / gdyżeś ty dla tego
przyiął ná ſię człowieczeńſtwo / ábyś z nas zniosł
wßytkie grzechy / ráczże ty ſam odpuśćić wßy-
tkie niepráwośći moie. A iż ty o námiłośier-
nieyßy Jezu / tu ná świećie będąc w człowieczeń-
ſtwie ſwoim / raczyłeś być w Kánie Gálileyſkiey
chcąc vczćić ſtan małżeńſki / y vkazałeś iáko ſię
w nim kocháć raczyß / vczyniłeś wielki cud Bo-

ſtwá twego/ żeś z wody wino vczynić raczył/ o-
pátruiąc dobrodżieyſtwem twoim tákowy ſtan
tobie miedzy innemi bárzo miły. Raczyſz náłá-
ſkáwſzy Pánie/ tę wodę vtrapienia moiego/ o-
brocić w wdżięczne wino/ á rácz to dáć/ ábym ia
w tym świetym ſtanie ktory ſię tobie podoba;
mogłá dokończyć żywotá ſwego. A ták z oną ná
dżieią modliłá ſię Pánu Bogu/ niewątpiąc że ią
poćieſzyć miał.

Po tákowey modlitwie/ gdy iuż chćiáłá z ko-
śćiołá wyniść/ záraz vyrzáłá Wuiá ſwego Sy-
cyliyſkie Xiąże/ ktory był ná ten czás od śioſtry
ſwey Krolewny Neápolitáńſkiey/ przyiáchał do
Papieżá o liſty powſzytkim Chrześćiáńſtwie/ á-
by wſzyſcy Páná Bogá prośili/ iżby ſię corká iey
Krolewná Mágieloná do rodżicow ſwoich we
zdrowiu náwrociłá. Oná vyrzawſzy go bárzo
ſię zlękłá obawiáiąc ſię áby iey nie poznał/ ſzłá
záśię przed ołtarz Piotrá ś tám pokleknawſzy/
nie śmiáłá nigdżiey obroćić twarzy ſwoiey/ ále
ſię pilnie modliłá Pánu Bogu prośząc áby ieſzcze
wdżięcznego małżonká ſwe⁰ (ieśli był żyw) oglą-
dáć mogłá. A gdy obaczyłá iż z kośćiołá wy-
ſzedł ſzłá potym do ſzpitalá pielgrzymſkie⁰/ tám-
że przez pietnáśćie dni/ iáko ieſt tego zwyczay w
Rzymie mieſzkáłá/ máiąc w Bogu nádżieię/ że
miáłá bydź w ſwych prośbách wyſłucháná.

Gdy tedy ná káżdy dżień v grobow ludżi śś
bywáłá ſzpitále náwiedzáiąc/ chorym ſłużyłá.

Potym

Potym vmyśliłá iśdź do Prowincyey/ spodźie-
wáiąc śię tám vsłyszeć/ y czego pewnego dowie-
dźieć o swym małżonku zginionym. Wyszedszy
Rzymu pytáłá śię drogi prosto do Prowincyey.
Y przyszłá do niektorego miástá/ ktore zwáno
Genua/ tám śię pilno o drodze co náprostszey py-
táłá. Ale iż źiemią bárzo iey drogę niebespieczną
powiádáli dla zboycow/ ktorych iest niemáło w
puszczách zábiiáiąc y odźieráiąc ludźie przecho-
dzący/ á tám iey rádzono áby oná śię stáráłá/ iáko-
by morzem tám iácháłá/ bo nabliższa drogá y ná
bespiecznieysza.

Szłá tedy oná Krolewná ku morzu/ y práwie
ná iey szczęśćie tráfił śię okręt/ máiąc iśdź do po-
wiátu ktory zwáno vmárła woda/ tenże to po-
wiát názwáno do miástá głownego ktore zwá-
no Vmárłe wody/ á ten powiát iest blisko Pro-
wincyey przynálezący. Potym Krolewná mo-
wiłá z Pánem okrętu onego/ ieśliby ią z sobą
wźiąć chćiał. On vyrzawszy ią rzekł: Vczynię
to dla Páná Bogá/ iż ćię z sobą wezmę.

Gdy tám do onego kráiu przyiecháli/ wyśiad-
szy z okrętu/ szli do miástá ktore zwáno Hewel.
Vyrzawszy iedná nábożna mieszczká Krolewnę
Mágielonę/ mniemáiąc áby iáka pielgrzymkę/
prośiłá iey w dom swoy/ á wdźięcznie ią przyiá-
wszy/ zgotowáłá wnet pokármu ku pośiłkowi
iey á przyniozszy czásę winá słodkie°/ dáłá iey wy-
pić/ y niechćiáłá iey ná noc wypuśćić z domu

swego á pilnie się pytáłá o iey pielgrzymowániu. Tákże iey Krolewná powiedáłá iáko z Rzymu szłá/ á iáko z Genui nie rádzono iey iśdź puszczámi dla niebespieczeństwá/ y iáko morzem przypłynęłá do Sewlu.

Pytáła też oney swoiey gospodyniey/ coby był zá obyczay w oney ziemi ich/ á ieśliby też cudzoziemcy swobodne y wolne przeście przez ziemię mieć mogli. Odpowiedziáłá gospodyni: Ták wiedz o tym miła pielgrzymko/ iż ziemiá Páná nászego/ iest bárzo wolna y bespieczna/ á Pan nász Wolfáng Hrábiá Prowincyey/ iest bárzo możny á ktemu Xiążęciu wolnym dzierży ziemię swą záwżdy w pokoiu począwszy od Prowincyey áż do Aregoniey/ á iáko żyw nieprzyiaciel nie tárgnął się ná Páństwo iego. Y każe nam Pan nász we wszytkim Páństwie swoim/ ábyśmy cudzoziemcom wielką chęć pokázowáli. Jednoiż teraz Pan nász y Páni/ są w wielkim smutku/ to iest/ iż iednego syná máiąc sławnego Rycerzá/ że nádeń rownego nie było/ ktory iż się nápárł iácháć przewiedzieć coby się między postronnemi narody dziáło/ iuż to dwie lecie iáko o nim niesły szeli/ y niewiedzą gdzie się podział: ták iż w wielkim smutku są po nim/ że też y my wszyscy poddáni z wielkim żalem tego lituiemy.

Gdy ták oná gospodyni Cnoty y grzeczności onego Xiążęciá Piotrá Hrábie wyliczáłá/ słysząc to Mágielona/ wnet zrozumiáłá/ iż ieszcze iey nā- milsze-

milſzego domá nie było: nie mogąc wytrwáć by nie miáłá płákáć y mowiłá do oneygoſpodyniey Ovczciwa Páni/ żal ſię P. Bog ieśliby ten ták ſzláchetny á vczciwy Pan wáſz młody/ á ten potomek Xiążęciá Páná wáſzego miał márnie zginąć. A ták ciężko wzdycháiąc obie weſpoł płákáły. Ale Mágielona w ſercu ſwoim rozmyśláłá/ iż nie bez przyczyny Rycerz on od niey odłączył ſię/ muśiáłá iákaś nietrefna przygodá nań przypáść; á ták od wielkiey boleśći ſerdeczney płákáłá. Widząc oná goſpodyni iż oná pielgrzymká rzewno płákáłá/ mniemáiąc áby to z iákiey iney lutośći płákáłá tedy ſię iey tym bárziey rozmiłowáłá/ á wielka iey chęć y vczciwość w domu ſwym okázuiąc przez trzy dni.

Jáko Mágielona trzy dni w Hewlu mieſzkáiąc rádziłá ſię goſpodyniey, gdzieby mogłá nabliżey P. Bogu w oney ziemi ſłużyć.

GDy tám przez trzy dni w onym miáſteczku Mágielona w oney goſpodźie przemieſzkiwáłá iedney nocy nie mogąc ſpáć/ myśliłá ſobie w ſercu ſwoim iż gdyby ſię ieſzcze zginiony moy namilſzy małżonek náwroćił mnie nie lża/ iedno ſię tu ſtáráć o iákim mieyſcu gdźieby głowę ſwą beſpiecznie ſchronić mogłá á Pánu Bogu ſłużyć/ izbym ták pánieńſtwo ſwe oprocz wſzey zmázy/ ſnádnie záchowáć mogłá / owo P. Bog zdárzy/ iż ſię ieſzcze moy namilſzy náwroći. Y ráno wſtá-

wßy ná Modlitwy swe zwykle / ßłá potym do swey gospodyniey / rádząc się iey / gdźieby oná wiedźiáłá iákie mieysce spokoyne / tu nie dáleko Xiążęcey źiemie / gdźieby oná mogłá Pánu Bogu służyć nábożnie áż do śmierći swoiey.

Oná gospodyni widząc on ßláchetny vmysł oney pielgrzymki powiedźiáłá iey: Jest tu nie dáleko nágránicách w Páństwie Xiążęćiá náßego iedná Jnsulá co ią zowią Pogáński port / do ktorego wiele okrętow z rozmáitymi á bogátymi kupiámi przychodźi / práwie ze wßytkie° świátá. A tám między skáłámi iest trudny y niebespieczny przyiazd / dla záráźliwego powietrza / ktore z támtego morzá między skáłámi záráża wiele żeglarzow / á przetoż w tamtym porćieká zdá forá wiele chorob zostáwa. A ták zda mi się miła ßláchetna pielgrzymko / ieśliby się moiá ráda podobáłá mnieby się zdáło / żebyś tám nábespieczniey mogłá P Bogu służyć / opátruiący tych chorych / skądbyś wielką zápłátę / y wieczne błogosłáwieństwo od Bogá otrzymáć mogłá.

Nátychmiast się tákowa: rádá Mágielonie spodobáłá / wnet się pożegnawßy z oną gospodynią / y podźiękowawßy iey zá onę chęć / y zá dobrą wolą / ßłá ná ono mieysce / ktore się iey bárzo podobáło. A co miáłá ná ten czás pieniędzy / v náłożyłá ná budowánie ßpitálá / y Kośćiołek nie wielki przy nim zbudowáć roskazáłá / ná chwałę P. Bogu / á iáko zá stárych Chrześćian / y po

rządká

rzadku Rzymskiego zwyczay był / ś. Piotrowi z Mágielonu / názwisko kościołowi dáłá.

Gdy dokończono budowánia onego / Krolewná oná w prowádźiłá sie tám / y roskazáłá trzy łożá zbudowáć, ná ktorych ludźie niemocni legáli / ktorym oná z wielka pilnościa służyłá / y wielkim tám wczás czyniłá / á sámá dźiwnie surowy żywot z wielkim nabożeństwem wiodłá / ták iż ludźie oney Insuly ktory tám vstáwicznie mieszkáli / widzac iey cnotliwy y święty żywot / názywáli ia też święta pielgrzymka. A iákoż zá onych czásow przy obrazkách niemáłe sie cudá sstawáły przetoż też v onego kościołá ś. Piotrá wielkie cudá sie sstawáły / ázwłaszczá około ludźi chorych. Y potym ono mieysce przyszło w wielka sławe / iż sie tám do niego wiele ludźi schadzáło. Owo wielkie ofiáry v onego kościołá bywáły / ták iż co dáley tym więcey bogácił sie on szpital. Czásu iednego Wolfang Hrábiá z Prowincyey y Petronellá małżonká iego Oćiecy Mátká Piotr Hrábie z Prowincyey / obiecáli sie z wielkim nabożeństwem do kościołá one° A gdy tám przyiáchali oględuiac on rzad szpitalá y kościołá onego / bárzo sie dźiwuiac / mowili sámi do siebie: O záprawdę musi to być iákaś Páni święta. Dowiedźiawszy sie tego szpitálna iż ták zacne Ksiaże z Księżna przyiáchali wyszłá przeciwko nim / y vczciwość wielka vczyniwszy / z wielka ie powaga przywitáłá / że sie temu bárzo dźiwo-

dziwowáli oney iey vkłádnośći/iż tákie poważne słowá oney vbożuchney niewiastki pochodziły/ á dziwuiąc śię onemu rozumowi iey/ mieli ią sobie zá świętą ták iż śię iey bárzo rozmiłowáli/ y wielką iey pocżćiwość czynili. Potym oná Xiężná odwiodszy śię ná stronę z oną szpitálną poczęłá śię v kárzá ćzáłośći swoiey wktorey iest położona y poczęłá żáłośnie płákáć/ wspomináiąc syná swego y odiechánie iego/ á iż to iuż dwie lećie iáko onim nic nie wiedząc/ gdźie śię podźiał/ iesli żyw ábo zginął.

Widząc szpitálna bárzo smętną Xiężnę/ ácż sámá niemnieyszy żal ná sercu swym miáłá/ iednák niechcąc tego pokázáć po sobie poczęłá ią wdźięcznymi słowy ćieszyć/iákoż iey dostawáło rzeczy A ták zoney społeczney rozmowy niewymownie Petronellá byłá vćieszona/y obiecáłá ią cżęśćiey náwiedzáć ku społecznym rozmowom obiecuiąc ią też obdárzyć wszytkimi potrzebámi/ták ku żywnośći/ iáko też y ku náprawie/ ták Kośćiołá/ iáko y szpitálá. Zá co iey oná szpitálna wielce dźiękowáłá Potym iey też Petronellá prośiłá/ áby przed Pánem Bogiem w modlitwách swych nieprzepomniáłá iżby ią ieszcze w tym Pan Bog poćieszyć raczył. Co oná z wielką chęćią obiecáłá bo go ná lepszey pieczy miáłá niżli oná Ieśliby śie też tráfiło iákoż tu wiele rozmáitych národow do tey Insuły ludźi rozlicznych chodźi/á ieśliby śię tráfił iey syn/iżby iey nie omieszkiwáłá

dáć

dáć znáć o nim/ co wßytko oná ßpitálna z wie⸗
ka chęćia obiecáłá vczynić.

Gdy iuż z onego ßpitalá Wolfáng z Petro⸗
nella iechali/ iáłá Xiężná przed Wolfángiem zá⸗
lecáć onę święta Pánia/ powiedáiac iáko oſobli⸗
wa vćiechę z iey rozmowy miáłá. Po odiáchá⸗
niu Mágielona iáko byłá zwykłá/ ßłá ku poſłu⸗
dze onym vbogim/ á tám káżdego z nich opátrzy⸗
wßy ßłá ná pokoy ſwoy á modlac ſię P. Bogu/
poruczyłá wßytkie ſpráwy w święta opiekę ie°.

Iáko Wolfáng Xiażę z Petronella żona ſwa przyiáchali z ßpitálá onego, przynieśli rybitwi rybę, w ktorey náleziono pierśćienie. ktore dáłá ná żegnániu ſwoim

TEgo czáſu/ gdy z onegoż ßpitalá Wolfáng
Hrábia z małżonka ſwa przyiáchali do do⸗
mu ſwego/ Rybitwi łowiac ryby ná morzu/ vło⸗
wili oſobney pięknośći rybę/ ktora zwáno Wilk
morſki/ ktora rozumieiac być godna ku podáro⸗
wániu iákiemu zacnemu Pánu/ áże było w onym
Xięſtwie Wolfángá Xiażęćiá chcac ſię tym przy
służyć iemu/ zánieśli mu onę rybę: á co dla tego/
áby im wolniey dopuśćił łowow w Morzu ná
gruncie ſwoim: ktora rybę Xiażę bárzo wdzię⸗
cznie przyiał. Gdy potym oná rybá w kuchni by
łá ſpráwioná/ tedy kucharz w brzuchu ryby o⸗
ney nálazł węzełek czerwony kitayczány/ ktory
wyiawßy niosł do Xiężny niewiedzac co w nim
było/

było/ á chcąc ſię dowiedźieć co ieſt/ odwinęłá/ y obaczyłá one trzy pierśćienie/ ktore byłá dáłá przy żegnániu ſynowi ſwoiemu. Tám gdy ie po- znáłá/ od wielkiey żáłośći omdlawßy ná źiemię v pádłá/ ták iż Pánie ſtáre/ nic niewiedząc co ſię iey dźieie/ rozumiáły áby iuż vmárłá. Potym ięli iey pulſy trzeć/ przewracáiąc y trzęſąc ią: po niemá- ley chwili przyßłá ku ſobie. Y máło otrzęzwia- wßy/ poſłáłá po Wolfángá Páná ſwego/ ktore- mu z wielką żáłośćią oznáymiłá wßytko co ſię z nią ſtáło/ y iáko iuż ſtrácili iedyne(go) ſyná ſwe(go). Y vkazáłá mu one pierśćienie co ie z morſkiey ryby wyięli. Y poczęłá z wielkim płáczem nárzekáć/ mowiąc: O ſynu moy miły/ o iedyna nádźieio ſtá- rośći náßey/ iuż teraz widzę ſmętna mátká two- iá/ iákoś nędznie dokazał rycerſtwá ſwego. Ach nieſtetyß mnie ſmętney mátce/ czemużem ia kie- dy ná to pozwalálá/ iednego ſyná máiąc puśćić go z domu? O márna rybo/ tożeś ty poznáłá ſy- ná mego. Ach moy namilßy ſynu/ iákiż to był grob twoy w głębokośćiách morſkich: O nieſzczę- ſnyß to był czás w ktoryś ſię pokwápił iácháć po- práwowáć ſławy náßey/ otoż poſpołu z tobą głę- boko ſię zánurzyłá ſłáwá twoiá: O moy namilßy ſynu/ nie rychło iuż wypłynie ku gorze męſtwo twoie: o złe nießczęśćie/ nie mogłoś nád kim in- nym okázáć ſrogośći ſwoiey/ iedno nád ſynem moim iedynym/ ßukáć było ſobie v ktorey mátki/ gdźie było wiele ſynow/ ácz y tá bez wielkiey żá-

łośći

łośći byćby nie mogłá / gdyby ieden z nich zgi-
nał. A cożia żáłosna mátká / ktoram tylko iedne-
go syná miáłá / ktoregom się spodziewáłá docze-
káć poćiechy w stárośći moiey. O iákieyżem ia
dziś doczekáłá / miásto rádośći smutek wielki / á
miásto podpárćia w stárośći moiey / przed czásem
śmierć. Ach niesláchetna á okrutna śmierći /
gdyżeś mi iuż odięłá wszytkie poćiechy y rádośći
moie / iużeś mi teraz odięłá nawdzięcznieyszego
syná mego / weźmi też y mnie zá nim.
Słysząc Wolfáng nárzekánie małżonki swey
Petronelle był wruszony żáłośćią z śmierći syná
swego ále iáko człowiek rozumny / ćieszył małżon-
kę swoię mowiąc: O miła Petronello / coż iuż dá-
ley temu rzec chcemy / ázaż to iest w mocy nászey
przećiwić się woley Bożey? snádź się ták P. Bo-
gu podobáło. Aczci żáłosne serce wytrwáć nie-
może / żeby się smutkiem wielkim wzruszyć nie
miáło: ále gdyż się ták Pánu Pánu podobáło / to
mamy z rąk iego wdzięcznie przyimowáć. A zá-
żesmy to sámi od śiebie mieli on to był nam dał /
on zás wźiął / zá co iemu niechay będźie wieczna
chwałá. Zániechayże tedy proszę ćię ták wielkie-
go nárzekánia twego / co ták snádnie serce moie
przyprawisz wdźięczny bol / iákoż go iuż czuię w
sobie. Otrzy proszę ćię miła Petronello oczy
twoie od łez / ćiesz się przykłády stáremi / A ie-
żeli Pan Bog poćieszy ćię. Wspomni Jobá
Pátryárchę / w iákiey żáłośći był po Joáchymie
swym

ſwym/ á wżdy iáko P. Bog pocieſzył. Wſpomni ná Jobá/ iáko był potrácił wſzytkie dźiatki y máiętności/ á P. Bog ſtokrotnie go pocieſzył. Wſpomni ná Tobiaſzá/ iáko ſię z tymi ludźmi świętymi P. Bog obchodźić raczył/ á gdyż oni niewątpili w láſce iego/ tedy im známienite y hoyne pociechy dawał. A tákże y my niewątpiąc w láſce iego że on nas ſtokrotnie pocieſzy.

Slyſząc Petronellá táką pociechę mężá ſwego ącz máło otrzeźwiáłá/ wſzákże ſerce iey wielką żáłością było źięte/ że ſię iey śmierći rownáło/ y póczęłá mowić: O moy namilſzy mężu/ gdyby mi Pan Bog tákie ſerce ſpráwił/ żebym ſię mogłá tákowey żáłośći odiąć ále nie mogę. Jnákſza byłá ſpráwá Jobá Pátryárchy/ gdyż tám ten był żyw/ ále náſz iáko tego pewne ſą znáki/ po członku rozniesion od ſrogich beſtiy morſkich. O nieſzczęſna rybo/ tożeś mi dźiś żáłoſną nowinę przynioſłá iuż przynieś záraz y śmierć mnie żáłoſney mátce iego. A ták będąc w onym ſmutku/ roſkazáłá wnet z śćian w pálácách ſwych zebráć one koſztowne obićia/ á ná mieyſce ich czarnym ſuknem obić roſkazáłá pokázuiąc tym żáłobę śmierći ſyná ſwego. Tákże też Wolfáng Xiążę roſkazał w ſwych páłacách vczynić. A gdy tákowa ſmutna nowiná wnioſłá ſię po wſzytkiey źiemi/ wſzyſcy poddáni iego w wielkim ſmutku byli/ vſłyſzawſzy o śmierći ſyná Xiążęcego.

A gdyż też oná nowiná do oney Jnſuły gdźie

byłá

byłá Krolewná Mágielonáˏ co vná vsłyszawszy wielce się záśmuciłá z tego. A wszákże chcąc się pewney rzeczy dowiedźieć náiąwszy kursorá pisá-łá list do Xiężny Petronelleˏ w te słowá: Zálecí-wszy ták służby iáko y modlitwy swe włáskę W. X. M. Náiáśnieysza Xiężno. Doszłá mię iákaś niedobra nowináˏ iákoby syn W. X. M. zápe-wne miał vmrzećˏ zczegom ia iest bárzo żáłosna. Abowiem znáiąc łáskę W. X. M. ná przeciw so-bie z pilnośćią stáráłám się o tym iákobym mo-głá iáką poćieszną nowinę przysłáć W X. M. Ale iż vprzedźiły iákieś żáłosne nowiny. A prze-toż iákobym się byłá rádá społecznie z W. X. M. z wesołych nowin vćieszyłáˏ ták mi się też zda zá rzecz słuszną ábym ná poły w tey nietrefney spo-łecznego żalu vżywáłá. A iż ieszcze nie dokońcá wiáry dáięˏ á to mi się zdáło przystoyniey vczy-nić ábym się byłá przez pisánie swe od W X M. pewney rzeczy dowiedźiáłáˏ proszę X M. áby mi tego zá iákie bespieczeństwo W. X. M nie raczyłá przyczytáć. Gdy mię nie żadna rzecz do tego przywiodłáˏ iedno Chrześćiáńska powin-nośćˏ iż káżdy widząc smętnego bliźniego swe-go ma też bydź vczestnikiem iego smutkuˏ á spo-łecznie lituiąc przygod swoich społem się ćieszyć máią. Znáiąc ia tedy osobliwą łáskę W. X. M. przećiw sobieˏ zániechááćiem tego niechćiáłáˏ á-bym też o tym wiedźieć nie miáłáˏ co się tám ná ten czás dźieie około W. X. M. Zátym się łásce

Wászey X. M. zálecam/ ná wszem życzliwa y náiniższa służebnicá y Bogomodlcá.

Gdy tákowy list do Xiężny był przynieśion/ á skoro go iey przeczytáno/ byłá tego bárzo wdźięczna/ á wszákże nic nieodpisuiac/ krociuchno onego posłá (o wielkiey swey żáłości iey oznáymuiac) odpráwiłá/ á powiádáiac/ iż tám sámá w rychłym czásie v niey bedę/ á wszytko co sie sstáło z inym namilszym synem iey oznáymie. On poseł áby był pewnieysza spráwe dał oney szpitálney/ z pilnośćia sie pewney rzeczy miedzy dworzány Kśiażecemi dowiádowal/ bo mu to szpitál na zlećiłá/ áby sie wywiedźiał co sie táin sstáło. A on iáko nie głupi/ wywiedźiawszy sie dostátecznie/ wroćił sie do oney Insuły: á spráwiwszy od Xiężny poselstwo ipowiedźiał/ iż tu sámá wrychle bedźie. Potym Mágielona pytáłá sie czegoby sie tám dowiedźiał. Odpowiedźiał: Ze rybitwi vłowili rybe w morzu/ ktora zowia Wilk morski/ y dárowáli ia Kśiażeciu/ otoż w oney rybie ználeziono trzy pierśćienie/ ktore byłá dáłá Kśiezná synowi swemu ná żegnániu. Vsłyszawszy Mágielona o pierśćieniách/ záraz sie domyśliłá iż te były ktore miáłá od niego. A ták zwatpiwszy o żywoćie iego/ ácz przed posłem nie dáłá znáć/ ále szedszy do celle swey/ znowu lámentowáłá: Iuż widze ośieroćiáła biáłagłowá/ że nieszcześliwszy nie máß nád mie. Ach niestetyż záſ denci nie iest przyczyna śmierci te ták zacnego

Kśia-

Kśiążęćiá/ iednego iá? Y czemużem iá pierwey ſá-
má nieumárłá? O nawdźięcznieyſzy małżonku
moy/ iuż ſię iá nie vćieſzę z towárzyſtwá twego.
O nieſláchetna rybo/ dáleko było przyſtoyniey
ábyś ty mnie byłá pożárłá/ niżeli miłe mego: O
iákoż krotko y bárzo ná czás máły miłość náſzá
ſpołeczna trwáłá: oto ſmutkowi y boleśći żadne-
go końcá nie máſz/ záwżdy ſię w nędznym ſercu
mym co żáłoſnego ponowić muśi. Jamći ách biá-
dá mnie iá onego w tę śmierć podáłá. Przeto-
bym teraz ráczey iedenkroć vmrzeć wolálá/ niżli
ták częſto nędzna vmieráć mam O moy Pánie
niebieſki/ gdyż to iuż nie wątpliwa nowiná/ á
gdyż ták moy obiecány małżonek/ z moiey przy-
czyny márnie zginął. Ráczyż mi/ o moy Pánie/
przedłużyć czáſu/ ábym zá ták ćięſzki grzech mogłá
tu zań doſyć vczynić. Ale wiem pewnie iż temu
doſyć nie vczynię bez łáſki twey náświętſzey.

Potym Xiężná Petronellá będąc ták bárzo żá-
łoſna po ſynu ſwym/ ażeby ſię nieiáko w oney żá-
łośći vćieſzyłá/ iecháłá do Jnſuły portu pogáń-
ſkiego/ áby tám vczyniwſzy obchod ſynowi ſwe-
mu/ z oną ſzpitálną ſię ſpołecznie ćieſzyłá. Albo-
wiem Xiężná ták ią bárzo miłowáłá/ iż iákom
pierwey powiedźiał/ zá świętą ią miáłá. Gdy
przyiecháłá ku kośćiołowi/ wnet ſzpitálna do
niey wyſzłá á przywitawſzy ſię/ ſzli do kośćiołá.
Támpo niektorych modlitwách/ Xiężná bárzo żáło-
ſna będąc/ przyzwáłá do ſiebie ſzpitálney poczęłá

iey o swym smutku powiádáć/ mowiąc: O szlá-
chetna Pánno wdzięczn am byłá pisánia twego
á gdyż widzę/ iż osobliwa miłość skłoniłás ku
mnie/ y ku domowi moiemu. Jabym to byłá rá
dá widziáłá/ żebyś się byłá zemna rádowáłá / z
náwrocenia syná mego. Ale gdyż ták Pan Bog
mieć chciał/ iuż mi teraz społecznego żalu vży-
wáć dopomoż Iużemći stráciłá wszytkę pocie-
chę stárości moiey iedynego synámego iuż i go
więceynieogladamy. Ach niestety; mnie żáło
sney mátce/iamći sámá winná niewinneykrwie
syná me°/żemći ná to pozwaláłá/áby był iechał
ná to niefortunne rycerstwo swoie. O moy miły
synu/ chciałeś sięwywiedźieć cosięnáświećiedźie
ie/áleś się krotko przypátrował odmiennỹ sprá
wom iego/ mogłeś był wdomu wszytko vmieć
czegoś się chciał v postronnych národow náu-
czyć Ale iużći sobie prożnogłowępsowáć/trudno
názad wrocić co się sstáło/ iużći nie lza iedno to
P. Boguporuczyć. Słysząc Mágielona ono ták
żálosne nárzekánie smutney mátki oney poczęłá
rzewno płákáć/mowiąc: Słyszáłám Mćiwa Pá-
ni/ że wtey rybie co ią Xiążęćiu dárowáli/ nále-
ziono iákieś pierśćienie syná wászego/ proszę ie-
śliby ie W. X. M. miáłá przy sobie / rácz mi ie
też pokazáć Potym Xiężná pokazáłá iey. Oná
poznawszy iż to one pierśćienie były dopiero zwie
kszaboleśćia serce iey żálosne było. Ale iáko mą
dra Pánienká niechcąc ták wielkiey żáłośći po-
kazáć

kazáć po ſobie/ polożyłá mocną nádźieię w Pánu Bogu cieſzyłá Xiężnę y ſámá śiebie/ mowiąc: O Mćiwa Xiężno/ káżdemu poważnemu ſercu nic inego więcey nie przyſtoi/ iedno w náwiękſzym przypadku rozumem ſię ſpráwowáć: ácz to nie máły ſtos przypadł ná głowę W. X. M. iednego tylko ſyná máiąc/ ták go márnie oſtrádáć. Ale ieśli to wola Boża byłá/ coż mamy inſzego czynić/ iedno co ſię iemu podobáło/ ná tym przeſtáwáć muśimy. A cztu widzę iáſne znáki zginienia ſyná Wáſzey X. M. ktoregom ia nieznáłá/ á wſſákże ſłyſząc cnoty/ vczćiwość/ vkłádność/ przećiwko káżdemu ſtánowi przychylność y vczćiwe záchowánie iego/ tedy mi go też ták ſerdecznie żal/ iákobym też miáłá być iego Xiążęcemu narodowi iáką krewnośćią przyłączona. A ponieważ wiemy M. Xiężno/ iż ieſt wiele dźiwnych y omylnych podobieńſtw ná świećie ktore ſię przytráfiáią ludźiom y ták rozumiemy/ iákoby zá doświádczeniem widomych y doświádczonych przypadkow/ iużechmy ſtráćili nádźieię ſwą/ á oná ſię pod czás dźiwnie odmienia/ á w czym iuż prawie zwątpimy/ potym ſię to nam ſowićie nágrádza. Niepodobna ć byłá rzecz/ gdy Jozepha onego Pátryárchę Swiętego bráćia Jzmáelitom záprzedáli áby był mogł kiedy przyść ku onemu ták zacnemu ſtánowi/ ná ktory go Pháráon krol Egiptſki przełożył. A iż oćiec iego mniemał że by go zwierzę źiádło/ nic o tym niemyślił/ áby był

 kiedy

kiedy z wielką pociechą miał oglądáć syná swe-
go/ á wzdy iáko to był Pan Bog dziwnie (nád
wszytko mniemánie ludzkie) odmienić raczył:
oczym wszyscy dobrze wiemy. A coż wiedział/ co
się ieszcze z Synem Wászey X. Mci. dzieie mogł
to iáko strácić/ ábo vdáć komu inszemu iż to przez
czyie insze ręce zginęło. A ták Mciwa Xiężno/
proszę áby W. X. M. nieprzypuszczáłá żalu do
sercá swego/ gdyż ták poważnemu stanowi w ká-
żdym nieszczęśliwym przypadku spráwowáć się
rozumiem przystoi. Bo tákowe lámenty Xiąże-
ciu Pánu Wászemu wielkie żałości przynoszą/ y
ieśli się W. X. M. od nich nie powściągniesz/
trzebá się obawiáć ábyście go przed czásem o
śmierć nie przyprawili. Ale ieśli to iuż P. Bog zá
grzech nász tákowy żal dopuścić raczył/ tedy to
wdzięcznie od niego przyimowáć musimy/ y dzię-
kowáć iego ś. dobroći zá wszytko: gdyż cokol-
wiek czynić raczy/ wszytko to nam ku lepszemu
końcowi spráwuie. A ták oná szpitálna ácz sá-
má potrzebowáłá więcey/ áby ią był kto w iey
smutku y żałości pocieszył/ á wszákże iáko mo-
głá cieszyłá onę Xiężnę/ mátkę zginionego mał-
żonká. Po oney rozmowie Xiężná Petronellá z o-
ney szpitálney byłá vcieszona/ y iákoby odmieni-
wszy vmysł swoy z lepszą myslą poczęłá to P. Bo-
gu porucáć/ y oddáłá wiele iáłmużny do onego
szpitalá prosząc áby się wszyscy z nábożnemi pro-
śbámi do P. Bogá modlili/ to iest/ żeby ieszcze
mo-

mogłá w dobrym zdrowiu oglądáć Syná swe/ á ieśliby go też iuż raczył wziąć z tego świátá/ áby go przyiąć raczył do wieczney á nigdy nieskończoney chwały swoiey. Jáchálá tedy Xiężna z lepszą myślą do domu swego/ Mágiellonę w wielkiey żałośći zostáwiwszy. Mágiellona wszedszy do Kośćiołá/ ięłá rzewno płákáć/ modląc się P. Bogá prosiłá/ áby Małżonká iey zginionego w dobrym zdrowiu przywroćić raczył do rodźicow swoich/ ieśliby był żyw. Potym to sámo w sobie dźiwnie rozmyśláiąc/ iáko byłá one pierśćienie strácił z szyie swey ále żadnym obyczáiem do tego przyiść nie mogłá. A biedząc się z myślą spodźiewáłá się iżby rycerz boiąc się Mátki/ y wziął iey pierśćienie one y sam od niey vćiekł. Ale rozmyśláiąc sobie/ iż mu żadney przyczyny do tego nie dáłá/czemu się od niey miał odłączyć/ niewiedząc dla czegoby to vczynił/ poczęłá z płáczem nárzekáć/ mowiąc: O szláchetne złoto/ kogoż ty kiedy ku czemu dobremu przywiedźiesz: Czemuż eś mię moy námilszy nie obudźił/ á czemuś mi o nie nie rzekł/ á zażbym ia ich tobie odmowiłá? Mogłeś to dobrze rozumieć/ gdym bez ćiebie w domu Oycá mego zostáć niechćiáłá/ á gdym ći się ze wszytkim sámá dáłá/ izaż iuż y ia/ y pierśćienie nie twoie były? O moy namilszy/ otoż pierśćienie twe wroćiły się do rąk mátki twoiey/ále ty/ ách niestetyż gdźieżeś się sam podźiał? Náwroć się náwroć/ o moy namilszy/ zá kleynoty

 swemi

mi á pocießyß ſmętną mátkę twoię? Ale podobno iuż prożne nárzekánie moie. A chbymi ſię to godziło czynić wtey głębokośći morſkiey pewniebym ćię ßukáłá. Ale gdy złe nießczęśćie tę nowinę przynioſło/ iuż nie lża iedno ćię P. Bogu poruczyć/ áby dußę twoię przyiął w łáſkę ſwoię. A ieśliś ießcze we zdrowiu z łáſki Bożey záchowány ieſt proßę pokornie Wßechmocny Boże rácz go ießcze fortunnie náwroćić do oycá iego ku pocieße nas prágnących teo A ták oná Krolewná mocno to v śiebie poſtánowiłá/ ieśliby ſię Piotr Hrábiá nie wroćił do rodzicow ſwych/ że iuż ták przy onym kośćiele y ßpitalu/ w czyſtośći Pánieńſkiey chce dokończyć żywotá ſwego.

Iáko Piotr Hrábiá będąc czás długi przy dworze Ceſárſkim, prośił go, áby mogł náwiedźić rodźice ſwoie.

GDy ſię ták ſtáło/ on ßláchetny młodźieniec Piotr Hrábiá/ będąc ták przez niemáły czás przy dworze Ceſárzá Soldáná w Bábilonie/ w wielkiey łáſce y w miłośći/ nic inßego iedno áby miał być włáſnym ſynem iego. A nie tylko iż go ſam Ceſarz miłował/ áley wßyſcy oni ludźie pogáńſcy/ ták zacni iáko y vbodzy/ mieli go ſobie w wielkiey vczćiwośći. A z tąd ſię przećiwko káżdemu vczćiwie záchowywał. Ceſarz tedy gdy iedno chćiał weſoł być/ tedy go nigdy nie zápomniał/ áby po Piotrá poſłáć niemiał/ bo ſię dźi-

wnie

wnie kochał w mądrych y rostropnych rozmo-
wách iego. A z nikim rádniey Cesarz nie mawiał
iáko z nim: Bo o co go iedno zopytał/ ták około
rzeczy rycerſkich: iáko tesz o Rzeczypoſpolitey te-
dy mu zadnen niemogł potráfić iáko Piotr Hrá-
biá Aczkolwiek częſtokroć Cesarz weſoł bywał/
y Piotrá przy ſwoich bieśiádách miewał / prze-
ćię Piotr niemogł bydź dobrzeym yśli przywodząc
ſobie ná pámięć Mágielonę/ ſtrácona małżonkę
ſwoię. Abowiem od onego czáſu iáko go náwál-
nośći Morſkie od niey zánioſły/ tedy nic niewie-
dział gdźieby ſię podźiálá y coby ſię z nią dźiáło.
Bo ták rozumiał/ iż oná będąc Krolewſkiego ro-
du y ſubtelnie wychowána / gdyby iey fráſunek
miał przyść żeby iey ſzláchetnemu przyrodzeniu
ſzkodźił/ z trudná ſię z oney puſzcze miáłá wywi-
kłáć/ y rozumieiąc żeby ią zwierzętá pożárły ſkąd
záwſze wielką záłość ná ſercu ſwym nośił. Ale
widząc wielką łáſkę Cesárſką przeciwko ſobie v-
myślił dniá iednego prośić Cesárzá o odpuſzcze-
nie/ iżby mogł náwiedźić rodźice ſwoie/ ktorych
iuż przez czás niemáły nie widźiał. Y tráfiło ſię
w ieden dźień świety pogáńſki/ iż Soldan Cesarz
był bárzo weſoł/ á wiele ludźi wedle zwyczáiu ś.
onego/ zwłaſzczá Chrześcian ná ſwobodę wypu-
ſzczał/ y wiele im ſrebrá / złotá/ y pieniędzy ro-
zdáwał/ vpátrzywſzy tesz Piotr Hrábiá (gdyby
Cesarz náweſelſzy) iż miał przyſtęp ku otrzymá-
niu wſzytkie° o coby iedno Cesárzá prośił Prz-

ſzedſzy

ßedßy ku Ceſárzowi / á wielką vczćiwość mu v-
czyniwßy / vpadł ná koláná ſwoie / y vczynił rzecz
k niemu: Naiáśnieyßy Ceſárzu / á Pánie miedzy
inßemi Pány námożnieyßy / Pánie moy Mćiwy.
przez niemáły czás będąc przy dworze Wáßey
Ceſárſkiey miłośći / znałem záwżdy łáſkę Ceſár-
ſkiey miłośći Wáßey przećiw ſobie / á gdym ſię
namnieyßym słowkiem zákimkolwiek do Wá-
ßey Ceſárſkiey Możnośći przyczyniał záwżdy
wdźięczną y iáſną twarz W. C. M. vznawałem
przećiwko ſobie / á krom wßego zámarſczenia /
wßytkom ſnádnie otrzymawał A iż ieſzcze do
tąd / iákom ieſt ná dworze Wáßey Ceſárſkiey
Miłośći / nic ſam od śiebie nie prośił / teraz á-
bym w prośbách moich nie był opußczon / pil-
nie á pokornie proßę rozumieiąc temu / iż prośbá
ſwa Máieſtatu Wáßey C. M. namniey ſobie
nie obrußę. Abowiem Náiáśnieyßy Ceſárzu /
nic nieſłußnego od Wáßey C. M. domagáć ſię
niechcę. A ták pokornie proßę áby Wáßá C. M.
miłośćiwe vchoſwe / y wdźięczną twarz ſwoię
Ceſárſką ku mnie obroćić y pokazáć raczył / ábý
ia w słußnych prośbách ſwoich / dźiś od Wáßey
C. Miłośći wysłucháný był.

Gdy Ceſarz vsłyßał ták pokorną prośbę ie-
go / rzekł mu: Ty ſam znaßz / iákie ia záwżdy mam
kochánie z tego / gdy rozmowy / ábo ſpráwy twe
dochodzą do vßu moich / y ieſzcześ tego nigdy nie
doświadczył / áby ia kiedy twarz ſwoię Ceſárſką
przećiw

przećiw tobie zámarſczyć miał/ á iákom ia zwykł
wiele czynić dla ćiebie w cudzych prosbách/ á coż
rozumieſz izaliby to oſobie moiey Ceſárſkiey przy
ſtáło/ ábym miał pogárdźić włáſnemi prosbá-
mi twemi. Gdyżem wiele czynił (zá przyczyną
twoią) dla inſzych mnie nie záſłużonych ludźi/ á
gdyż twa rzecz włáſna/ wſzytko co chceſz ſnádnie
v mnie otrzymaſz. Náoſtátek/ byś mie chćiał
prośić/ o trzećią część Páńſtwá moiego. A ták
iuż tedy powiedz czegoć nie doſtawa/ oto żadney
rzeczy dźiś tobie nieodmowiemy. To vſłyſzawſzy
Piotr dźiwnie był poćieſzon z tego/ począł Ceſá-
rzá prośić/ mowiąc: Náiáśnieyſzy Ceſárzu Pá-
nie moy miłośćiwy/ vznawam niewymowną łá-
ſkę przećiwko ſobie W.C.M. ktoreiem ia nigdy
niegodźien/ ábym to ſłuśnie kiedy mogł ábo v-
miał zrownáć ſłużbámi ſwoiemi/ ktore nigdy nie
ſą ták doſtáteczne/ áby ſobie ziednáć mogły łáſkę
ták hoyną W.C.M. Ale iż to ſzczera dobrotli-
wość/ á ſzláchetne Ceſárſkie przyrodzenie ſprá-
wuie/ ia niczym tego nágrodźić nie mogę/ ieno
vſtá ſwe vſtáwicznie nápełnić ſławą W.C.M.
głośno ią po wſzytkim świećie roznaſzáiąc. A ták
Náiáśnieyſzy Ceſárzu/ tu ſłyſzę z miłośćiwych
vſt W.C.M iż w ſłuſznych prosbách ſwoich o-
puſzczonym być nie mam/ zá tákową łáſkę Mći-
wą W.C.M pokornie dźiękuię. Rozumiáłám
Náiáśnieyſzy Ceſárzu/ iż miłość Synowſka ku
Rodźicom ieſt to oſobliwy dar Boży/ á wiem
táko

iáko ten zacny kleynot ieſt płátny v W. C. J. gdyż mátkę ſwą w tákiey vczćiwośći raczyß cho⸗wáć/ iż to w podźiwieniu ieſt v wßytkich náro⸗dow poſtronnych. Skąd ia widzę/ iż Pan Bog W. C. J. zá to oſobliwie błogosłáwić raczy/ iż W. C. możność w pokoiu Páńſtwá ſwoie ſprá⸗wowáć raczyß. Ten święty chwalebny przykłád biorąc ia też ſobie od W. J. C. vmyśliłem sobie rodźice moie náwiedźić/ ktorzy ießcze ſą żywi/ á⸗bym im powinność synowſką po ſobie mogł oká⸗záć. Przeto Náiáśnieyßy Cesárzu moy Mćiwy Pánie/ proßę pokornie/ ábym zá dozwoleniem W. C. J. mogł náwiedźić rodźice swoie/ á wſtá⸗rośći ich poćießyć ktora káżdemu synowi z roſká⸗zánia Bożego należy. A przetoż proßę/ áby tá słußna moiá prośbá/ niełáſki Wáßey C J mnie nie przynośiłá.

Gdy Cesarz prośbę iego wysłuchał/ począł mu mowić: Acz widzę słußną prośbę twoię/ że ſię do tego máß/ co cnotliwemu synowi przyſtoi czynić przećiwko rodźicom. Ale że mi ſię zda zá rzecz słußną/ ábyś ty od dworu náßego odiácháć miał/ gdyżem ia ná ćię przełożył zacny vrząd iż iedno przez ćię sámego od máieſtatu náßego chodzą wßytkie sprawy/ ták osobliwe iáko y pospolite: A iż ia niebaczę przy dworze swym/ ktoryby ták snádnie wto potráfić miał/ iáko ty. A czem rzekł słowo/ iż ſię tobie z niczego niewymo⸗wię iákożem to gotow vczynić/ ále możeßli ſię

bez

bez tego obeyść/radbym temu ábyś namniey nie
odieżdżał od dworu mego. Bo baczę y niemogę
pogánić vmysłu y przedśiewźięcia twego/ ále ie-
śliby śię mogły tákie kondycye ználeść / iżbyś ty
mogł tey powinności swey przeciwko rodźicom
swym (nie ieżdżąc do nich) dosyć vczynić. A w-
szák łácno o posłá: możesz swoim pisániem zdro-
wie ich náwiedźić. Oto skárby moie wszytkie nie
są záwárte przed tobą/ nábierz co potrzebá/ złotá
srebrá / kosztownych kleynotow / á pośli rodźi-
com swoim/tedy mi vczynisz rzecz wdźięczną / á
nie nápieray śię sam iecháć odemnie : bo ták pe-
wnie wiedz/ iżem ia serce swe Cesárskie przykło-
nił ku tobie/ że ćię náprzednieyszym Pánem poso-
bie w Páństwie swym vczynić chcę / á toć swym
słowem Cesárskim ślubuię Ale iżbym ia vczynił
dosyć słowu y obietnicy swey Cesárskiey/ tedy
to dla ćiebie vczynię/ iż ćię bárzo miłuię/ że ćię wol
nym ku odiechániu vczynię z Páństwá mego/ ie-
dno tym sposobem ábyś mi to ślubował iákosko
ro náwiedźisz rodźice swoie/ ábyś śię zás do mnie
náwroćił. Co ieśli vczynisz/ ia to com ći Cesár-
skim swoim słowē obiecał/ żeć to chcę nieomylnie
wszytko ziśćić. To gdy vsłyszał Piotr/ vpadszy ná
oblicze swe v nog Cesárskich mowić pocżął Ná
iáśnieyszy N. Cesárzu/ niemogę tego ináczey ze-
znáć ia niegodny W. C. J. służebnik/ iż cho-
ćiaż nie ták wiele godności do mnie baczyć ra-
czysz/ wszákże więcey to z łáski swey Cesárskiey

Czynisz

czyniąc/wszytko odemnie zá dobre przyimowáć raczyſz. Znam też Náiáśnieyſzy Ceſárzu ták nie wymowna/ y żadnym ięzykiem niewyſłáwiona łáſkę wáſzey Ceſárſkiey możności przeciwko ſobie/ ták iż niewiem áby ktory ſyn miał to kiedy poznáć v oycá właſnego/ co ia wdzięcznie przyimuiąc wáſzey Ceſárſkiey Jáſności zá to dziękuię. Jż też tu wáſzá C. J. ſkarb ſwoy mnie otwárty ofiárowáć raczyſz/ á ktemu miłościwa obietnicę do vſzu moich podawáć raczyſz to czym bym ia W. C. J. ſłuſznie zárownáć y chciał nágrodzić/ gdyż ſłużby moie przeciwko łáſce tákowey nie ſą ták doſtátecznego/ tedy wto potrzáſić nie vmiem/ iákobym tę łáſkę nieprzebráną miał záſłużyć. A ták Náiáśnieyſzy Ceſárzu doſyć ná tenczás mam/ iż to odnieść mogę w dom rodzicow mych/ miłościwą łáſkę W. C. J. żadnych ſkárbow nie ruſzáiąc/ gdyż ia tę v ſiebie (nád wſzytkie inſze nákoſztownieyſze kleynoty) zácnie vważam. A cznie czuię tego niedoſtátku w domu rodzicow moich/ áby ie ſkąd ináczey bogácić miał/ gdyż ie ſam P. B. z dawna obficie vbogácić raczył. A cz rozumiem Náiáśnieyſzy Ceſárzu że tym ſławniey dom ich ozdobić mogę/ gdy z od tákiego Páná (ktoremu ná wſzem świecie w możności y wbogáctwách niemáſz rowne°) wźniosę zacne kleynoty vpominki/ ktorych żaden náimożnieyſzy krol áni żadne názacnieyſze Xiążę mieć niemoże/ choćby ſię też chciały nawięcey o

to możno-

to możnośćią swą stáráć: A przetoż y tę miłośći-
wą łáskę/ y tę obietnicę od W. C. J. wdźięcznie
przyiąwszy/ pokornie zá wszytko dźiękuię/ iákoż
to swemu M. Pánu/ ináczey nie vczynię iedno
skoro náwiedźiwszy rodźice swe/ potym się záś
wrocę do W. C. Jásnośći.

Widząc Soldan vmyśl á przedśięwźięćie Pio-
trá Hrábie/ wnet roskazał listy pisáć do wszy-
tkich Bászow/ Sędźiakow/ y do wszytkich czá-
sow po wszytkim Páństwie swym/ áby oni Pio-
trá wszędźie z wielką vczćiwośćią przyimowáli
A cokolwiek by roskazał/ áby go słucháli iáko
sámego Soldáná/ Y gdźieby mu się zły przeiazd
trafił/ áby go przyprowádźili/ ábo służebnikom
swoim przeprowádźić roskazáli. Tom gdy go
iuż Cesarz od śiebie odpráwowął/ nádał mu
wielką obfitość złotá y srebrá/ kleynotow bá-
rzo drogich/ z wielkim żalem było żegnánie y ro-
stánie Cesárskie z onym Piotrem Hrábią.

Wźiąwszy Piotr Hrábiá ták łáskáwą y miło-
śćiwą od Cesárzá odpráwę/ począł się w drogę
wybieráć/ y tráfił mu się okręt ktory szedł do A-
lexándryey/ w ktorym Piotr wźiął się z onymi
Márynarzámi áż do mieyscá. Gdy do Alexán-
dryey przypłynęli tedy Piotr Hrábiá szedł na-
przod do Cáusá z listē Cesárskim. Cáus list prze-
czytawszy/ wnet z wielką vczćiwośćią przyiął
Piotrá Hrábię. Y odpoczywał tám przez kilká
dni. Támże chcąc tym bespieczniey záwieść do
oyczy-

oyczyzny swey ſkárby one do Ceſárzá prośił Czá-
vsá izby mu roſkazał vrobić fáseczek niewielkich
czternaśćie/ ktore gdy vczyniono/ roſkázał soli
w nie násypáć/ á wpoyśrzodek pochował kleyno-
ty potym prośił Czausá żeby mu ziednał okręt
ku iáchániu w czym on wielką pilnośc vczynił Y
nálazł iednego żeglarzá/ ktory ſię brał z kupią
do Kroleſtwá Fráncuſkiego/ gdźie ſię też brał
Piotr Hrábiá. Gdy tám z onym żeglarzem vma-
wiał ſię/ coby mu miał dáć zá to żeby go wźiął do
Fráncyey y z oną czternaſtą fáseczek: tedy nád-
to co żeglarz záczenił/ ießcze mu więcey Piotr
Hrábiá poſtąpił/ y záraz mu wßytko zápłácił.
Támże potym z onemi fáſkámi wśiadł do okrętu
á márynárze mniemáli izby sol wiozł: bo on mię-
dzy nimi ten głos pußczał/ że gdźie do vbogiego
ßpitalá miał oddáć one fáseczki z solą/ gdyby
iuż był nie dáleko oyczyzny swoiey. Widząc on
ſtárßy Pátron okrętu onego iż miał náiemniká
dobrego/ bárzo mu rad był. Tákże iecháli máiąc
bárzo wiátr pogodny/ áż do Inſuly ktorą zowią
Gogonia. Gdy iuż ná mieysce przyiecháli/ Piotr
Hrábiá/ iż był dźiwnie teſknośćią wod morſkich
vprácowány/ wyśiadßy z okrętu/ pocżął ſię prze-
chodźić po oney Inſule/ y nálazł tám łąkę bárzo
wdźięczną/ ná ktorey było wielka obfitość kwiá-
tkow bárzo pięknych y wonnych. A ták z one-
go vprácowánia/ prawie sen mu serce ochło-
dźiło. Ypátrząc ná one kwiáteczki vyzrzał mię-
dzy

dzy innemi kwiateczek náoſobliwſzey pięknośći y wonnośći. A vrwawſzy go/ wnet ſobie przywiodł ná pámięć piękność Krolewny Mágielony/ iáko oná między wſzytkiemi pánnámi oſobliwey pięknośći byłá. A ták wſpomniawſzy to począł bárzo rzewno płákáć czuiąc nieznośne bolenie ná ſercu ſwoim/ rozmyśláiąc/ gdźie ſię iego namilſza małżonká podźiálá.

Będąc w onym dźiwnym zámyśleniu/ á cześćią też z oney prace záſnął ná oney łące. Potym oni żeglarze widząc iż mieli wiátr pogodny/ niechcąc nic drogi dobrey omieſzkáć ſobie wezbráli ſię iácháć A widząc ſtárſzy Pátron okrętu onego iż onego iego náiemniká nie było/ kazał wnet nań wołáć. Ale on ták był bárzo záſnął/ że ták wielkiego wołánia żadną miárą nieſłyſzał Widząc Pan okrętu onego/ iż ſię go dowołáć niemogli/ roſkazał żagle rozćiągnąć/ y odiácháli Piotrá ſpiącego/ ſpodźiewáiąc ſię/ iż gdźieś dáleko odbłądźił/ y iákie go okrutne zwierzę źiádło.

Tákże potym iecháli áż do onego Portu Poſtáńſkiego/ gdźieby był zbudowány kośćioł y ſzpital ku czći ś. Piotrá z Mágielonu. Támże wyłożywſzy rzeczy wſzytkie z okrętu onego/ mowili: A z tą solą onego dobrego Páná co chcemy czynić á wſzákże ią miał wolą dáć do ſzpitalá/ á żeby ſię ſtáło woli iego/ gdy dobrze náwigácká zápłáćił/ zoſtawmy ią w tym vbogim ſzpitaliku. Potym on Pátron okrętu onego ſzedł do ſzpitálney /

mowiąc

mowiąc: Miła dobra Páni/ mamy tu cztetnaście fáseczek soli iednego dobrego mężá/ ktory się był z námi puścił ná morze/ otoż iż się gdźieś od nas odbładźiwszy zginął: á to miał wolą oddáć do szpitalá/ á ták nie mogę rozumieć gdźieby to lepiey było zostáwić iáko v ciebie. A przeto áby go Pan Bog we zdrowiu záchowáć raczył/ weźmićie ie wy/ á prośćie zań Páná Bogá. Szpitálna oná tákowy dar wdźięcznie od onych Márynarzow przyięłá/ y wielce im dźiękowáłá/ y roskazáłá potym zstáwić one fáski do szpitalá.

Iáko Mágielona będąc, gdy iednę fáskę odkryć kazáłá nálázłá w niey wielkie skarby.

PRzydáło się czásu iednego/ iż szpitálna odbyć kazáłá one iednę fáskę/ y dobywáć soli/ nálázłá wpośrzodku wielkość złotá/ srebrá/ y kleynotow rozmáitych. Odbiłá potym drugą y trzećią/ y nálázłá w onych drugich łáskách wielkie obfitości rzeczy kosztownych y potym ięłá mowić O vbogi człowiecze/ ieśliżeś zginął/ bądźże Bożemiłośći w duszy twoiey/ ále ieśliś żyw/ y dźiś iest duszá twoiá w wielkiey gorzkośći/ przeto iżeś ostrádał márnie máiętnośći twey. A ieśliby ći tu P. Bog przyniosł/ tedy y tobie się ieszcze wroćić może/ gdyż iednák ku chwale Imienia Bożego temu szpitálowi y Kośćiołowi pomoc będźie. Vposłáłá po mulárzu gdźie się mogłá dowiedźieć o nalepszym rzemieślniku/ á z wielkim kosztem y nákłá-

nákłá-

nákłádem Kościoł budowáć poczęłá. Y bárzo zá krotki czás zbudowáno ták kosztowny Kościoł y szpital / że wszytkim Chrześciáństwie trudno było o táki drugi / y dziwnie sławny ná wszytkie strony świátá, ták iż wielkie mnostwo ludzi tám sie ziezdzáło / dziwuiąc sie dostátkowi onemu / á widząc iż oná szpitálna nie miáłá żadnego dostátku około siebie dziwowáli sie temu bárzo / y ták wszyscy mawiáli: Záprawdę to musi być świętá Páni: Bo weyrzawszy ná iey vbostwo! ktożby rzekł áby oná kiedy temu ták kosztownemu budowániu mogłá dosyć vczynić. Oni też rzemieślnicy bárzo sie temu dziwowáli skąd oná szpitálna tákowy koszt dostátek miáłá. Słysząc Wolfáng Hrábiá y Petronellá iákim kosztem w Pomáńskim porcie Kościoł ś. Piotrá z szpitalem był zbudowány / vmyślili mieysce ono náwiedzić znábożeństwem wielkim. Támże w żáłobnym odzieniu przyiecháli: Wysłuchawszy Mszey ś. y kázánia / roskazáli sobie przywołáć szpitálney / y rozmawiáli z nią wiele około smutku y strácenia syná swego. Ale y oná byłá w niemnieyszym iáko y oni / á wszákże więcey sámá pocieszenia potrzebuiąc cieszyłá ie iáko mogłá. Po tákich rozmowách wezbráli sie ku domowi / zostáwiwszy znáczną iáłmużnę ná potrzeby onego kościołá / y szpitálá. A iáko to oni z przyrodzoney miłości czynili ták też Mágielona czyniłá to z serdeczney miłości / gdyż dla niego Krolestwo zacne vtráciłá / y łáskę oycá swego wielkiego Królá.

Iáko po onym długim ſpániu ocućił ſię Piotr Hrábiá, á vyrzawſzy nocne ćiemnośći, zádziwił ſię ták twárdemu záśnieniu.

GDy ták bárzo długo leżał twárdym snem obćiążony on Piotr Hrábiá/ ocućił ſię potym/ á weyzrzawſzy w niebo/ obaczył iż noc iuż byłá / á iż go iuż ćiemnośći ogárnęły / y zdumiał ſię / że ták twárdo záſnął. Wſtawſzy z onego mieyscá/ ſzedł ku brzegowi do morzá gdźie był okrętu odſzedł. A gdy nic nie widźiał/ rozumiał iż dla ćiemnośći nie mogł vyzrzeć okrętu onego/ y począł wielkim głoſem wołáć / ále ſię mu nikt nie odezwał: á ták tu y owdźie chodząc nád brzegie wołał/ krzykał/ ále prożno/ bo tám iuż żadnego człeká nie było coby ſię mu miał odezwáć. A ták zlękſzy ſię/ znowu wpadł w wielkie niebeſpieczeńſtwo / á nowy ſmutek ſerdeczny ogárnął duſzę iego ták iż od wielkiey żáłośći/ padł iáko vmárły ná źiemię á práwie od pámięći/ y od rozumu odſzedł / leżał długą chwilę ná źiemi niżeli ku ſobie przyſzedł. Nie rychło potym otrzeźwiawſzy/ począł nárzekáć/ mowiąc: Ach nieſtetyż mnie nánieſzczęśliwſzemu człowiekowi ná świećie / y ktoryż kiedy syn ludzki vrodźił ſię ták niefortunny ná świećie iáko ia? O złe á niemiłośierne nieſzczęście nie doſyćieś miáłá ná tym/ żeś mię mey namilſzey małżonki pozbáwiło. Jeſzcześ ſię to zá máło zdáło / żeś mię przez długi czás w ſłużbę poniewolną do

człowieká Pogáńſkiego wpráwiło gdziebym iuż był wolał choćiaż wwieczney niewoli. Teraz o to wywiodſzy mię z támtąd/ znowu podawaſz do ſrogiego zginienia mego. Iużem ſię ſpodziewał żem miał ku wielkiey poćieſze ſwoiey náwiedźić miłe rodźice ſwoie/ z wyſługą ſwoią od Pogáńſkiego Páná/ ſpodziewałem ſię bydź wdźięcznym gośćiem v nich. A ty zbáwiwſzy mię wſzytkiego miáſto rádośći/ gorzkośći ſię nápełniło ſerce moie. Tuſzyłem iż mi ſię przeſzłe kłopoty w wielkie weſele odmienić miáły/ áleś ty to wſzytko ináczey obroćiło/ á iuż mię ſámego ná tey puſzczy ku pokármu ſrogim beſtyom zoſtáwiło. A przetoż iuż mi też dáleko milſza ieſt śmierć/ niżli żywot w ták wielkich ſmutkách y boleśćiách moich. Y ták przez onę cáłą noc/ błąkał ſię po puſzczy nárzekáiąc/ w wielkiey żáłośći áż do ſáme° práwie dniá trwáiąc. Gdy ſię iuż dźień poczynał/ chodźił tã y ſám/ vpátruiąc po oney Inſule/ gdźieby ználeść mógł iáką łodkę ábo nawę/ ále ták onym chodem ſprácowány/ y gorącośćią ſłoneczną vpalony/ ſmrodem wod morſkich zárázony/ żáłośćią ſerdeczną źięty widząc iż zewſząd około niego błąd á iż niſkąd rátunku niemáſz/ y wſpomożenia vpad ná oblicze ſwoie/ á leżąc krzyżem wołał do Páná Bogá: O Boże Wſzechmogący/ ieśliż wolą twoią zmiłuy ſię nádemną. Ale Bog Wſzechmogący/ gdyż on wiernych ſwoich nigdy nie opuśći/ wnet dźiwnym obyczáiem zrządźił wybá-

nie iego. Abowiem z tráfunku przyiecháli w bát-
ce do Insuły oney/ áby w prágnieniu swoim o-
chłodzili słodką wodą/ ktora tám płynęłá z oney
skáły y tám vyrzawszy człowieká á on leży nápo-
ły vmárły/ przyszli kniemu/ á zmiłowawszy się
nád nim/ trzezwili go iáko mogli/ á gdy iuż tro-
chę przyszedł ku sobie/ tedy go wzięli z sobą do
bárki/ á położywszy przykryli odzieniem swoim
Przyiecháli z nim do miástá/ ktore zwáno Krá-
páná/ y tám go do szpitalá wprowádziwszy/ po-
ruczywszy szpitálnemu odiácháli. Gdy Piotr w
onym szpitalu nie máły czás był chociaż máło
iadł y pił/ wszákże się mu popráwiło/ y niechcąc
się podáć w niemoc/ przechadzał się tám y sám/
Acz na ciele wielką niemoc czuł/ ále boleść serde-
czna tá go srodze trapiłá: ábowiem co sobie w-
spomniał/ iáko krolewná zginęłá/ y wszytkie skár-
by strácił/ tedy serce y duszá w wielkim smutku by-
ły ták się w nim vstáwicznie krzewiłá/ że przez
dziewięć Miesięcy żadnym obyczáiem niemogł
przyść ku dobremu zdrowiu. Tráfiło się czásu ie-
dnego gdy Piotr wedle zwyczáiu przechadzał się
nád morzem/ y vyrzał okręt zgotowány ku iechá-
niu/ á chcąc się dowiedzieć skądby był/ y dokąd
się obrocić miał. Vsłyszawszy on Márynarzow
ięzykiem oyczyzny swey mowiąc/ y pytał ich iá-
koby rychło iácháć chcieli do domu. Odpowie-
dzieli mu/ iż nádáley zá dwá dni. Szedł potym
Piotr do Pátroná ábo stárszego Nauty okrętu o-
nego/

nego/ y prosił go dla Bogá áby go wźiął z sobą/ powiedáiąc mu że był z tey źiemie z ktorey y on/ á iż tu przez długi czás był źięty niemocą wielką. Vyrzawszy Nautá młodźieńcá vdátnego/ iedno iż zchorzáłego/ obiecał vczynić dla Bogá/ że go miał wźiąć iáko źiemką swego. Y powiedźiał mu Nautá: Wiedz pewnie o tym/ żeć my nie záraz do prowincyey poiedźiemy/ bo muśiemy bydź w Pogáńskim Porcie/ morzem co zowią woda Vmárła/ á ztámtąd zostáwiwszy towáry swoie w Insule tego portu poiedźiemy ku domowi Piotrząd był źiemkom ná wszytko im pozwolił. A wśiadszy w okręt iáchał z nimi. Y wszczełá się vzmiánká w onym okręćie/ o kośćiele y o szpitalu ś. Piotrá z Mágielonu. Gdy Piotr vsłyszał iż wspomináią o mágielonie/ wnet się zdumiał y pytał się pilnie/ kędyby był táki Kośćioł y szpital. Y odpowiedźieli mu/ iż w tey Insule/ ktora zowią Portem Pogáńskim/ á nie dawno/ iáko ten tám kośćioł iest wielkim kosztem zbudowány/ y wielkie się tám cudá sstáią: A ták y ty towárzyszu/ my tobie dobrze rádźimy żebyś się tám obiecał/ bo zápewne mogłbyś rychley przyść ku dobremu zdrowiu/ iedno iż się z dobrą wiárą/ á práwym sercem tám obiecay/ bez wszego wątpienia że ku pierwszemu zdrowiu przyidźiesz. Słysząc to Piotr ślubił Pánu Bogu/ przez on czáły mieśiąc zostáć w onym szpitalu/ á przyszedszy ku lepszemu zdrowiu/ toż się dopiero oznáymić miał oycu y mátce

cesuro-

ce swoiey. Spodziewáiąc się tám niczego dowie-
dzieć o namilszey Mágielonie swoiey. Acz tey
wiáry był żeby vmrzeć ábo zginąć miáłá. Po-
tym przypłynęli do onego portu Pogáńskiego /
támże onego chorego zostáwili. A gdy iuż Piotr
z okrętu wysiadł / będąc záráżony smrodem mor-
skich wod bárzo był sprośny z zápuchła twarzą.
Ale iż mu był Pan Bog raczył dáć przyść do po-
żądánego portu / nie dáleko oyczyzny swoiey / w
szedszy do kościołá dziękował mu zá to. Potym z
kościołá onego wyszedszy / wszedł do szpitalá áby
tám odpoczynął sobie : bo tám był vmyślił / nie
oznáymuiąc się rodzicom swoim / áżby przyszedł
ku pierwszemu zdrowiu. Szpitálna wedle zwy-
czáiu swego weszłá do szpitalá: náwiedzáiąc cho-
re / tám widząc człowieká nowotnego między in-
nemi kazáłá mu wstáć z pośrzodku ich / á zmy-
wszy głowę ręce y nogi iego / cáłowáłá go ták iáko
byłá zwykłá czynić káżdemu: nátychmiast przy-
niosłá biała pościel / y położył się. Przyniosłá mu
potym ieść y pić / áby się posilił / y mowiłá do
niego: Wdzięczny gościu / wszytkiego czegoć ie-
dno będzie potrzebá tedy sobie rozkaż / ábyś mogł
tym rychley przyść ku dobremu zdrowiu. Ode-
szłá potym od niego / nic nie myśląc ktoby był :
ábowiem go nie poznáłá ták z bolá-
łego w ciężkiey choro-
bie iego.

Iáko

Iáko Mágielona, będąc ná ten czás ſpitálną, poznáłá wdzięcznego małżonká ſwoiego.

GDy iuż niemáły czás był Piotr Hrábiá wßpitálu onym poczęło mu ſię ná zdrowiu popráwiáć/ ábowiem wielka pilność ßpitálna około niego miáłá. A gdy przychodził do pierwßey mocy bárzo ſię dziwował prácy oney ßpitálney o chorych ludziách/ á zwłaßczá widząc iey pilność około ſiebie. Y myślił ták w ſercu: O Boże mocny/ gdyżeś mię iuż ze wßytkich trudności y boleści wywieść raczył/ gdyżeś mię ku dobremu zdrowiu przywiodł: proßę twey świętey miłości/ ábyś mi ießcze oznáymił o ſtráconey małżonce moiey/ ieśli żywa ábo nie: bo inżbym o żaden ſmutek niedbał. Bo áczem wiele o moy Pánie vćierpiał trudności wßákże znám to/ żem ießcze gorße rzeczy záſłużył/ żem ia był przyczyną odiáchánia od rodźicow ſwoich: Jam ſię ſſtał zły człowiek przyczyną śmierći iey/ że ią gdźieś okrutny zwierz rozdrápał: chybábyś ty ſam o Wßechmocny Boże/ możnośćią twoią ś. záchowáć ią raczył od káżdey złey przygody/ ktorey ſię oná ſámá mocą swą (bez obrony twey) trudno miáłá odiąć. A ták ieśliby iuż zeßłá z tego świátá/ nie dopußczayże Pánie/ ábym ia też ná nim miał żyć długo Y potym ſerdecznie płákał. Tedy Mágielona wedle zwyczáiu ſwego chodząc miedzy chorymi/ gdy do onego gośćiá nowotnego przyßłá

widząc go bydź płáczącego / y mniemáłá żeby to dla iákiego niedostátku czynił / ábo izby mu się co nie ku myśli sstáło pytáłá go: Wożieczny gośćiu przecześ ták smętny / á czemu płáczeß? Powiedz mi czegoć nie dostáie / y co dolega / nic niemáß ták trudnego / coby dla was nie vczyniono cokolwiek sobie roskażećie / ia prace y nákłádu litowáć nie będę / á wßytko być muśi czego serce wáße pożądáć będźie.

Odpowiedźiał Piotr: O święta Páni / niemáß niczegoby tu mnie niedostawáło y owßem znam wßelki dostátek / wielka práca / y pilność wáße około zdrowia mego. Ale ludźi niemocnych záwßeieśt ten obyczay / iż gdy oni sobie swe przeßłe doległośći ná pámięć przywodzą / tedy z trudná temu serce wytrwáć może / by się znowu boleść wznowić nie miáłá. bo chcący się vćießyć pierwßych przygod przypominániem wspomnią wßy ßczęśćie y nießczęśćie / tedy się zewßąd żal sercu mnoży. Bo iż się człowiek z rzeczy ßczęśliwych nierozweselił / to pierwßy á wielki żal / á będąc w żáłośći y vtrapieniu vstáwicznym / tedy to drugi á ießcze nieznośnieyßy. A gdy ßpitálna vsłyßáłá że o przygodách á o nießczęśćiu gość on przypomina / ćießyłá go mowiąc: Prawdáć to iest gośćiu miły / iż rzeczy przyßłych / á zwłaßczá ktore nießczęśćia przypadáia / wielka żáłość w sercu rozmnażáia / ále to záwżdy ná świećie być muśi: á żadnego człowieká niemáß ták zacnego / iáko

iáko y vbogiego/ktoryby kiedy iákiego nieszczę-
ścia y przeciwnych chorob niemiał doświadczyć
ná sobie. A osobliwie to iest ná ludźi ćwiczenie
áby záwżdy w kążdych spráwách swoich Páná Bo-
gá nie zániedbywáli. A choćiaż też co ná nas y ná
nieszczęśliwszego przypada / tedy nie mamy ro-
spaczáć/ iż to Pan Bog wszytko snádnie odmieni:
áni zwiemi skąd nas poćiechámi rozweseli. Co
mowiłá iż ią też iey nieszczęście dolegáło. Y ták
ćieszącgo/ y sámá siebie / chcąc się zdáleká wy-
pytáć/ co zá nieszczęśćia y przygody potkáły go.
A Piotr chcąc iey też to oznáymić / bo obaczył
rostropną białagłowę / począł iey niemiánuiąc
áni wspomináiąc nikogo / swe wszytkie przygo-
dy wyliczáć mowiąc: Był ieden zacny człowiek
narodu Xiążęcego/ miał też y małżonkę krolew-
skiego rodu/ ći tylko iednego syná mieli/ w ktorym
się bárzo z iego męstwá y dźielności kocháli. Ten
vsłyszawszy o iedney piękney pánience w cudzych
stronách/ v iednego wielkiego Królá / ktora się
osobliwie w ludźiách Rycerskich kocháłá / wźiął
przed się ten vmysł/ áby też tám iechał/ iey kwoli
męstwá swego dokázowáć. Y vprośił to sobie v-
oycá swego y mátki / iż mu dopuśćili (ácz z wiel-
ką żáłośćią) iecháć do cudzych źiem. Potym gdy
był przez niemáły czás ná dworze onego wielkie-
go Królá/ gdźie tá Pánienká byłá / ktora w pię-
kności swey ná świećie rowney nie miáłá. Tám
gdy się wiele zacnych rycerskich ludźi ziezdżáło /
ten

ren ktoregom tu námienil/ miał szczeście od Páná Bogá/ iż żaden niemogł się oprzeć mocy iego/ skąd go Krol/ Krolowa / y oná ze wszech nápięknieysza Krolewná/ bárzo miłowáli. Y ták się przydáło/ iż on rycerz był potáiemnie wezwan do oney Krolewny/ tám z soba námowiwszy się / że mieli wstaniemałżeńskim dokończyć żywotá swego/ á zezwoliwszy się ná to / on rycerz vwiodł potáiemnie onę Krolewnę od Oycá/ y mátki iey. Obawiáiąc się áby ich nie náleziono / wiecháli międzi skáły y puszcza nád morzem tám sobie odpoczywáli. Pánienká będąc sprácowána/ zásnęłá ná łonie rycerzá onego. Tám gdy się przypátrował pięknośći iey/ pewnie iuż był y Páná Bogá opuśćił/ chcąc oglądáć pięknosć ćiáłá iey/ odpiął iey sząty ná piersiách/ á vyżrzawszy węzelek czerwony związány/ rozwiązał go / y ználazł w nim trzy pierscienie/ co iey był dał w vpominku/ ktore mu dáłá przy żegnániu mátká iego/ y położył ie podle siebie. Przylećiał ptak porwał on węzełek/ mniemáiąc by mięso. Obawiáiąc się Rycerz by ná się Krolewny nierozgniewał/ chcąc dostáć pierścieni onych/ zábiezał zá nim áż mu vlećiał zá odnogę morską. Rycerz ználazszy łodkę/ chćiał doiecháć ptaká onego/ ále go wiátry porwáły y zániosły ná głębokość morską/ á Pánienká zostáłá w oney srogiey puszczy/ ták rozumiem iż ią srogie zwierzętá ziádły Otoż moiá święta páni/ gdy to sobie przypomnię/ bez záłośći bydź niemogę.

Zrozu-

Zrozumiawszy to Mágielona/ że iey strácony małżonek/ iest nie dáiąc znáć po sobie/ od wielkiey rádości zálálá się łzámi/ ále on tego nie bacżył/ bo oná swoię twarz wszytkę zákryłá. A ták będąc w sercu vcieszona/ iż swego małżonká ználázłá ále mu się zárąz oznáymic niechćiáłá.

Iáko Mágielona poznawszy Małżonká swego, ćieszyłá go w smutku iego.

WDźięczny gośćiu á miły przyiaćielu/ męskiemu sercu przystoi rozumem się rządźić w kázdym przypadku/ á choćiaż co náynieszczęśliwszego przypádnie/ áby tego nie przypuszczał do sercá swego gdyż z tąd rozmáite rzeczy przypadáią. Potrzebá się tedy obawiáć tego áby smutek y żáłość/ nie brał wielkiey mocy nádczłowiekiem A ták przystoi to káżdemu mądremu wszytkie swe spráwy poruczáć w opiekę Bożą/ á nic nie wątpić w świętey możności iego/ máiąc nádźieię pewną/ żec on was wysłucháć y poćieszyć raczy/ w tych żáłosnych przypadkách wászych. A iáko was záchowáć raczył od srogiey náwálności Morskiey/ ták wam to wszytko po myśli sprá wi/ że y małżonkę swą/ ktora ták vprzeymie miłuiećie/ wrychle oglądaćie/ y Rodźice swe w dobrym zdrowiu náwiedźićie/ y obroci się wam wszytkie smutki w wesele. A ia też z strony swey będę P. Bogá prośić/ áby was poćieszyć raczył.

Cákową poćiechę gdy Piotr vsłyszał/ wstá-

wszy

wstawszy iął iey dźiękowáć mowiąc: O święta Páni/ wdźięczneś to sam słowá twoie/ á prawie przeniknęły serce moie/ iżem iest osobliwie poćieszon w ćiężkim vtrapieniu moim/ y poćieszyło sie troskliwe serce moie. A proszę dla Páná Bogá/ ábyśćie sie zá mną modlili/ bo wierzę iż modlitwá wászá/ wiele mi pomoc może v Páná Bogá. To rzekszy chćiał ią obłápić zá nogi ále mu zábroniłá tego/ á podniozszy go/ kazáłá/ áby sie záś położył. Odszedszy od niego/ szłá z rádośćią do kośćiołá/ á pokleknąwszy/ z pláczem dźiękowáłá Pánu Bogu. Potym szłá do komory swoiey/ á nápisawszy list do Sewlu/ do oney Gospodyniey v ktorey byłá przez trzy dni/ posłáłá do niey kursorá swego/ dawszy mu pieniądze/ áby iey tám nákupiłá złotogłowow/ y inych rzeczy kosztownych perek złotá iedwabiow. Co oná gospodyni dla niey z wielką chęćią rádá vczyniłá/ mniemáiąc áby to ná ochędostwo kośćiołá oná Pielgrzymká kupowáłá. Bo też to iuż wiedźiáłá/ iáko wielkim kosztem tám byłá kośćioł zbudowáłá. Przytym posłáłá po kráwcá bárzo dobrego/ coby iey wszytko porobił. Gdy iuż tedy miáłá to wszytko czego iey było potrzebá/ roskazáłá wnet onemu kráwcowi száty robić/ ták iáko ná iey Krolewskiistan náleżáło. A gdy onemu kráwcowi roskázowáłá/ dźiwował sie temu/ y nigdyby był w tonie potráfił/ żeby był temu/ kiedy dosyć vczynić mogł gdyby był od niey raskazánia niemiał: gdyż oná

w to

w to doſyć dobrze tráfić vmiáłá. Roſkazáłá też
nákupić opon y obićia koßtownego: co iey wßy-
ſtko oná goſpodyni z wielką chęćią ſpráwiłá/ y o-
deſłáłá. Ochędożyłá potym dwie komorze/ iednę
w ktorey ſámá mießkáłá/ á drugą podle ſiebie. Y
ſpráwiłá pośćieli dwoie bárzo koßtowną/ kol-
dry tákże koßtowne/ y poſtáwiłá iedno łoże do
ſwey komory/ á drugie do drugiey/ obiwßy onemi
oponámi. Potym roſkazáłá łáźnią przygotowáć
á wedle zwyczáiu swego/ ßłá náwiedzáć chore. Y
przyſtąpiłá też do Piotrá/ y rzekłá: Przyiaćie-
lu miły/ niechcę ábyśćie tu więcey między inne-
mi choremi leżeli: ále wam kazáłá łáźnią przy-
gotowáć/ ábyśćie ſię z tych trudow omyli/ á ia
wam poſłużę/ potym wam dam osobną komo-
rę/ pośćiel/ gdźie będźiećie mieć ſwoy w czás: bo
mam nádźieię w Pánu Bogu iż was w rychle po-
ćießy y vzdrowi. Potym go wywiodłá ſtámtąd
y wprowádźiłá do oney łáźnie: tám iemu sámá
ſłużyłá/ á zmywßy głowę iego/ pomázáłá ią won-
nemi oleyki cáłowáłá. Potym go roſkazáłá pro
wádźić do oney komory/ ktorą byłá dla niego
przychędożyłá. Gdy Piotr do oney komory przy
ßedł/ zádźiwił ſię niewymownie/ y mowił samso-
bie: O záprawdę ochędoſtwo tákowe nie ieſt
człowieká proſtego: á widzę iż tá Páni/ ktora tym
ßpitalem rządźi/ muśi być z Krolewſkiego rodu:
bo to ochędoſtwo nie władá/ w Xiążęcym domu
może ſię ználeść. Mágielona ßedßy do ſwey komo
ry/

ry/ vbrawszy się kosztownie/ záwinełá się w cienki rąbek: á wszedszy do niego gdźie leżał rzekłá: Náucżciwszy Ryćerzu / Pánie y Małżonku moy/ iuż teraz rozwesel serce swe/ ktore przez nie máły czás smutne było. Otom ia iest oná strácona Mágieloná twoiá / przez ktorąs wiele vćierpiał trudnośći/ tákże ia dla ciebie. Jaciem iest oná ktoraśćie opuśćili śpiącą ná srogiey puszczy. Jaciem iest oná/ ktoraśćie wźięli z domu Królá Neápolitáńskiego. Jaciem com wam byłá dáłá łáńcuch ktorym miáłá od mátki moiey. A przeto moy namilszy małżonku/ iuż teraz poznaway ieśliżem ia iest tá ktorey prágnie serce twoie. A ták odwinawszy rąbeczek rospuśćiłá one bárzo śliczne włosy swoie.

Iáko Piotr Hrábiá poznał nawdźięcżnieyszą Małżonkę swoię, y iáka rádość społecżną mieli.

GDy Piotr Hrábiá z Prowincyey náwdźięcznieysza Małżonkę swą vyrzał ktorey przez długi czás nie widźiał powstawszy obłápił ią. A z oney wielkiey rádośći / płakáli oboie / że namnieyszego słowá niemogli przemowić á vspokoiwszy się od płácu/ śiedli pospołu / támże swe rozliczne przygody wspomináli / iáka tám byłá rádość niewiem ia / áby to kto pisániem swym dostátecznie wyprawić miał. Ale tenby snádnie doświádczył ktoby sam w tákowych potrzebách

bywał

bywał. Krotko rzeczy odpráwuiąc / ono dwoie
ludźi / niemogli końcá vczynić onym poćiechom
swoim. Abowiem Krolewná niemogąc ſię ná-
pátrzyć wdźięcznego małżonká swego / y on iey
też tákże. Potym Piotr Hrábiá wyliczał trudno-
ści swe / y iáko był włáſce v Soldáná Ceſárzá / iá-
ko tám wiele wyſłużył / y iáko mu co poginęło /
iáko ſię ſam od wielkiey żáłośći w morzu chćiał
vtopić. Oná tákże przypominałá / iáko mátká ie-
go / y oćiec / byli żáłośni / gdy pierśćienie iego w
morſkiey rybie náleźli / iáko iey też one ſáſeczki
do rąk doſzły / zá ktore budowáłá Kośćioł y ſzpi-
tal Y ták cáły dźień on weſelu ſtráwili. Potym
poſtánowili między ſobą / iákoby to co naprze-
dzey oznáymili Oycom / y Mátkom. Odpowie-
dźiał Piotr Hrábiá: namilſza małżonko y oblu-
bieńco moiá / obiecałem to był P. Bogu będącná
morzu żem ſię nie miał oznáymić oycu y mátce /
áżbym pierwey przez cáły mieśiąc tu w tym ſzpi-
talu przemieſzkał / ſłużąc Panu Bogu y ś. Piotro
wi pátronowi ſwe° / ták iákom zwykł czynić. Rze-
kłá potym Mágielona: y owſzem namilſzy moy
gdyżeś to P. Bogu obiecał / tedy ſię to y mnie po
doba. A ták tu P. Bogu zá tę łáſkę dźiękowáć
będźiemy proſząc go też áby nas w dobrym zdro-
wiu y wbłogoſłáwieńſtwie záchowáć raczył. A
wſzákże moy namilſzy mnie by ſię to zdáło / gdyż
mam z mátką wáſzą wielkie záchowánie / ábym
w dom wáſz iecháłá / y ábym z nią ták poſtáno-
wiłá /

ſzaby oná poſpołu z oycem przyiáchałá / á wſzá-
koż ia to ták táiemnie bede ſpráwowáłá / iż im o
przywroceniu wáſzym niepowie / áż gdy tu sámi
przyiádą / toż ſie im oznáymuiemy. Co gdy Piotr
vſłyſzał / bárzo ſie mu tá rzecz ſpodobáłá. Gdy ſie
iuż dniá onego noc przybliżáłá / Mágielona poże-
gnawſzy namilſzego ſwego / ſzłá ná ſwoy pokoy /
támże iáko zwykłá byłá modliłá ſie Pánu Bogu /
á poruczywſzy ſie iemu cáłą noc nieſpáłá od rádo
ści / prágnąc wſercu ſwoim / iákoby co nárychley
te rádość mogłá oznáymić rodźicom iego. Piotr
tákże w ſwey komorze bedąc / nie nieſpał / rozmy-
ſláiąc ſobie / ták o dźiwnie Pan Bog raczył go ná
iedno mieyſce zwieść z náwdźiecznieyſzą małżon-
ką iego. Gdy ſie iuż dźień poczynał / Mágielona
wſtáłá bárzo ráno á wźiąwſzy ná ſie odźienie / w
ktorym vbogim ſłużyłá / wnet ſzedſzy opátrzyłá
one chore. Przyſzłá też do ſwego namilſzego py-
táiąc go / iákby ſie oney nocy wyſpał / ále ſie on
dźiwował oney ták dźiwney pokorze iey / iż oná
bedąc ták wielkie° y zacnego ſtanu Krolewſkie°
nie wſtydźiłá ſie chorym ludźiom ſłużyć / á oſobli-
wie ſie wiey żywocie kocháiąc / mowił: Już wi-
dze namilſza małżonko moiá / iż Pan Bog wſze-
chmogący / niedla czego inſzegomnie z trudnośći
wybáwić raczył / iedno dla twego cnotliwego á
świetego żywotá / w ktorym cie widze / iáko ſie
ſpráwuieſz / záco Pánu Bogu wſzechmogącemu
oſobliwie dźiekuie. Abowiem ia to muſze znáć /
iż zá-

iż żadna godność we mnie nie ieſt / áni byłá / cżymbym ia to P. Bogu záſłużyć miał / iego to wſzytko dla ćiebie o nawdźięcznieyſza Krolewno zemna ſię dźieie / gdyżeś to ſwemi świętemi ſpráwámi / y mnie y ſobie v P. Bogá záſłużyłá. Odpowiedźiáłá: Moy namilſzy iuż mi dayćie odpuſzcżenie / ábym iecháłá y oznáymiłá Rodźicom wáſzym / tákowe poćiechy / y ſpołecżne rádośći náſze / á iżbym im opowiedźiáłá wdźięcżna nowinę. Tedy Piotr rzekł: Już ćię niechay P. Bog w łáſce ſwey ś. prowádźić racży. Oná potym iecháłá do Prowincyey. Gdy ſię Wolfáng Hrábiá y Petronellá dowiedźieli o przyiáchániu ſzpitálney / wyſzli przećiwko niey / á z wielka ia vcżćiwośćia przyięli / przywitáli / dźiwuiac ſię coby to było nowe° / iż ták dobrowolnie w ich dom przyiecháłá / gdyż przedtym nigdźiey / y od poſługi ludźi chorych z ſzpitalá pięndźia wyſtapić niechćiáłá. Wźiawſzy ia potē z ſoba do páłácu ſwe° / wielka iey pocżćiwość wyrzadzáli / iákoż zá iey godnośćia było komu / choćiaż nic niewiedźieli / iż rodu Krolewſkie° byłá. A ták gdy tám ná ten cżás byłá / iáko záwżdy oni zacni ludźie / zwykli śię przed nia vſkarżáć żałośći ſwoiey / tákże y nátencżás naprzod o zginieniu ſyná ſwe° rzecż zácżęli / powiádáiac iáko ſię nigdy ſerce ich od żałośći vſpokoić nie mogło / gdyż ſię z niſkad niż nie ponawiáło o nim: Ale oná ſzpitálna ſłyſzac to / pocżęłá mowić do nich: Mćiwe Xiażę / y

Mćiwa Xiężno/ záprawdę to wáßeº zacnemu y poważnemu ſtanowi nieprzyſtoi ták ſię woley Bożey ſprzećiwić/ y nie bez przyczynym tu przyiáchálá/ ále ábym oznáymilá/ żebyśćie dobrey nádźieie byli w Bogu/ iákobyśćie też iuż mieli widźieć ſyná ſweº/ iedno wątpić niechćieyćie w láſce Bożey/ gdyż ia to com widźiálá beſpiecznie wam o tym powiádam. Gdym ſię P. Bogu modlilá nocy przeßłey/ vkazał mi ſię P. Chryſtus/ y przywiodł z ſobą rycerzá młodego/ y rzekł do mnie: Otoż maß/ tenći ieſt ſtrácony ſyn Wolfángá Xiążećiá/ dla ktorego on ieſt w wielkim fráſunku. A ták idź do onych/ á powiedz im/ niechay tu przyiádą. Potymem rzekłá: O moy Pánie/ iam ći to gotowá vczynić co mi roſkazáć raczyß. Rzekł mi potym P. Już idź/ ábowiem oni vwierzą tobie/ oto maß łáńcuch/ á vkaż go im.

Vyrzawßy Wolfáng y Petronellá on łáńcuch ſyná ſwego/ dźiwną rádośćią y weſelem będąc wzrußeni/ dźiękowáli iey zá ßczęśliwą nowinę/ y chćieli potym áby byłá ná noc v nich zoſtáłá/ ále że ſię im z teº wymowiłá/ iż nieprzyſtoyna rzecz máiąc w domu gośćiá ták zacnego/ ſyná wáßeº á Páná mego/ ktożby ták zacney oſobie miał w czás vczynić. A ták proßę żebyśćie mi zá złe nie mieli/ bo ſię mußę gotowáć ná przyiazd iego. W tym Wolfáng rzekł: O miła święta Páni/ oto ia każę wozy gotowáć/ y poślę ſtácyą/ wołow/ ptakow/ y picia rozmáitego/ ná przyiazd gośćiá

ták

ták wdźięcznego wáßego/ á syná mego. Powie-dźiáłá ßpitálna/ niewiem áby wam ná ten czás tego byłá potrzebá/ iuż się ią postáram/ iáko syn W. X. M. będźie miał co ieść y pić/ iedno wy iuż badźcie tego pilni/ iákbyśćie ná ten czás náznáczony przyiácháli do mnie. A proßę was te sukná żałobne każćie zśćian pozbieráć/ y okázuyćie znáki pewne przyßłego weselá swego. Wnet Hrábiá z Petronellą małżonką swoią/ z wielkim weselem prowádźili ią do wozá iey/ obiecuiąc iuż czásu náznáczonego nie omießkáć. A ták pożegnawßy się z nimi/ iácháłá w pokoiu. Przyiáchawßy/ ßłá do swego namilßego/ y powiedźiáłá mu wßytkę rzecz/ iáko dźiwnie poćießyłá rodźice iego/ y iáko im powiedźiáłá/ o przyßłych poćiechách/ ktore ich potkáć miáły z czego był Rycerz bárzo vweselon. Zátym roskazáłá Mágielloná/ ßáty robić koßtowne/ naprzod namilßemu Małżonkowi swemu/ potym sobie. W onych wdźięcznych rozmowách/ czekáli przyiázdu Rodźicow swych z rádośćią.

Iáko Wolfáng Hrábiá, z Petronellą żoną swoią, przyiechawßy do onego ßpitalá, nálezli stráconego syná swego.

A Gdy Niedźielá przyßłá tedy Wolfáng Hrábiá z Petronellą małżonką swoią/ y ze wßytkim Dworem swoim/ dosyć bogáćie y ochędożnie przyiáchał do kośćiołá Piotrá ś. z Mágiello-

nu/ y wysłuchawszy Mszey ś. y Kazánia. Gdy iuż po wszytkich służbách Bożych było/ wezwáłá z soba ná mieysce osobne oná szpitálna Xiąże y Xiężna/ á w wiodszy ie do komory oney/ gdźie był Piotr syn ich/ trzymáiac iedno wiedney ręce/ á drugie w drugiey/ y rzekłá do nich: Oto iuż rozeznawayćie/ á pilnie się przypátruyćie/ ieśli to iest syn wász? A gdy Piotr vyźrzał Oycá y Mátkę swoię/ powstawszy szedł ku drzwiom á padszy ná koláná do nog ich od wielkie° płáczu y rádośći/ nic nie mogł przemowić. Poználi też nátychmiast Oćiec y Mátká syná swego/ á ták obłápiáiac y cáluiac go/ płákáli/ nie mogac námnieyszego słowá przemowić/ od płáczu/ y od wielkiey rádośći. Tám gdy się z płáczem y z rádośćia witáli/ Mágielona trochę od nich odeszłá do swoiey komnáty/ á iáko mogłá napięknieyi y nakosztownieyi vbráłá się w krolewski vbior/ ták iáko ná iey zacny stan należáło. Gdy tám rodźicy z synem swoim rozmawiáli/ pytáiac go o rożnych rzeczách/ á on im o rozmáitych przygodách powiádał/ wszytko co się z nim dźiało/ ták iż płácz y wesele było z obu stron między nimi. Przyszłá potym do nich Mágielona/ pięknie á bogáćie vbrána/ ktora gdy Xiąże y Xiężná vyźrzeli/ wnet się zdźiwili/ niewiedzac skad się wźięłá ták pięknа pánienká/ ktorey snadź we wszytkim świećie rowney nie było A ták Piotr wstawszy ochotnie ia przywitał/ obłápił/ y pocáłowal:

Co

To oni vyźrzawszy/ bárzo się dziwowáli: Rzekł potym Piotr: Oycze nałáskáwszy á namilsza Mátko moiá: Toć iest o to pánienká zacnego y wielkiego rodu dziewká/ Krolá Neápolitáńskiego Corká; dla ktoryiem ia był wyiáchał z domu swego. Táć tu oto przez niemáły czás czekáiąc mię w swey czystośći Pánieńskiey/ zbudował szpital/ y ten Kośćioł służąc tu vbogim/ á opátruiąc zdrowie ludźi chorych. Táć iest namilsza á nawdźięcznieysza małżonká moiá ktoram ia był dziwnie vtráćił. A ták przystąpiwszy Wolfáng Xiąże y z Petronellą/ z wielkim podźiwieniem ią witáli/ y obłápiáli/ dźiękuiąc P. Bogu wszechmogącē/ iż on to wszytko dźiwnie spráwić raczył/ iż im naprzod przywroćił wdźięcznego Syná ich/ y iáko złączył vczćiwe małżeństwo ku poćiesze/ oprocz wszē stáránia ich. Y ták wszyscy społe szli do Kośćiołá/ kazáli we wszytkie dzwony dzwonić: *Te DEVM laudamus* śpiewáć/ owá niewymowne się wesele stáło wszytkim/ ták iż z trzaskiem po wszytkim Xięstwie ego/ y po wszytkiey Prowincyey gruchnęłá tá nowiná/ iż się syn Xiążęcy przywroćił/ z wielkim podźiwieniē wszytkich ludźi/ y iáko w Xięstwie á wźięmi Oycá swego ználazł strácona małżonkę swoię. Y ták poruczywszy się Pánu Bogu/ iácháli z rádośćią wielką do domu swoiego.

Y Roſkazał Wolfáng Hrábiá zacne á wielkie gody wywołáć Synowi ſwemu / roſpisał liſty od wßytkich Krolow Włoſkich ziem / od Królá Fráncuſkiego ßwágrá ſwoiego / do Królá Neápolitáńſkiego / Oycá piękney Mágielony / małżonki Syná ſwe°, y do Xiążąt Niemieckich / ſkłádáiąc im czás ná dźień Piotrá S. w tákowe słowá były liſty pisáne: Naiáśnieyßy Pánowie á ſławni Krolowie / Xiążętá / Hrábiowie / ꝛć. Gdyż mi ſię wielka pociechá w ſtárośći moiey przytráfiłá / iż Syn moy ſtrácony / ktorego przez czás długi niebyło / zá dźiwna spráwa Bogá wßechmogącego / przetrwawßy dźiwne á trudne przygody y niebeśpieczeńſtwá náwroćił ſię do domu mego. A co więkßa / iż w Xięſtwie ſwoim ználazł / zá dźiwnym zrządzeniem Bożym / ſtrácona Małżonkę swoię / corkę wielkie° Królá Neápolitáńſkiego piękna Mágielonę. A iż ták niewymowna rádość mnie w ſtárośći potkáłá / proßę iáko ſwych miłośćiwych Pánow y przyiaćioł / iżbyśćie mi pomogli te° ſpołeczne° weſela / á oſtáteczney pociechy w ſtárośći moiey. A gdyż to małżeńſtwo Syná me° przez ták długi czás wwielkiey vczćiwośći y czyſtośći ieſt záchowáne áż do dniá teráźnieyßego / proßę áby Wáße Jáſnośći do ták świętey ſpráwy ziácháć

ſię rá-

ſię raczyli/ ná dźień Piotrá S. á tám áby ten Stan Małżeńſki Syná mego/ wedle porządku Kośćiołá świętego/ iuż miał ſkuteczne vtwierdzenie/ y wypełnienie ſwoie. Tákowe liſty gdy do wſzytkich Krolow/ do Xiążąt Groffow/ dochodźiły/ chcąc ſię wſzyſcy dowiedźieć ták nieſłycháney rzeczy/ káżdy ſię z wielką chućią nágotował ná one zacne gody. Gdy też liſt do Krolá Neápolitáńſkieg° przynieśiono/ tedy go głoſem kazał czytáć przed wſzytkimi/ y ták od wielkiey rádośći począł płákáć/ á poſławſzy po Krolową/ oznáymił iey to co ſię ſſtáło. Támże zrozumiał/ iż on Rycerz ktory był ná dworze iego był Syn Wolfángá Xiążęćiá z Prowincyey. Y roſkazał odpiſáć liſt do Wolfángá/ wielce ſię ráduiąc/ iż go Pan Bog ták zacnym Zięćiem obdárzyć raczył/ ráduiąc ſię też z náwrocenia Corki ſwoiey/ y ſam ſię gotował ná weſele.

Potym Piotr Hrábiá wſpomniał ſobie/ iáko był przyrzekł Sołdanowi Ceſárzowi/ náwiedźiwſzy Rodźice ſwoie/ wroćić ſię záś do dworu iego/ y nie zdáło mu ſię/ áby ſłowo ſwe Rycerſkie odmienić miał: rádźił ſię Oycá ſwe°/ coby ſię iemu zdáło rozwodząc to Oycu ſwe° iáko to ieſt Pan możny/ á mocy iego niepodobna oprzeć ſię. Vchoway Boże iákiego zawáśnienia przećiwko mnie/ moglibyſmy ſię w niebeſpieczēſtwo y Xięſtwo náſze wpráwić. Zda mi ſię ábyſmy mu liſt nápiſáli/ oznáymuiąc mu ſzczęśćie náſze/ po nie-

ſzczęſnych y rozmáitych przypadkách/ ktore nas potkáło/ ták mniemam że mię to miło będźie.

Tedy pisał liſt od Ceſárzá Tureckiego/ tymi słowy: Wolfángus Kśiążę wolne á Hrábiá z Prowincyey/ Piotr młodszy/ Petronellá Kśię-zná/ y Mágielloná Krolá Neápolitáńſkiego cor-ká/ służby ſwe iáko niezwyćiężonemu Ceſárzowi ofiáruiemy y zálecamy. Naiáśnieyszy Ceſárzu Pánie nász miłośćiwy: Sławá y dobroć Wá-szey Ceſárſkiey Jásnośći iáko hoynie ná narod nász okazáłá śię/ y niewiemy áby słow ták wiele doſtáło/ ábysmy ią kiedy wysławić mogli. Bo ták niewysławiona láſká Wászey Ceſárſkiey Já-śnośći osobliwie śię nád Synem nászym pokazáłá/ tedy to y on/ y my wszyscy Wászey Ceſárſkiey J. záſługowáć powinni. A ták Mćiwy Ceſá-rzu/ iż Syn nász obiecał náwiedźiwszy nas Ro-dźice swoie/ wroćić śię ku służbom Wászey C. J. tedy po rozmáitych przygodách ktore nań przy-chodźiły/ iádąc od W. C. J. będąc z nich osobli-wie wybáwiony od Páná Bogá przyszedł ku szczęśćiu/ z ktorego śię ćieszy człowiek. Abowiē ználazszy nas zdrowe rodźice/ ználazł też y wdźię-czną Małżonkę swoię ſtrácona/ ktorey przez nie máły czás szukáiąc/ málo y ſam márnie nie zgi-nał. Otoż ráduiąc śię z tego szczęśćia/ áby ten ſtan iego mogł wźiąć ſkuteczne ſkończenie/ nie-chcąc w niwczym ſobie vszczerbić Rycerſkie° sło-wá ſwe°; niechcąc też nárußyć niewymowney

láſki

łáſki W. C. J. prośi/ y my prośimy/ ábyś W. C. J. iemu y nam tey oſtáteczney pociechy przekáźić nie raczył. A wſzákże ieśli to będźie wola W. C. J. on ieſt záwſze gotow/ y my wſzyſcy ku ſłużbom Wáſzey Cesárſkiey J. Zálecamy ſię potym dobrotliwey łáſce W. C. J. iáko niezwyćiężonemu Pánu. Dan z Prowincyey 20. dniá Máiá. Z tym liſtem był wyprawion w poſelſtwie Pan Hegendorphin/ Kápitan Portu Pogáńſkiego. Owá krotko mowiąc/ gdy do Ceſárzá z onym poſelſtwem przyiáchał/ ſkoro on liſt przeczytano przed Ceſárzem/ nátychmiaſt mu liſt nápiſáć roſkazono: á było to z wielkim podźiwieniem wſzech ludźi/ iż on Poſeł ták prędką odpráwę odnioſł od Ceſárzá/ iáka nigdy żadnego od Ceſárzá nie potkáłá A przy nim wypráwił też Poſłá ſwego/ z wielkiemi vpominki/ Báſzę Jerozolimſkiego/ Máchmet Ambráimá/ á nie tylko áby był Cesarz/ co w tey rzeczy przekáźić miał/ ále był z tego dźiwnie poćieſzon.

Iáko ná ono ſławne weſele ziecháli ſię oni okoliczni Krolowie, y Xiażętá, y iáko do nich przybył Poſel Turecki, z wdźięcznym poſelſtwem, y vpominkámi koſztownemi.

GDy iuż czás y dźień náznáczony onemu weſelu przychodźił/ z iácháło ſię wiele Krolow możnych Krol Fráncuſki z Krolową/ Krol Portugálſki/ Krol Angielſki/ Krol Neápolitáńſkiy

z Krolową/ Ociec piękney Mágielony/ Krol Sykulski/ Krol Náwárte/ Xiążę Setárskie/ Xiążę Florentskie/ y innych bárzo wiele Xiążąt Márgrábiow/ Groffow/ á nigdy przed tym nie był słychan po wszem świecie/ tákowy ziazd Krolow y Xiążąt wielkich/ iáko tám ná ten czás.

Bowiem tám wszyscy nie dla czego innego iácháli/ iedno dla osobliwego dziwu/ ktory był P. Bog vczynił nád onym Małżeństwem. Gdy się iuż ziácháli wszyscy/ przed sámym ślubem/ przyiáchał też Hegondorphin od Cesárzá Tureckie°/ y z nim poseł Cesárski. Już też byli wszyscy prawie zgotowáli się iácháć do Kościołá ś. Piotrá z Mágielonu ále dowiedziawszy się o Cesárskim Posle/ poczekáli go. Potym oni wszyscy Krolowie/ Ksiażetá/ zeszli się do iednego Páłácu á Wolfáng Hrábiá/ y Piotr Syn iego/ wyszli przeciwko posłowi Cesárskiemu. Támże iáwnie przed wszytkimi poselstwo odpráwował/ á głosem były listy Cesárskie czytáne/ w tákowe słowá:

Soltan Achmet wielki y niezwyciężony Cesarz/ łáskę/ pokoy wieczny przymierze nierozerwáne/ Wolfángowi Xiążęciu/ v Petronelli Xiężnie stárszey Piotrowi Hrábi młodszemu/ y Mágielonie Xiężnie młodszey. Bárzochmy temu wdzięczni/ á osobliwe iest kochánie Máiestatowi nászemu: Iż Piotr Hrábiá nam wierny/ y ma to ná dobrym baczeniu/ iákoby słowá swego Rycerskiego niwczym nie nárusżył. A iż po rozmáitych

tych

tych niebeśpieczeństwách swoich/ náwrocił się zdrowo do rodzicow swoich/ wielce się ráduiemy z tego. Iż też zá dziwnym zrządzeniem Bożym strácona Małżonkę w Páństwie swoim ználazł/ y to rádzi słyszymy. A nie tylko ábym co w tym ták zacnym stanie ich małżeńskim przekáżić/ á iákie w nim rozerwánie czynić mieli: Ale ku tákowey społeczney ostáteczney pociesze/ gdyby się Máiestatowi nászemu godziło/ sámibyśmy ku tákiey dziwney spráwie bożey/ bárzo rádzi iácháli. A gdyż tego sámi bytnością swą potwierdzić nie możemy/ posyłamy ná mieysce swe postá nászego/ wiernie miłego/ Máchmet Ambráhimá/ áby ták oznáymił/ y wszem opowiedział: iż my Piotrá Grábię młodszego/ zá iego wierne zasługi/ zá vczciwe przeciw Máiestatowi nászemu záchowánie/ z tego słowá ktore nam obiecał/ wypuszczamy/ y wolnym czynimy/ á temu nowemu Małżonkowi y iego Oblubienicy/ wdzięczność násze Cesárską okázuiąc/ vpominki posyłamy.

Potym Poseł roskazał przynieść wielkie á zacne dáry Małżonkom onym/ bárzo drogie kleynoty Piotrowi Grábi kosztowny łáncuch z Smárágdow y z Dyámentow/ y z inszych drogich kámieni: Xiężnie Mágielonie noszenie/ zápone tákże też z drogie kámieniá/ do ślubu parę pierścieni z drogiemi kámieniámi: Dał im też po dwánaście kubkow złotych dziwnie misterną robotą vczynionych/ drogiemi kámieńmi osádzonych/

nych/ ták iż było to z wielkim podziwieniem v-
wszytkich Krolow onych/ iáko P. Bog dziwnie
ono Małżeństwo ziednoczyć raczył. Gdy ták o-
no poselstwo było odpráwowáne. Poseł Cesár-
ski z vczciwością wielką był przyięty. Jechali
potym ná ślub do kościołá ś. Piotrá/ tám gdzie
Mágielona zbudowáłá/ y przez nie máły czás lu-
dziom chorym służyłá. Gdy do Kościołá z wiel-
kim tryumfem przyiecháli/ tedy z Genui Biskup
dawał ślub stadłu onemu. Ale Mágielona prá-
wie byłá zákwitnęłá w piękności swoiey/ iáko
słońce miedzy gwiazdámi/ ták iż wszyscy ludzie/
ták zacny iáko y vbodzy/ Páná Bogá chwalili/ iż
ták ten Stan Małżeński sam możnością swą dzi-
wnie rządzić y spráwowáć raczył.

Gdy iuż po ślubie było/ vderzono z dział/ w
trąby/ w bębny/ w száłámáie/ ták iż ziemiá prá-
wie od wielkiego huku drżáłá. Potym iecháli do
domu/ á przez czternaście dni/ one ták wielkie
gody trwáły. Tám káżdy chcąc po sobie wdzię-
czność pokázáć onemu młodemu Małżonkowi/
y Oblubieńcy iego/ dziwne wymysły czynili/ dzi-
wne á niesłycháne tryumfy spráwowáli/ owo
kto co vmiał/ to wypráwował. Jedni po rynku
w okręciech iezdzieli/ drudzy się ná koniách zbijáli/
á inni záś do pierścieni gonili. Dziwne spektá-
kulá/ á niesłycháne inuencye wymyśláli/ ták iż
ono Xięstwo przez on czás rozmáitych narodow
nápełnione było. Owo krzyk huk/ wrzask/ áż pod
niebem

niebem grzmiáło od onych tryumfow.

Ná Xiażecym też páłácu rozmáite tańce spráwowáne były. Krotko mowiąc/ nigdźiey w żádnych Historyách nie naydźiesz tákowego wesela. Tám gdy sie to dokończyło / rozieżdżáli sie wszyscy do swoich domow/ z wielkim błogosłáwieństwem chwaląc Páná Bogá.

Iáko po skończeniu onego wesela Wolfáng Hrábiá z Małzonką swoią w wielkiey poćiesze/ zywotá swego dokonczyli/ iákze Piotr syn iego z Mágielona.

PO wykonániu onego wszytkiego wesela/ y wszytkich spraw Małżeńskich/ Wolfáng Hrábiá z Petronellą Małżonką swą/ byli żywi prze dźiesięć lat/ w dobrym zdrowiu y w pokoiu/ pátrząc z wielkimi poćiechámi/ ná ono wdźięczne Małżeństwo syná swe°/ y ná ono vczćiwe záchowánie społeczne stanu onego. Potym vmárli/ á byli pochowáni w Kośćiele świętego Piotrá z Mágielonu/ z wielkim płáczem y żáłośćią wszech poddánych iego. A wszákże Piotr Hrábiá po śmierci Oycá swe°/ będąc żyw ośmnaśćie lat spráwowáł Xięstwo swoie w wielkiey spráwiedliwośći/ y w pokoiu/ z wielkim błogosłáwieństwem ludu wsze° pospolitego. A mieli iedynego syná z Mágielona/ ktory był tákże mężny/ y sprawny/ że niwczym nie vszedł Oycá swego. A iáko Kroniká okázuie/ był potym Krolem Neá-

poli

politáńſkim/ á Hrábia w Prowincyey. Vmárł potym Piotr Hrábiá y Mágielona/ y byli pochowáni w Kośćiele S. Piotrá/ gdźie był zbudował Zamek/ ktory y dźiś zowią Mágielon/ á ná tym mieyſcu gdźie był ſzpital y Kośćioł/ ieſt ieſzcze y dźiś kośćioł bárzo cudny ś. Troyce.

A izbyś chćiał ſobie rozumieć/ żeby to bydź miáły plotki/ ábo báśni/ tedy wiedz/ iż to ſą rzeczy nie zmyślone: Bo Niemieckie/ y Czeſkie piſánie o tym ieſt ná świát wydáne.

A ty moy miły á łaſkáwy Czytelniku, ode mnie com tráfił ná gotowa rzecz, zá wdźięczne przyymi. Acz niepolerowáne ſłowá Polſkie, ále iáko kto może, ták ſwa rzecz prowádźi. Ty ſłuſznym rozſadkiem, á vważeniem czytáiac, nie záraz wſzytko zgániwſzy zárzucay Xiażki ná ſtronę, ále przeczytawſzy, dopiero ż gań ábo chwal ieśli chceſz. A zátym ſię przyiáźni twey zálecam, miey ſię dobrze, ábo iáko nalepiey możeſz.

Dokończenie Hiſtoryey.



ymárl
oczho
budo
y á ná
eſt ie

o hydz
ſa rze
zeſkie

e mnie
zıymi.
ože,ták
n, á v
pßy zá
picroz
ážni



